

150/50
ROK III

LIPIEC 1939

NR 3 (9)

Śląska Biblioteka Publiczna

4148 1939

II

SL.

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH

KWARTALNIK

ORGAN
ŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

KATOWICE

KOMITET REDAKCYJNY:

PRZEWODNICZĄCY:

Prezes S. A. *dr Agenor Frendl*.

CZŁONKOWIE:

radca pr. *Feliks Bocheński*, gen. dyr. *dr Włodzimierz Dąbrowski*,
adw. *dr Stanisław Druszkowski*, nacz. Wydz. Urz. Woj. Śl. *dr Ma-
rian Dworzański*, adw. *dr Ludwik Frendl*, wicepr. Oddz. Prok. Gen.
dr Lucjan Górnisiewicz, wicepr. S. A. *Jan Handzel*, nacz. Wydz. Urz.
Woj. Śl. *dr Edward Kostka*, adw. *dr Włodzimierz Kowal*, prok. S. A.
dr Jan Markowski, wicepr. S. O. *Tadeusz Pietrykowski*, prok. S. O.
dr Tadeusz Początek, radca pr. „Unii Gosp.” *dr Zygmunt Przy-
bylski*, nacz. Wydz. Urz. Woj. Śl. *Jan Urban*, nacz. Wydz. Urz.
Woj. Śl. *dr Stanisław Wierzbiański*, not. *Konstanty Wolny*.

CZŁONKOWIE-KORESPONDENCI:

prof. *Leon Babiński* (Warszawa), sędz. S. N. *Kazimierz Fleszyński*
(Warszawa), prof. *Jan Gwiazdomorski* (Kraków), sędz. S. A.
dr Alfred Laniewski (Lwów), prezes S. A. *Bolesław Sekutowicz*
(Lublin), prok. S. N. *Mieczysław Siewierski* (Warszawa), prezes
S. A. prof. *Bronisław Stelmachowski* (Poznań), sędz. *Leon Sumo-
rok* (Wilno), prof. *Władysław Wolter* (Kraków).

Redaktor: Radca pr. *Feliks Bocheński*.
Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Adw. *dr Ludwik Frendl*.
Wydawca: Śląskie Towarzystwo Prawnicze.

ROK III

LIPIEC 1939

NR 3 (9)

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH

KWARTALNIK

ORGAN
ŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

KATOWICE

150/50

4148. 1939 nr. 3

II

Rudera J, Mysłowice,
25.2.1950, w. 200



SPIS TREŚCI:

	Strona
Odezwa	337
Od Wydawców	338
Dr Tadeusz Dyzenhauz: Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym	340
Aleksander Lipiński: Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym	352
Dr Zygmunt Przybylski: Zrzeczenie się roszczenia o wynagrodzenie za szkody górnicze w świetle orzecznictwa sądowego	380
Dr Alfred Laniewski: Psychologia fałszywych zeznań	387
Leon Sumorok: Na marginesie artykułu Adama Gajdy „Niepodzielność gospodarstw wiejskich“	394
Dr Jerzy Badura: Usiłowanie w polskim kodeksie karnym	402
Wincenty Kepiński: Przekazywanie składek za pracowników umysłowych i łączenie uprawnień emerytalnych	408
Przegląd polskiej prasy prawniczej	433
Przegląd niemieckiej prasy prawniczej	447
Książki nadesłane	456
Kronika	460
Komunikaty	462

ODEZWA

Przygotowania do IV Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni są w pełnym toku.

Znaczenia tego Zjazdu w dobie tak doniosłych dla Państwa i Społeczeństwa wydarzeń nie mamy potrzeby podkreślać.

Na polskim wybrzeżu morskim, w pierwszym mieście portowym polskim, będącym chlubą dwudziestoletniej pracy Narodu nad ugruntowaniem podstaw niepodległego bytu państwowego, mają zabrać głos prawnicy polscy, aby, zarówno obecnością swoją, jak i powagą obrad, stwierdzić nieugiętą, opartą na prawie i sprawiedliwości, wolę Polski trwania i wytrwania na odwiecznie polskim brzegu morskim.

W chwili takiej musimy stawić się nad Bałtykiem w najliczniejszym zastępie, nie powinno zabraknąć nikogo spośród nas na Zjeździe w Gdyni.

IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni powinien być nie tylko zjazdem zawodów prawniczych, ale i potężną manifestacją całego prawnictwa polskiego, mającego reprezentować niewzruszalność praw Polski do morza.

Wierzymy, że każdy prawnik polski spełni, o ile tylko będzie miał możliwość, obowiązek wzięcia udziału w Zjeździe.

*Komitet Organizacyjny IV Zjazdu
Prawników Polskich.*

OD WYDAWCÓW

IV Zjazd Prawników Polskich odbędzie się w Gdyni w dniach od 3—6 września 1939 r. (v. Komunikaty zjazdowe str. 462) i będzie obradował w pięciu Sekcjach, na których rozważane będą następujące zagadnienia:

I. Sekcja Prawa Publicznego:

- 1. (Z zakresu prawa państwowego): Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym.*
- 2. (Z zakresu prawa administracyjnego): Rola prawnika w administracji Państwa.*

II. Sekcja Prawa Prywatnego:

- 1. Wzrost przestępczości a prawno-karne środki zaradcze.*
- 2. Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym.*

III. Sekcja Prawa Prywatnego:

- 1. Wytyczne polskiego prawa morskiego i rzecznego.*
- 2. Wytyczne polskiego prawa lotniczego prywatnego.*
- 3. Niepodzielność gospodarstw wiejskich.*

IV. Sekcja Historii Prawa Polskiego:

- 1. Elementy obce i rodzime w rozwoju prawa polskiego.*

V. Sekcja Prawa Społecznego:

- 1. Zagadnienie kodyfikacji prawa społecznego.*
- 2. Obowiązki pracodawcy wobec pracownika w zakresie opieki nad pracownikiem.*

Od pierwszej chwili powzięcia wiadomości o zwołaniu przez Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. IV Zjazdu Prawników Polskich poświęcaliśmy Zjazdowi jak najwięcej uwagi. W numerze październikowym ub. r. naszego wydawnictwa rozpisaliśmy konkurs na tematy Zjazdu Gdynińskiego, którego wyniki ogłosiliśmy w poprzednim numerze naszego wydawnictwa, publikując w nim prace nagrodzone. W numerze niniejszym publikujemy wyróżnione i zakwalifikowane do druku prace Dra Tadeusza Dyzenhauza i Aleksandra Lipińskiego. Wzy-

wając ogół prawników śląskich do zainteresowania się IV Zjazdem Prawników Polskich w Gdyni i do wzięcia udziału w dyskusji zjazdowej uzasadniliśmy nasz apel nader interesującym doбором tematów, głębokim znaczeniem idei Zjazdów Prawników Polskich oraz koniecznością jak najliczniejszego udziału prawnictwa śląskiego w dorobku IV Zjazdu Prawników Polskich, podkreślając silnie rozwiniętą wśród prawników śląskich tradycję Zjazdów Prawników Polskich od czasu III Zjazdu w Katowicach w 1936 r.

Niezwykły bieg życia międzynarodowego oraz wypadków w dziedzinie prawa narodów czynią rzucone przez nas hasła jeszcze stokroć bardziej aktualnymi i uzasadnionymi. Zarówno data Zjazdu właśnie w chwili obecnej, zarówno jego miejsce — Gdynia, zarówno wreszcie okoliczność, iż poprzedni Zjazd odbył się w Katowicach — czynią ze Zjazdu Gdyńskiego Wielki Sejm świata prawniczego, na którym głosu licznie zebranych prawników śląskich nie może zabraknąć! Niechaj głos prawa zabrzmie w Gdyni jak najdonioślej, gdyż ono właśnie w swej słuszności jest najgłębszą ostoją i najtrwalszym puklerzem!

Śląskie Towarzystwo Prawnicze.



DR TADEUSZ DYZENHAUZ

ROLA JEDNOSTKI W POLSKIM SYSTEMIE KONSTYTUCYJNYM

I.

Probierzem znaczenia, jakie przypisuje ustawa konstytucyjna jednostce w jej stosunku do ogółu, jest zakres przyznanych obywatelowi praw publicznych.

Nauka prawa politycznego dzieli prawa publiczne obywateli na trzy grupy:

1. *prawa polityczne*, dopuszczające obywatela do udziału we władzy państwowej (np. prawo wyborcze);
2. *prawa obywatelskie sensu stricto*, które stwierdzają obowiązek państwa do opieki nad obywatelem i obowiązek jednakowego traktowania wszystkich obywateli (prawo do ochrony życia, wolności i mienia, równość wobec prawa);
3. *prawa wolnościowe* (np. wolność osobista, wolność sumienia), stwarzające obszar, w ramach którego obywatel może swobodnie działać bez obawy kolizji z władzą państwową.

II.

Do praw politycznych, których regulowaniem zajmuje się konstytucja, należą prawa wyborcze (bierne i czynne) do ciał ustawodawczych i samorządów oraz prawo bezpośredniego decydowania o sprawach państwowych w drodze głosowania powszechnego (referendum). Dzięki nim obywatel uzyskuje możliwość uczestniczenia w tworzeniu organów władzy państwowej i samorządowej, bądź rozstrzygania ogólnopństwowych zagadnień.

Konstytucja marcowa знаła tylko pierwszy rodzaj praw politycznych. Powierzała obywatelom konstituowanie Sejmu i Senatu oraz przewidywała samorząd terytorialny, gospodarczy, narodowościowy i religijny.

W konstytucji kwietniowej występuje także głosowanie powszechne, co prawda tylko w jednym wypadku — wyboru Prezydenta, gdy Prezydent urzędujący skorzysta z prawa wskazania kandydata i to w ograniczonym zakresie — spośród dwóch desygnowanych już kandydatów.

W obu ustawach wypowiedziano myśl, że Sejm winien pochodzić z wyborów powszechnych, tajnych, równych i bezpośrednich. Konstytucja marcowa dodawała jeszcze wymóg stosunkowości i podobnie — jak przy wyborach do Sejmu — kształtowała prawo wyborcze do Senatu. Natomiast nowa — ogranicza liczbę wyborców do Senatu do pewnych tylko, określonych w ordynacji wyborczej, osób.

Dokładna analiza praw politycznych wykraczałaby poza temat referatu, ponieważ prawa polityczne znajdują w samej konstytucji ujęcie ramowe. Ich właściwa ochrona zależy raczej od norm wykonawczych przede wszystkim ordynacji wyborczych i ustaw samorządowych.

Dlatego też w niniejszym referacie zajmę się inną kategorią praw, które w ustawach konstytucyjnych znalazły pełny swój wyraz i główną ochronę, tj. prawami jednostki.

III.

Przez prawa jednostki rozumiem równość z grupy drugiej i grupę trzecią publicznych praw obywatelskich.¹⁾ Równość wobec prawa i prawa wolnościowe są bowiem wyrazem przeświadczenia, że każdy człowiek, właśnie ze względu na swe człowieczeństwo, musi znaleźć w życiu społecznym warunki dla zachowania i rozwoju cech indywidualnych, swoich walorów, jako jednostki. Sposób ujęcia praw jednostki w konstytucji świadczy o stosunku państwa do obywatela i o tendencji ustawodawcy rozwiązania problemu rządzenia po linii liberalizmu i demokracji, lub absolutyzmu, przeradzającego się w najnowszych teoriach politycznych w totalizm.

Pojęcie praw jednostki wnosi do prawa pozytywnego wiek XVIII.

Deklaracja Niepodległości stanów północno-amerykańskich w 1776 roku, a francuska Deklaracja praw człowieka i obywatela w 1789 roku stwierdzają istnienie praw naturalnych, wrodzonych człowiekowi, które nie zawdzięczają bytu żadnemu ludzkiemu porządkowi prawnemu. Jako dzieło Stwórcy są zupełnie niezależne od praw „ludzkich“ i jak nie były przez nie nadane, tak nie mogą być przez nie zmienione lub naruszone.

Dzięki swej niewzruszalności tworzą barierę przed arbitralnością absolutnego monarchy. Stąd ich niesłychane znaczenie i ogromna siła moralna, która pozwala im w niedługim stosunkowo czasie uwolnić

¹⁾ Pozostałe prawa z grupy drugiej tj. prawo do ochrony życia, wolności i mienia łączą się zresztą ściśle z uznaniem praw indywidualnych, są konsekwencją tego uznania i występują razem z nimi w kodyfikacji ustaw zasadniczych.

obywateli większości państw europejskich z więzów monarchii absolutnej i dać początek erze demokratycznej.

Dociekamia nad genezą deklaracji amerykańskiej prowadzą do wniosku, że źródeł jej należy szukać w specyficznych warunkach, wytworzonych pod wpływem Reformacji.

Prześladowani przez Kościół i państwa katolickie, protestanci pierwsi głoszą zasadę nieograniczonej wolności sumienia każdego człowieka, nadając jej charakter przyrodzonego prawa indywidualnego. Postulat swobody religijnej jednostki zostaje zrealizowany w zakładanych przez protestantów w Ameryce Północnej koloniach, gdzie tworzące się dopiero nowe społeczeństwo stara się wprowadzić w czyn popularną w ówczesnej nauce o państwie zasadę umowy społecznej.

Naśladowaniem takiej umowy, zawierającej warunki, pod którymi jednostki zgadzają się wejść w obręb społeczności, są układy podstawowe. Układy te mówią początkowo tylko o wolności sumienia. Z chwilą jednak, gdy walki religijne tracą na znaczeniu wobec walk o polityczne i gospodarcze równouprawnienie, pojęcie prawa indywidualnego zostaje przeniesione na teren polityczny. Dążenie do uniezależnienia się od metropolii stwarza podatny grunt dla teorii, wedle których prawa obywateli amerykańskich, jak prawa wszystkich ludzi, nie wywodzą się z woli króla angielskiego lecz pochodzą wprost od Boga. Odpowiednie teorie polityczne istnieją już w samej Anglii; wystarczy tylko sięgnąć po nie do dzieł Locke'a i Blackstone'a i wprowadzić je w życie.

W miarę zaostrzenia się sporu z Anglią dojrzewa myśl, by prawa wolnościowe, naruszone przez samowolne nakładanie na kolonistów cel i podatków, uroczyście ogłosić. Mieszkańcy Bostonu ogłaszają deklarację praw kolonistów, jako ludzi, chrześcijan i obywateli, w której obok wolności religii wymienia się już wolność osobistą i prawa własności. Przykład Bostonu naśladowują inne stany. Pierwszym jest Wirginia, na której bill of rights będą się wzorowały deklaracje poszczególnych stanów i wspólna Deklaracja Niepodległości z 4 lipca 1776 r.

Powstała w trzynaście lat później Deklaracja francuska jest według przeważającej w nauce opinii rezultatem oddziaływania całego spłotu czynników. Warstwy oświecone przenika prąd wolnościowy, bijący z pism Voltaire'a, Montesquieu'go i Rousseau'a. Atrakcyjnie działa również realizacja teoretycznych haseł wolnościowych w Ameryce Północnej, której walka o niepodległość, popularna we Francji dzięki Lafayette'owi, budzi rewolucyjne nastroje w masach. Wpływ ma wreszcie sąsiedztwo liberalnej od czasu wypędzenia Stuartów Anglii.

Katalog praw indywidualnych w Deklaracji, która ma charakter ustawy zasadniczej, zawierającej również normy ustrojowe, jest jeszcze niewielki. Deklaracja wypowiada w art. 1 ogólną zasadę równości i wolności wszystkich ludzi. W dalszych artykułach znajdujemy rozwinięcie tej zasady. Obywatele równi są wobec prawa, mają równy dostęp do godności i urzędów publicznych, o których objęciu decydują tylko kwalifikacje osobiste kandydata. Wolność ujęta jest w pierwszym rzędzie negatywnie przez podkreślenie, że polega na możliwości czynienia wszystkiego, co nie zagraża takiej samej wolności innych. Obok tego formułuje się pojęcie wolności pozytywnie przez ustalenie praw wolnościowych, tj. kierunków, w jakich jednostce wyraźnie udzielono swobody. Na czoło tych praw wysuwa się wolność osobista, po której wymienia deklaracja wolność sumienia oraz wolność myśli, przejawiającą się jako wolność słowa i prasy. W zakończeniu znajdujemy uznanie dla prawa własności prywatnej.

Dalszy rozwój idei praw indywidualnych dokonywa się przez wzrost liczby państw, które je pozytywnie formułują, i przez powstawanie coraz to nowych „wolności“.

Szczytowy punkt rozwoju osiągają prawa jednostki w konstytucji weimarskiej z 1919 r. i innych za jej przykładem idących konstytucjach powojennych (np. czeskiej z 1920 r., polskiej z 1921 r., jugosłowiańskiej z 1921 r., rumuńskiej z 1923 r.).

Wyłom w postępie liberalizmu tworzy po wojnie konstytucja sowiecka, która nie uznaje równości obywateli. W ostatnich latach zasada równości obywateli została również porzucona przez ustawodawstwa niemieckie, włoskie i węgierskie. Ten ruch wsteczny nasuwa obawę, że prawa polityczne obywateli, bez których nie podobna sobie wyobrazić praworządnego państwa, ustąpią względem politycznym, wysuniętym dla niewłaściwie pojętej i przeprowadzonej zasady wzmocnienia władzy wykonawczej. Uniknąć krańcowości i znaleźć rozwiązanie, któreby pozwalało zachować demokrację w tzw. autorytatywnej postaci, a równocześnie pozwalało zapobiec niebezpieczeństwom, grożącym od wybujałego parlamentaryzmu, stara się nasza Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r.

IV.

Przedrozbiorowa Rzeczpospolita nie zdążyła w całej rozciągłości przejąć idei przyrodzonych człowiekowi, jako takiemu, praw. Jej ostatni twór na polu praw obywatelskich — Konstytucja 3-go Maja — był

mimo daleko idących reform społecznych kompromisem między reformatorami a elementem konserwatywnym i utrzymywał stanową strukturę społeczeństwa. Wolność w rozumieniu Deklaracji Praw człowieka pozostaje wyłącznym udziałem stanu szlacheckiego, któremu Konstytucja zapewnia „wszystkie swobody, wolności, prerogatywy“. Dla niego także zawarowano przywilej równości w używaniu praw i dostępie do urzędów. Mieszczanom przyznaje się ochronę wolności osobistej, prawo własności i szereg innych uprawnień, zebranych w uznanym za integralną część Konstytucji Prawie o Miastach. Chłopi uzyskują tylko zapewnienie opieki ze strony państwa nad rzetelnością i dotrzymaniem umów dzierżawnych.

Ponad ciasne granice stanów wychodzi wolność sumienia. Choć potrzebę jej uzasadnia się nie naturalnymi prawami człowieka lecz chrześcijańskim nakazem miłości bliźniego, chociaż porzucenie religii katolickiej zagrożone jest apostazją, z ujęcia tej wolności przebiega tradycyjna tolerancyjność Rzeczypospolitej.

Dalsze reformy liberalne przynoszą Konstytucja Księstwa Warszawskiego z dnia 22 lipca 1807 r. i Konstytucja Królestwa Kongresowego z 27 listopada 1815 r. Obie ustawy, oktrojowane narodowi, były zbyt obce i zbyt krótkotrwałe, by mogły wywrzeć większy wpływ na życie społeczne, zwłaszcza że dotyczyły niektórych tylko ziem Rzeczypospolitej.¹⁾

Utrata niepodległości uzależnia przenikanie haseł Deklaracji na ziemie polskie od układu stosunków w państwach zaborczych. W orbitę najsilniejszych wpływów prawa francuskiego dostaje się, wraz z Prusami, zabór pruski. Dnia 31 stycznia 1850 r., w niespełna dwa lata po uchwaleniu przez Zgromadzenie Narodowe we Frankfurcie zasadniczych praw narodu niemieckiego, wchodzi prawa jednostki w skład konstytucji pruskiej. Znacznie później, bo 21 grudnia 1867 r., stają się treścią ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli austriackich. Rosja, najbardziej zacofana pod względem swobód obywatelskich, dopiero z początkiem XX wieku wchodzi na drogę państwa konstytucyjnego. Wypadki 1905 r. zmuszają cara do ogłoszenia manifestu konstytucyjnego (tzw. konstytucja październikowa z 17 października 1905 r.), który zapowiada reformy w duchu demokratycznym.

Jeszcze w czasie trwania okupacji wojennej rozpoczynają się prace nad przyszłą konstytucją Państwa Polskiego i od 1917 r. do 1921 r. powstaje kilkanaście projektów. Długie lata niewoli uniemożliwiły na-

¹⁾ Jeszcze mniejszy zasięg terytorialny miały pominięte w powyższym szkicu ustawy konstytucyjne dla Krakowa z okregiem.

rodowi korzystanie z liberalnych zmian, jakie dokonały się w życiu społeczeństw europejskich, i głód wolności politycznej każe wszystkim partiom uznać rozdział o prawach jednostki za integralną część konstytucji. Większość projektów opiera się na wzorach zachodnich, przyśwajając prawa, uznane już i urzeczywistnione na Zachodzie. Jedynie projekty ugrupowań lewicowych¹⁾ zajmują odrębne stanowisko w odniesieniu do prawa własności, które bądź całkowicie pomijają, bądź ujmują jako powszechne prawo do własności, oraz w dziedzinie wolności religii, gdzie stają na gruncie rozdziału Kościoła od Państwa.

Uchwalona w dniu 17 marca 1921 r. Konstytucja unika zbyt radykalnych posunięć projektów stronnictw lewicowych i zajmuje stanowisko liberalne. W uznaniu doniosłości praw jednostki poświęca im odrębny²⁾ rozdział. Rozdział ten po wyliczeniu obowiązków obywateli przechodzi do praw indywidualnych, które poprzedzone są gwarancją ochrony życia, wolności i mienia dla wszystkich osób, przebywających na terytorium Rzeczypospolitej, bez względu na ich pochodzenie, narodowość, język, rasę lub religię. Wobec tego, że w ochronie mienia mieści się uznanie prawa własności, a w zapewnieniu wolności — prawo wolności osobistej, przysługują te dwa prawa — w odróżnieniu od innych — wszystkim, którzy przebywają na obszarze Państwa Polskiego. Pozostałe prawa — z wyjątkiem przyznanej wszystkim mieszkańcom wolności wyznania (art. 111 ustęp 2) — zawarowane są w zasadzie dla obywateli. Cudzoziemcy używają ich na równi z obywatelami, jeśli zachodzi wzajemność a ustawy nie przewidują ograniczeń.

Obywatele są równi wobec prawa i mają równy dostęp do urzędów publicznych. Jedynym w tym względzie wyjątkiem, wypływającym z tekstu Konstytucji, jest urząd Prezydenta Rzeczypospolitej z uwagi na treść składanej przez niego przed objęciem urzędu przysięgi.

Wzorem większości konstytucji nowoczesnych, porzuca Konstytucja marcowa negatywne określenie wolności, jako możliwości czynienia tego, co nie zostało zakazane, i wylicza pozytywnie prawa wolnościowe. Są one bardzo liczne i dowodzą, że twórcy Konstytucji chcieli zapewnić obywatelowi wszystkie zdobycze, przyniesione w dziedzinie praw indywidualnych przez liberalizm.

Szerzej omawia Konstytucja wolność osobistą, własność, wolność religijną i wolność narodową.

¹⁾ „Podstawa ładu Rzeczypospolitej Polskiej“, projekt „Wyzwolenia“, oraz „Tymczasowa ustawa konstytucyjna Rzeczypospolitej“, twór P. P. S.

²⁾ Zawiera obok obowiązków i praw jednostki prawa obywatelskie sensu stricto.

Gwarancję wolności osobistej widzi Konstytucja w ścisłym ustaleniu wypadków, w których wolno ją naruszyć. Ograniczenia jej, „zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie“ mogą nastąpić tylko w wypadkach prawem przepisanych i to jedynie z polecenia sądowego. Mieszkanie obywatela jest nietykalne, a „wejście do mieszkania, rewizja domowa i zajęcie papierów lub ruchomości „możliwe są albo z polecenia władz sądowych, albo, gdy wymaga tego konieczność wykonania, na ustawach opartych, zarządzeń administracyjnych“.

Konsekwencją uznania wolności osobistej są także „wolności“ zawarte w art. 101; polegają one na możliwości obrania dowolnego miejsca pobytu, przesiedlenia się, emigracji, wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności.

W ujęciu prawa własności przebija brak zdecydowania, jak rozstrzygnąć ten, zasadniczy dla ustroju gospodarczego, problem.

Z jednej strony Konstytucja uznaje własność prywatną i poręcza ochronę mienia wszystkim osobom fizycznym czy prawnym, mającym miejsce zamieszkania w Polsce. Z drugiej jednak przewiduje możliwość daleko idących wyłomów w zasadzie własności prywatnej.

Poza znaną już nawet Deklaracji praw człowieka instytucją wywłaszczenia za odszkodowaniem ze względów „wyższej użyteczności“ (Deklaracja mówi o „konieczności publicznej“ i „słusznym“ odszkodowaniu) przewiduje następujące wypadki ograniczenia własności prywatnej:

1. W drodze zwykłej ustawy można pewne dobra ze względu na pożytek ogółu wyłączyć z prywatnego obrotu i uznać za przedmiot własności państwowej.

2. Ustawa może ze względów publicznych ograniczyć obywateli i ich związki w użytkowaniu „ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody“.

3. Wreszcie (w celach reformy rolnej) obrót ziemią musi być ograniczony i regulowany przez państwo, któremu przysługuje prawo przymusowego wykupu ziemi; niezależnie od tego gospodarstwa rolne winny stanowić „własność osobistą“.

Art. 99, utrzymany w mocy przez Konstytucję kwietniową, dał w interpretacji i wykonaniu naszego dotychczasowego ustawodawstwa podstawę dla ustroju opartego na własności prywatnej. Ponieważ jednak jako motywy wyliczonych wyżej ograniczeń własności prywatnej podaje ogólnikowe i szeroko dające się interpretować pojęcia „wyższej użyteczności“, „pożytku ogółu“ i „względów publicznych“, można sobie

wyobrazić bardzo radykalne wkroczenie państwa w sferę własności indywidualnej bez zmiany Konstytucji.

Kompromisowo rozwiązuje Konstytucja marcowa zagadnienie stosunku państwa do religii.

Przywiązanie większości narodu do religii rzymsko-katolickiej i tradycyjne uprzywilejowanie jej wobec innych wyznań kazały twórcom Konstytucji przyznać jej naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Zresztą zasadą jest najdalej posunięta tolerancja. Z wolności religijnej korzystają nie tylko obywatele, ale wszyscy mieszkańcy państwa, z których każdy, bez ujmy dla swych uprawnień publicznych, „ma prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej“.

Bardzo liberalne przepisy o wolności narodowej zapewniają obywatelom „prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych“.

Konstytucja zapowiada autonomię narodowościową dla mniejszości, przyznaje im prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania zakładami o charakterze dobroczynnym, religijnym lub społecznym oraz szkół. Związkom religijnym pozostawia swobodę administrowania sprawami wewnętrznymi i majątkiem; ponadto daje im autonomię, polegającą na tym, że Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami, a kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne — własnymi ustawami, które państwo uzna, o ile tylko nie będą kolidowały z prawem.

Pobieżniej omawia Konstytucja inne prawa wolnościowe: wolność wyrażania myśli i przekonań, wolność prasy, tajemnicę korespondencji, prawo koalicji, zgromadzania się oraz tworzenia stowarzyszeń i związków, na koniec wolność nauki i nauczania. Dla zapewnienia tej ostatniej wprowadza bezpłatność nauki w szkołach państwowych i samorządowych oraz obiecuje stypendia na utrzymanie w średnich i wyższych zakładach naukowych dla wyjątkowo zdolnych uczniów. Na wzmiankę zasługuje przepis art. 120 o obowiązkowym nauczaniu religii wszystkich uczniów w zakładach naukowych, zajmujących się kształceniem młodzieży poniżej lat 18, a utrzymywanych w całości lub w części przez Państwo lub samorządy.

Powyższy przegląd potwierdza wyrażone już zapatrywanie, że granice wolności obywatela w stosunku do państwa zostały określone

w Konstytucji marcowej bardzo liberalnie. Analogicznie do praw jednostki potraktowano prawa polityczne, starając się dać wyłonionym przez obywateli organom władzy ustawodawczej jak najszersze uprawnienia.

Na takie postawienie kwestii nie bez wpływu pozostała okoliczność, że autorami Konstytucji byli posłowie na Sejm ustawodawczy, który w myśl tzw. „Małej Konstytucji“ z dnia 20 lutego 1919 r.¹⁾ dzierżył władzę suwerenną w Państwie. Posłowie w obliczu wyzwolenia kraju z długotrwałej niewoli uważali za główny swój cel zagwarantowanie narodowi równości i wolności, których tak długo był pozbawiony. Narodowi powierzali zwierzchność a najwyższe władze w Państwie czynili jego organami. Członkowie Sejmu i Senatu, jako najbliżsi narodowi przedstawiciele, siłą rzeczy największe musieli uzyskać prerogatywy. Otrzymali prawo stanowienia ustaw, wyboru Prezydenta, pociągania do odpowiedzialności konstytucyjnej Prezydenta, a Rządu nadto do odpowiedzialności parlamentarnej.

W przeroście kompetencji Sejmu i Senatu tkwi przyczyna, dla której już po upływie 5 lat od uchwalenia Konstytucji powstała potrzeba jej nowelizacji.

V.

Kilkanaście lat obowiązywania Konstytucji marcowej osłabiło pamięć roli Sejmu Ustawodawczego i wskazało na niebezpieczeństwo rządów parlamentarnych. Przed społeczeństwem, które nabyło doświadczenie samodzielnego bytu państwowego i przekonanie o konieczności jak największych ofiar dla zachowania tego bytu, stanęło zadanie takiej reorganizacji władz, która zapewniłaby trwałe i silne rządy.

Tendencję zwolenników rewizji Konstytucji marcowej ujawnia już nowela z dnia 2 sierpnia 1926 r., która umacnia stanowisko Prezydenta i Rządu wobec Sejmu i Senatu.

Zmiany noweli okazały się jednak niewystarczające i dalsze prace, których cel wytknęły hasła przewrotu majowego, poszły w kierunku całkowitej przemiany podstaw ustrojowych Państwa przez uchwalenie nowej Konstytucji. Największą troską twórców nowej ustawy zasadniczej było uniezależnienie władzy wykonawczej od zmiennych poglądów i programów większości sejmowej. Ponadto — zagadnienie usunięcia

¹⁾ Poprzednio nie wspominałem o niej, ponieważ nie zajmowała się prawami jednostki.

prowadzącego do sporów kompetencyjnych podziału władz. Zrealizowano te zamierzenia przez zarzucenie monteskiusowskiej zasady podziału władz i zespolenie całej władzy państwowej w osobie Prezydenta. Wszystkie inne władze naczelne są tylko organami Państwa, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta. Sejm, jeden z tych organów, sprawuje wprowadzenie funkcje ustawodawcze i kontroluje działalność Rządu. W obu tych funkcjach jest jednak w znacznej mierze ograniczony. Ustawodawstwo, które — rzecz charakterystyczna — wyłączono z rozdziału o Sejmie, tworzyć będą ustawy, uchwalone przez Sejm i Senat, oraz dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej, wydawane bądź z upoważnienia ustawowego, bądź samodzielnie w zakresie dla Prezydenta zastrzeżonym. Wyższość ustawy występuje jedynie w postanowieniach o zmianie Konstytucji.¹⁾

Ze względu na cele autorów nowej Konstytucji prawa jednostki nie miały już dla nich takiej wagi, jak dla twórców Konstytucji marcowej. Utratę ciężaru gatunkowego przez problem praw jednostki wywołały jeszcze inne przyczyny. Przede wszystkim politycznej i gospodarczej natury. Na sytuacji europejskiej zaciążyła reakcja przeciwko skutkom likwidacji wojny światowej. Traktat Wersalski, jak każdy niemal traktat pokojowy, stworzył państwa subiektywnie pokrzywdzone. Ich myśl o rewindykacji utraconych obszarów zmusiła państwa pozostałe do szukania ochrony przed ewentualnością zbrojnej agresji w powiększeniu własnej siły obronnej. Powszechny wyścig zbrojeń odbił się ujemnie na strukturze budżetów państwowych, które swoją lwią część przeznaczają na wydatki, związane z obroną państwa. Do tego dołącza się postępujący ciągle proces uprzemysłowienia oraz modernizacji przemysłu we wszystkich prawie państwach, czego wtórnymi zjawiskami są skurczenie się rynków zbytu, wzmożona walka konkurencyjna, bezrobocie, a w konsekwencji groźba komunizmu.

Oba procesy — wzrost zbrojeń i trudności ekonomicznych — spowodowały równoczesne przeciążenie obywatela podatkami i zmniejszenie jego przeciętnych dochodów. Zaabsorbowana walką o minimum egzystencji i dręczona obawą przed następstwami nowej wojny, jednostka stawia możliwość spokojnego bytowania ponad idealne hasła Deklaracji Praw Człowieka i szuka ochrony dla siebie nie w ramach praw wolnościowych, zabezpieczających przed państwem, lecz przeciwnie — w sile państwa, któreby mogło odeprzeć niebezpieczeństwo zewnętrzne, stłumić

¹⁾ Z brzmienia art. 81 ustęp 3 wynika, że zmiana statutu organicznego Województwa Śląskiego wymaga również ustawy (nie dekretu).

agitację wywrotową wewnątrz kraju i udzielić jednostce materialnej pomocy (w formie najskromniejszej choćby opieki społecznej). Na tym tle powstają poszukiwania nowych form ustrojowych, których celem jest jak największa potęga państwa. Tu w głównej mierze leży powód,¹⁾ dla którego wolne jednostki z niezrozumiałą na pozór biernością rezygnują ze zdobytych z takim trudem gwarancji wolności i praworządności, podporządkowując się bez zastrzeżeń państwu.

Licząc się z tkwiącym głęboko w psychice narodu polskiego przywiązaniem do wolności, Konstytucja kwietniowa usiłuje mimo wzmocnienia autorytetu i kompetencji władzy wykonawczej nie naruszyć zasady równości i wolności obywateli. Referent generalny Komisji Konstytucyjnej Sejmu, Stanisław Car, we wstępie do nowej Konstytucji podkreśla, że w założeniach swych zmierza ona „do zapewnienia obywatelom udziału w życiu publicznym państwa za pośrednictwem swych reprezentantów w ciałach ustawodawczych i organach samorządu terytorialnego i gospodarczego“ oraz „do utrzymania szerokiej podstawy demokratycznej przy określaniu stosunku obywatela do państwa...“. Jeszcze silniej urwidoczniają się tendencje liberalne w słowach senatora Wojciecha Rostworowskiego, który na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Senatu stwierdza, że tylko wolna i społecznie uświadomiona jednostka może sprostać wysiłkowi wzmocnienia siły i powagi państwa.²⁾

Niemniej uszczuplenie znaczenia przypisywanego prawom jednostki występuje już w samym systemie Konstytucji. Osobny rozdział o obowiązkach i prawach obywateli został pominięty. Prawa indywidualne znajdujemy w kilku niepowiązanych ze sobą artykułach Konstytucji; część ich pozostała niezmienną w utrzymanych w mocy postanowieniach Konstytucji marcowej.

Stosunek nowej Konstytucji do jednostki wyrażony jest w art. 5. Na pierwszy plan wysunięte zostało życie zbiorowe, zorganizowane w państwo. Rację bytu jednostki stwarza jej działanie, którego efektem jest życie zbiorowe. Państwo, jako rezultat twórczości jednostek i wspólne ich dobro, musi dbać o należyty rozwój tej twórczości przez zapewnienie obywatelom „możności rozwoju ich wartości osobistych oraz wolności sumienia, słowa i zrzeszeń“. Te trzy wolności, używane w granicach, jakie zakreśla dobro powszechne, są niezbędne dla prawidłowego kształ-

¹⁾ Obok tego działają pobudki o charakterze „emocjonalnym“, wywołane przez nacjonalizm i imperializm.

²⁾ Patrz Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 kwietnia 1935 r., tekst z komentarzem dra Augusta Paszkudzkiego, wydanie z 1935 r., str. 8.

towania się życia społecznego i udzielenie ich jednostce jest wynikiem dobrze zrozumianego interesu państwa.

Gwarancja swobodnego rozwoju jednostki mieści się również w art. 4.

Przesłanką jest tutaj pojęcie państwa jako celu wysiłków wszystkich obywateli. Kryterium wartości jednostki stanowi jej udział w pracy dla potęgi i rozkwitu państwa. W konsekwencji tego założenia przynosi Konstytucja odmienne od tradycyjnego sformułowanie równości. Na sprawy publiczne może obywatel oddziaływać tak dalece, jak go do tego uprawniają wysiłki i zasługi dla ogółu. Inne momenty, jak pochodzenie, wyznanie, płeć, czy narodowość, nie grają żadnej roli i nie mogą dawać podstaw do ograniczania uprawnień do uczestniczenia w pracy państwowej.¹⁾

Dalsze rękojmie równości mieszczą się w utrzymanych w mocy przepisach Konstytucji marcowej, omawiających sytuację mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych. Abstrakcyjnej zasady równości wszystkich wobec prawa Konstytucja nie wypowiada, wynika ona jednak z wykładni przepisu art. 7 (o dostępie do spraw publicznych) i z obowiązujących nadal postanowień poprzedniej ustawy konstytucyjnej.

Z praw wolnościowych przytoczyłem już wyżej wolność sumienia, słowa i zrzeczeń. W art. 68 mowa jeszcze o wolności osobistej, nietykalności mieszkania i tajemnicy korespondencji; w zestawieniu z art. 97 i 100 dawnej Konstytucji uderza brak postanowienia o konieczności polecenia władz sądowych dla rewizji osobistej i domowej; aresztowanie obywatela wymaga nakazu sądu, o ile chodzi o czas dłuższy niż 48 godzin. Powtarza Konstytucja zasadę „nullum crimen sine lege poenali anteriori” oraz niedopuszczalności pozbawienia obywatela sądu właściwego. Wolność sumienia precyzuje utrzymany w mocy art. 111 Konstytucji marcowej. Inne zachowane przepisy tej Konstytucji, zobrazowane w części IV referatu, traktują o prawie własności, wolności narodowościowej, wyznaniowej oraz wolności nauki i nauczania.

Pominięto natomiast normy, zabezpieczające wolnoпресіedność i wolność zawodową z art. 101, wolność prasy oraz prawo koalicji i zgromadzania się.

W konkluzji trzeba stwierdzić, że Konstytucja nie bierze sobie za cel możliwie jak najdokładniejszego określenia i zabezpieczenia praw

¹⁾ Pozostaje wynikające z tekstu przysięgi ograniczenie co do objęcia urzędu Prezydenta.

jednostki. Pozostawia raczej zagwarantowanie swobodnego rozwoju obywatela ustawom, których rzeczą będzie iść po linii wskazanych w Konstytucji zasad.

Co ważniejsze — prawa jednostki straciły charakter prawd niezmiennych, z nadludzkich nakazów wypływających. Oceniane są relatywnie, ponieważ nad nimi góruje interes ogółu, któremu jednostka służy i któremu wobec tego jej prawa muszą być podporządkowane. Interes ogółu wymaga wolnych obywateli. Dlatego — powracając do słów marszałka Cara — Państwo Polskie winno być „syntezą między wolnością obywatela a mocą Państwa“.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

ROLA I UPRAWNIENIA POKRZYWDZONEGO W PROCESIE KARNYM

Konstytucja Kwietniowa, uznając nadrzędność interesów Państwa Polskiego i nakazując każdemu pokoleniu solidarnie wzmóc jego siłę i powagę, nie przekreśla jednostki jako komórki jego budowy. Zapewnia jej warunki dobrego bytu i rozwoju wartości osobistych, a na przypadek krzywdy — oddaje skrzywdzonej jednostce swe najwyższe organa, Sądy, ku obronie. Tę wzniosłą zasadę zagwarantowania obrony pokrzywdzonemu wyraża Konstytucja w art. 68, stanowiąc, że „żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody“. Ten przepis konstytucyjny stanowi wskazanie najwyższe, w jakim kierunku ma pójść praca ustawodawcza dla zapewnienia ochrony pokrzywdzonemu. Zasada art. 68 Konstytucji Kwietniowej recypowana została dosłownie z art. 98 ust. 2 Konstytucji Marcowej, a ta ciągłość i jednolitość konstytucyjna dobrze świadczy o jej trwałości i wróży długi jeszcze żywot — oczywiście nie w formach skostniałych, lecz ulegających fluktom potrzeb — podstawowym przepisom prawnym o roli i uprawnieniach pokrzywdzonego wobec sądu. Wyrazem realizacji tej zasady są przepisy kodeksu postępowania karnego, w którym pokrzywdzony jest przedmiotem szczególnej troski, co przejawia się przede wszystkim w zapewnieniu mu różnych form działania procesowego. Nikt w tak różnorodny sposób nie ma możliwości oddziaływania na proces karny, jak pokrzywdzony, i to nie tylko przed sądami powszechnymi lecz nawet w pewnej mierze przed tak wybitnie szczególnym sądownictwem jak wojskowe.

Nowele do k. p. k. w czasie dobiegającego dziesięciolecia jego mocy obowiązującej dotknęły i uprawnień pokrzywdzonego, np. kasując instytucję tzw. oskarżyciela posiłkowego¹⁾, lecz było to słusznym ograniczeniem tych form działania i uprawnień, gdyż pokrzywdzony mógł popierać oskarżenie w sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu, samostannie przed sądem okręgowym lub sądem przysięgłych, nie ryzykując nawet kosztów w razie uniewinnienia oskarżonego lub umorzenia postępowania; te bowiem koszty ponosił Skarb Państwa. W ostatniej zaś noweli k. p. k.²⁾ ustawodawca zarysował mocne kontury postaci pokrzywdzonego tam, gdzie były one niewyraźne, jak np. w sprawie urzędywistnienia zasady skargowości przez określenie sposobu wniesienia czy popierania już wniesionego oskarżenia; ta ostatnia nowela również sprawi, że pokrzywdzony z wielu swymi czynnościami procesowymi będzie łączył poczucie odpowiedzialności, co doda należytej powagi jego czynom, które dotychczas mógł podejmować zgoła lekkomyślnie, jak np. zakładanie środków prawnych do sądu apelacyjnego od postanowień prokuratora apelacyjnego.

Osoba pokrzywdzonego, jego rola i uprawnienia w procesie karnym nie doczekały się u nas dotąd specjalnej monografii prawniczej. Treść niniejszego referatu to zasadniczo — uzupełniona uwagami — systematyzacja pełnych wewnętrznej zwartości logicznej poglądów Sądu Najwyższego, wypowiedzianych przy stosowaniu w ciągu niemal 10-lecia poszczególnych przepisów k. p. k., poglądów, które same w dużej mierze starczą za jurysprudence, bo często są uzasadniane wielkimi autorytetami nauk prawniczych (Garraud, Demolombe, Loewe-Rosenberg, Zacharie, Beling, Bennecke, Krainz-Pfaff-Ehrenzweig).

* * *

Ludność widziana zza stołu sędziowskiego przez pryzmat łzy, krzywdą człowiekowi wyciśniętej, rozpada się na 1. żywiół zła czyli krzywdzicieli-przestępców i na 2. ich ofiary, czyli już pokrzywdzonych albo dopiero kandydatów na pokrzywdzonych. Ustawodawcze sprecyzowanie pojęcia „pokrzywdzony“ zawiera przepis art. 62 k. p. k., stanowiący: „Za pokrzywdzonego uważa się osobę, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone...“ Pokrzywdzonym jest więc żywy człowiek (osoba) bez względu na wiek, pochodzenie, płeć, narodowość, wyznanie, stan czy klasę. Natura, właściwości lub pozycja społeczna pokrzywdzonego nigdy nie ekskulpują sprawcy przestępstwa,

¹⁾ Dz. U. R. P. poz. 662.

²⁾ Dz. U. R. P. poz. 609/38.

bo można je popełnić nawet na zbrodniarzu, kobiecie upadłej moralnie itd. Pokrzywdzony to istota ludzka, mająca prawo do życia, własny świat uczuć, myśli, woli, swoje mienie, honor, pęd do towarzyskości, wolności osobistej i rozwoju. Jego przeżycia to cała gama stanów psychicznych: od nieprzyjemnego uczucia poniżenia przy doznanej obrazie, aż do omdleń wywołanych bólem uszkodzonego ciała. Pokrzywdzonym może też być osoba prawna. Dobrem prawnym pokrzywdzonego jest więc każde dobro materialne lub niematerialne, które przysługuje danej osobie jako dobro przyrodzone (np. ciało), lub prawnie nabyte i chronione przez prawo karne materialne. Dobrem prawnym jest nie tylko własność rzeczy, lecz także posiadanie jej w dobrej wierze.

Gdy więc którekolwiek dobro prawne człowieka zostanie bezpośrednio tzn. wprost naruszone lub zagrożone, stanie on się pokrzywdzonym w pojęciu formalnego prawa karnego. Pokrzywdzonym jest więc pobity artysta operowy, a nie dyrektor opery, który ponosi stratę z powodu choroby tego artysty. Pokrzywdzony to przedmiot i ofiara przestępstwa. Bezpośredność ocenia się z punktu widzenia prawnego dobra „ofiary” przestępstwa, a nie zaś zaatakowania przez to przestępstwo interesu grupy społecznej, z którą pokrzywdzony jest powiązany. Człowiek dopiero sądzony (podejrzany, oskarżony, pozwany) w sprawie, w której świadek obciążający miał zeznać fałszywie, ma w postępowaniu odrębnym przeciw temu świadkowi o fałszywe zeznania prawa pokrzywdzonego. Jeżeli zaatakowane dobro prawne przeszło drogą następstwa prawnego (cesji, dziedziczenia) na inną osobę, przestaje ona być „pokrzywdzonym” z powodu odpadnięcia elementu bezpośredniości.

Procesowe swoje prawa różnorakie może pokrzywdzony wykonywać bądź 1. sam osobiście, o ile ukończył co najmniej lat 17 i o ile nie jest ubezwłasnowolniony, 2. przez ojca, matkę, opiekuna lub osobę, pod której stałą pieczę pozostaje, i wreszcie 3. przejściowo, gdy pokrzywdzony nieubezwłasnowolniony jest niepełnoletni, to w latach 17—21, o ile się temu nie sprzeciwi, prawa jego mogą wykonywać rodzice lub opiekunowie. Jeżeli pokrzywdzony jest osobą prawną, to wykonywanie jego praw należy do jej ustawowego przedstawiciela. Prawa te są prawami ściśle osobistymi pokrzywdzonego. W razie zaś śmierci pokrzywdzonego prawa jego wykonywa: małżonek, rodzice, dzieci i wnuki. Nie są oni „zastępcami”, ani „następcami” zmarłego, lecz wstępują w jego prawa na mocy szczególnego przepisu ustawy. Czy te osoby, jako tak zwani prawni zastępcy pokrzywdzonego, muszą go zastąpić w procesie, gdy pokrzywdzony umrze w jego toku, w ustawie brak przepisu. Skoro

się jednak zważy, że oni tylko za pokrzywdzonego odczuwają wyrządzoną krzywdę, lecz pokrzywdzonymi nigdy przez to nie są, a zastępcze uprawnienia za pokrzywdzonego im tylko „służą“, nie obciążając ich, należy wyrazić przekonanie, że to jest dziedzina ich swobodnego uznania. Osobą zaś, pod której pieczęcią stała pozostaje pokrzywdzony i której z tego tytułu służy przymiot jego prawnego zastępcy, jest nawet gospodarz, u którego zamieszkuje np. nieletnia pokrzywdzona w charakterze służącej; w jej imieniu jest gospodarz uprawniony wszczynać i popierać oskarżenie. Zastępstwo prawne za życia pokrzywdzonego nie jest ograniczone co do czasu i w oparciu o nie można wnosić i popierać oskarżenie, o ile nie nastąpiło przedawnienie ścigania lub wyrokowania, amnestia itd. W przypadku zaś śmierci pokrzywdzonego w toku procesu, zastępstwo prawne jest co do czasu ograniczone, gdyż należy z niego skorzystać przed nadejściem określonych zawitych terminów wskazanych w ustawie.

Pokrzywdzony może być w procesie karnym 1. donosicielem, 2. wnioskodawcą, 3. świadkiem, 4. stroną w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego, 5. stroną w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego i 6. powodem cywilnym. Pokrzywdzonego należy więc w każdej z tych ról należycie oświetlić i podać wyrazistą charakterystykę jego uprawnień. Te sześć ról pokrzywdzonego to odrębne kreacje prawne, nie nastręczające trudności w wychwytywaniu ich cech swoistych i stawianiu we właściwym świetle, choć granice ich czasem są płynne i na siebie zachodzą, jak np. donosiciela i świadka. W każdej kreacji jest jeden i ten sam aktor — pokrzywdzony, lecz inna przypada mu rola. Pojęcie zaś pokrzywdzonego jest w całym k. p. k. jednolite. Tego rodzaju pogląd wypowiedział Sąd Najwyższy w uchwale całej Izby Karnej z dnia 14 lutego 1931 r. (Zb. O. poz. 70). Wartość tego poglądu, uzasadnionego przez dostojny areopag polski zdaniem wielkich uczonych, idzie naprawdę na wagę złota. Ta jednolitość pojęcia pokrzywdzonego sprawia, że nie wolno pod rządem k. p. k. pominąć pokrzywdzonego w żadnej z tych postaci.

Pokrzywdzony jako donosiciel. Najczęściej inicjatywa pokrzywdzonego wprawia w ruch machinę procesu. Bolesne uczucie doznanej krzywdy, zrzędzonej przestępstwem, i wrodzona duchowa potrzeba szukania wymiaru sprawiedliwości czynią przede wszystkim z pokrzywdzonego czynnik informowania władz o przestępstwach. Rola donosiciela jest dla pokrzywdzonego naturalna, przyrodzona, z własnego interesu płynąca. Nie potrzeba mu jej ustawowo narzucać. Przepis art. 242 k. p. k., że „każdy ma prawo“, dowiedziawszy się o przestęp-

stwie, ściganym z urzędu, zawiadomić o tym władze, wypełnia żywą treścią przede wszystkim pokrzywdzony. Jako donosiciel bywa on często jednocześnie świadkiem, lecz ta kumulacja ról nie zawsze się zdarza. Jako świadek odpowiada za fałszywe zeznania z art. 140 k. k., a jako donosiciel z art. 143 lub 147 k. k. Przestępstwo lubi się kryć przed oczyma osób trzecich, nie też dziwnego, że pokrzywdzony, w którego dobra ugodziło bezpośrednio, bywa pierwszy o przestępstwie poinformowany. Jego doniesienie rodzi stadium dochodzeń, śledztwa itd. Nie trzeba przytaczać danych statystycznych dla udowodnienia, że największy odsetek wśród wszczętych procesów karnych stanowią sprawy, w których donosicielem był sam pokrzywdzony. To jest prawda oczywista dla każdego sędziego. Odwrotnie: brak doniesienia ze strony pokrzywdzonego, jego bierność i zaniechanie zażegnują często proces, grożący przestępcy. Ileż to razy wieść o przestępstwie dochodzonym z urzędu nie dociera do władz, uprawnionych do ścigania, bo przestępca załatwił sprawę ugodowo z pokrzywdzonym lub sparaliżował jego wolę groźbą popełnienia cięższego przestępstwa albo szantażu? Czasem pokrzywdzony celowo rezygnuje z doniesienia z powodu nieproporcjonalności doznanej krzywdy do uciążliwości dalekich podróży do sądu lub z obawy ujawnienia przez proces intymnych szczegółów z prywatnego swego życia, co mogłoby wywołać zbyt nieprzyjemne reperkursje w jego kole rodzinnym lub towarzyskim. Gdy zaś doniesienie pochodzi od osób trzecich a nie od pokrzywdzonego, to mimo to władze dążą w pierwszym rzędzie do wysłuchania pokrzywdzonego jako najobfitszego źródła cennych wiadomości. Oczywiście tu pokrzywdzony występuje już w roli świadka a nie donosiciela, gdyż władze o przestępstwie wiedziały już skądinąd. Przy przestępstwach przeciwko mieniu podana przez niego wartość mienia decyduje najczęściej o właściwości sądu grodzkiego (do 1000 zł) lub okręgowego (powyżej 1000 zł). Rola pokrzywdzonego jako donosiciela nie wyczerpuje się na czynności doniesienia. Pokrzywdzony bowiem może być dopuszczony do obecności przy rewizji przez organa ją przeprowadzające, a taka jego asystencja niejednokrotnie okaże się korzystna, bo przyspieszy zidentyfikowanie poszukiwanej rzeczy lub osoby. Przedmioty, zabrane przy rewizji, pokrzywdzony ma prawo otrzymać na przechowanie, z obowiązkiem przedstawienia na każde żądanie i z zakazem zbycia lub przekształcenia (art. 152 k. p. k.), a nawet bez tych warunków, o ile rzeczy nie są potrzebne do ustalenia istoty przestępstwa, albo do wykrycia sprawcy. Pokrzywdzony jest też uprawniony do przytrzymania przestępcy, schwytanego na gorącym uczynku lub bezpośrednio w czasie pościgu, z tym zastrzeżeniem, że go natych-

miast odda w ręce policji, prokuratora lub sądu grodzkiego. Pokrzywdzony może żądać przy sporządzaniu protokołu z czynności, w której brał udział, zaprotokółowania tego wszystkiego, co dotyczy jego praw lub interesów, może też przed podpisaniem protokołu zgłosić zarzuty co do jego treści. Sędzia śledczy zawiadamia go obligatoryjnie o umorzeniu śledztwa, a pokrzywdzony w tym wypadku, jak również na każdą czynność sędziego w toku śledztwa, obrażającą jego prawa, jest uprawniony żalić się do sądu okręgowego, który rozstrzyga ostatecznie. W stadium dochodzeń też są nierzadkie sprzeczności w dążeniach prokuratora, stojącego ściśle na straży praw, a pokrzywdzonego, dbającego egoistycznie o własne dobra. Gdy oskarżyciel publiczny uzna, że okoliczności sprawy, przytoczone w doniesieniu, nie zawierają podstawy do dalszego dochodzenia lub że wyniki dochodzenia nie dają podstawy do wszczęcia postępowania sądowego, i odmówi ścigania lub umorzy dochodzenie, albo gdy oskarżyciel publiczny, nie będąc prokuratorem, przesyła dochodzenie sądowi grodzkiemu, który je umarza, natenczas pokrzywdzony jest uprawniony wnieść zażalenie (§ 3 art. 248 k. p. k.). W sprawach o przestępstwa należące do właściwości sądów grodzkich rozstrzyga takie zażalenia sąd okręgowy w składzie trzech sędziów (art. 461¹ § 1 k. p. k.). Już sam fakt wniesienia zażalenia nadaje pokrzywdzonemu charakter strony w tym postępowaniu incydentalnym. Przed nowelą z dnia 21 listopada 1938 r. mógł się pokrzywdzony ograniczyć do tej tylko skromnej roli, obecnie zaś, wnosząc zażalenie, musi pokrzywdzony do niego dołączyć akt oskarżenia (art. 267 k. p. k.), bez czego prezes nie przyjmie zażalenia (art. 464¹ § 2 k. p. k.). Pokrzywdzony musi się więc zadeklarować jako samoistny oskarżyciel, któremu zaskarżone postanowienie prokuratora lub sądu grodzkiego zamykało drogę do wydania wyroku. Gdy sąd okręgowy uwzględni zażalenie, wtedy proces potoczy się na podstawie tego aktu oskarżenia, o ile przedtem nie zajdzie potrzeba wszczęcia lub uzupełnienia dochodzeń. Są to postanowienia najzupełniej uzasadnione ekonomią procesową i względami racjonalnymi. Przed nowelą z dnia 21 listopada 1938 r. pokrzywdzony niejako „zmuszał” oskarżyciela publicznego zażaleniami do wniesienia oskarżenia. Jeszcze więcej usprawnienia wniosła cytowana nowela w sprawie zażeń na postanowienia prokuratora co do odmowy ścigania lub umorzenia dochodzeń w sprawach, należących wyłącznie do właściwości sądu okręgowego. Jeżeli prokurator apelacyjny zatwierdził zaskarżone postanowienie, to przed 28 listopada 1938 r. mógł pokrzywdzony bez żadnych ograniczeń wnieść dalsze zażalenie do sądu apelacyjnego. Zażalenia takie były płodami pokątnych biur pisania podań, wykołojonych

życiowo pólinteligentów lub wreszcie samych pokrzywdzonych, w ogóle ludzi bez przygotowania prawniczego, aby móc zrozumieć stanowisko prokuratury. Sąd zaś apelacyjny musiał te zażalenia rozstrzygać z całą przysługującą tej instytucji powagą, jakby na to zasługiwały. Obecnie, nie zamykając pokrzywdzonemu drogi do wniesienia zażalenia do sądu apelacyjnego, nowela wprowadziła dwojakie restrykcje: 1. przymus adwokacki i 2. obowiązek złożenia kaucji w kwocie 100 zł. Zażeń, nie odpowiadających tym warunkom, prokurator apelacyjny nie przyjmuje (art. 464 § 2 i 468 § 2 k. p. k.). Te postanowienia należy powitać z uznaniem, bo niewątpliwie przyczynią się do usprawnienia urzędowania sądów. Jedynie wysokość kaucji, ustalona aż na 100 zł, budzić może obawy, czy dla jednostek ekonomicznie słabych, rekrutujących się z nizin społecznych, nie będzie ona stanowiła zbyt wielkiego utrudnienia lub nawet uniemożliwienia dotarcia z zażaleniem do sądu apelacyjnego w razie niemożności uzyskania prawa ubogich, która to kwestia została tu przez nowelę pominięta milczeniem. Niejeden więc pokrzywdzony został przez tę nowelę „pokrzywdzony“ w swych konstytucyjnych uprawnieniach, bo zamknięto mu drogę do sądu.

W razie prawomocnego umorzenia dochodzenia może pokrzywdzony jako donosiciel zawiadomić oskarżyciela publicznego o ujawnieniu nowych, nieznanych przedtem okoliczności i spowodować podjęcie dochodzeń. Nic też nie tamuje inicjatywy pokrzywdzonego, aby zawiadomić prokuratora, w przypadku prawomocnego umorzenia śledztwa, o nowych poprzednio nieznanych faktach lub dowodach, rokujących możliwość wykazania winy oskarżonego i spowodować postawienie przez prokuratora wniosku o wznowienie śledztwa. Uprawnienia pokrzywdzonego jako donosiciela, bez potrzeby wystąpienia w charakterze oskarżyciela, wyrażają się też w ustawowym zagwarantowaniu mu odszkodowania za wyrządzoną krzywdę z kwoty przepadłej kaucji lub ściągniętego poręczenia, o ile odszkodowania tego nie można uzyskać z majątku sprawcy lub osoby za jego czyn odpowiedzialnej (art. 182 k. p. k.). Zaspokojenie roszczeń pokrzywdzonego o odszkodowanie z kwoty przepadłej kaucji następuje, na skutek odpowiedniego wniosku pokrzywdzonego, na zarządzenie właściwej władzy asygnującej, np. prezesa sądu okręgowego, nie wymaga zatem wcale postanowienia sądu. Ostatnią czynnością sądową w przedmiocie kaucji jest powzięcie postanowienia, orzekającego jej zwrot lub konfiskatę. Roszczenia te pokrzywdzonego muszą być zrealizowane pod warunkami, że: 1. zapadło prawomocne orzeczenie sądu (karnego lub cywilnego), zasądzające sprawcę na zapłatę pokrzywdzonemu odszkodowania za krzywdę, zrządzoną prze-

stępstwem, i 2. jeśli zostanie udowodnione, że wyegzekwowanie tego odszkodowania od przestępcy lub osoby, odpowiedzialnej za jego czyny, jest niemożliwe. Choćby nawet skonfiskowana kaucja już uległa przelaniu do Skarbu Państwa, Skarb Państwa odpowiada do jej wysokości subsydiarnie z osobami, zobowiązanymi do zapłaty odszkodowania.

Pokrzywdzony jako wnioskodawca. Niektóre przestępstwa, godzące w dobra osobiste pokrzywdzonego, w ogóle nie mogą być ścigane bez jego zgody, wyrażonej w formie wniosku o ściganie (art. 56 k. p. k. i art. 11 § 1 przep. wpraw. k. p. k.). Należą tu takie przestępstwa, jak zgwałcenie (art. 204 k. k.), złośliwe niealimentowanie (art. 201 k. k.), naruszenie tajemnicy zawodowej (art. 254 k. k.), kradzież na szkodę osoby najbliższej (art. 257 k. k.) itp. Oskarżyciel publiczny obowiązany jest przedłożyć wniosek pokrzywdzonego o ściganie takich przestępstw sądowi okręgowemu najpóźniej przy wniesieniu aktu oskarżenia, a w sądzie grodzkim — najpóźniej przy rozpoczęciu sprawy głównej. Brak wniosku jest ujemną przesłanką procesową, wyłączającą ściganie. Gdy prokurator ma wiadomość o popełnieniu takiego przestępstwa, to mimo to nie jest w stanie doprowadzić do skazania sprawcy przez sąd, jeżeli pokrzywdzony odmówi swej zgody na ściganie. Dokąd on nie zgłosi takiego wniosku, jego krzywda nie narusza porządku publicznego, chyba że czyn pozostaje w ustawowym zbiegu z innym przepisem karnym. Wniosku jednak raz postawionego pokrzywdzony nie może cofnąć, gdyż przestępstwo z chwilą złożenia wniosku staje się nieodwołalnie ścigane z urzędu. Forma wniosku nie jest przez prawo określona i wniosek może być doniesieniem złożonym przez pokrzywdzonego z żądaniem ukarania sprawcy. Niektóre z przestępstw, ściganych na wniosek, są zagrożone surowymi karami, bo więzieniem do lat 10, co wyraziście podkreśla olbrzymią rolę pokrzywdzonego jako wnioskodawcy.

Pokrzywdzony jako świadek. O pokrzywdzonym w tej roli wspomina k. p. k. w art. 254 § 1 lit. b. i art. 331 § 3. W charakterze świadka może być pokrzywdzony w sądzie przesłuchany nie tylko wtedy, gdy ograniczył się do roli donosiciela lub wnioskodawcy i kiedy nie jest stroną, lecz także mimo działania jako wnoszący i popierający oskarżenia o przestępstwo, ścigane z urzędu (art. 67 k. p. k.) lub jako oskarżyciel prywatny, albo powód cywilny. Pokrzywdzony jako świadek nie traci przez to praw strony i nie ulega wyłączeniu z tej przyczyny tak samo, jak np. oskarżyciel publiczny (art. 59 k. p. k.). Dowód z pokrzywdzonego jako świadka może być zaofiarowany przez niego same-

go, przez każdego pokrzywdzonego lub oskarżonego, albo dopuszczony z urzędu przez sąd. Pokrzywdzony jako świadek podlega wszelkim rygorom, przewidzianym w k.p.k. w stosunku do osoby, wezwanej przez sąd na świadka (art. 98 k.p.k.). Może więc być karany za nieuprzedmiotowienie niestawiennictwo, za odmowę zeznań lub przysięgi i doprowadzony pod przymusem. Ciało pokrzywdzonego w myśl ogólnego przepisu art. 123 k.p.k. może sąd poddać oględzinom lub zarządzić pozazakładowe zbadanie jego stanu psychicznego, bo i w ten sposób dostarcza z siebie pokrzywdzony jako przedmiot przestępstwa sądowi dowodów. Sąd nie ma jednak egzekutywy, gdy pokrzywdzony nie zechce poddać się oględzinom. Ponieważ za swe zeznania świadek odpowiada karnie, ma prawo żądać wciągnięcia do protokołu wszystkiego, co dotyczy jego praw lub interesów. Gdyby zaś złożenie zeznań dla pokrzywdzonego jako świadka równało się zadaniu gwałtu jego przywiązaniu do niektórych osób bliskich, które za wyrządzoną mu krzywdę zajęły lub mają zająć ławę oskarżonych, na ten czas może się uchylić od zeznań. Tak samo ma prawo jako świadek uchronić milczeniem przed odpowiedzialnością siebie lub te osoby (art. 104 i 106 k.p.k.). Pokrzywdzony nie zawsze może się zdobyć na obiektywizm przy przedstawianiu sądowi swej krzywdy, dlatego to sąd ma prawo odczytać w toku przewodu zawiadomienie władz przez pokrzywdzonego o przestępstwie, aby przez porównanie jego zeznań jako świadka z tym zawiadomieniem zbliżyć się bardziej do prawdy. Wyrok sądu zasądzający może sąd oprzeć wyłącznie na zeznaniach pokrzywdzonego jako świadka tak w części karnej, jak i powództwa cywilnego. Zeznaniom pokrzywdzonego jako świadka sąd ma prawo nie dać wiary w całości, lecz tylko w jednej części, oceniając je w części drugiej negatywnie, obowiązany jest jednak wyrok w tej mierze uzasadnić.

A czy pokrzywdzony może być biegłym? Ustawa nie zakazuje mu powierzania takiej czynności, a brzmienie paragrafu drugiego art. 125 k.p.k.: „Okoliczność, że ktoś jest świadkiem w danej sprawie, nie wyłącza przesłuchania go jako biegłego“ przemawia za odpowiedzią pozytywną, czyli jeżeli pokrzywdzony mógł być świadkiem, to może być i biegłym we własnej sprawie. Oskarżony, a nawet prokurator, może jednak nie mieć zaufania do takiego biegłego. Z zestawienia § 2 z § 1 art. 126 k.p.k. wynika, że powody, osłabiające zaufanie do biegłego, muszą być natury osobistej, wywołanej zwłaszcza osobistym zainteresowaniem biegłego w wyniku sprawy. A po stronie pokrzywdzonego to zainteresowanie jest wszak rzeczą naturalną. Powołanie zaś biegłego

innego nie sprawia sądowi zbyt trudności, gdyż biegły to nie świadek, którego często nie da się zastąpić inną osobą. Z tych względów codzienna praktyka sądowa nie notuje wypadków powoływania pokrzywdzonych w charakterze biegłych.

Te same uwagi stosują się do powierzania pokrzywdzonemu w jego sprawie czynności tłumacza (art. 140 § 2 k. p. k.).

Pokrzywdzony jako oskarżyciel. W sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu a należące do właściwości sądów grodzkich, pokrzywdzony ma prawo strony, a zwłaszcza może wnosić i popierać oskarżenie, zamiast lub obok oskarżyciela publicznego (§ 1 art. 67 k. p. k.). Gdy jednak sąd ten jest sądem dla nieletnich, pokrzywdzony nie może przed nim wystąpić w takim charakterze (art. 615 § 1 k. p. k.). Pokrzywdzony, chcąc wystąpić jako oskarżyciel, musi 1) wnieść samodzielnie akt oskarżenia, albo 2) oświadczyć przed rozpoczęciem przewodu sądowego w pierwszej instancji, że popiera oskarżenie, wniesione przez oskarżyciela publicznego. Samodzielne wniesienie oskarżenia nie koniecznie musi być poprzedzone doniesieniem o przestępstwie, gdyż to stadium może pokrzywdzony pominąć. Skoro zaś złożył doniesienie, a sąd grodzki lub prokurator umorzył dochodzenie lub odmówił ścigania, natenczas pokrzywdzony ma wybór: albo samodzielnym aktem oskarżenia wnieść zażalenie, albo pogodzić się z tym, że subsydiarnie nie będzie mógł oskarżenia popierać obok oskarżyciela publicznego. Należy zauważyć, że ostatnia nowela (§ 2 art. 67 k. p. k.) zawiera pożądaną bardzo dla praktyki sądowej określenie wymogów, które pokrzywdzony musi bezwzględnie spełnić, aby uzyskać prawo oskarżyciela bądź samoistnie, bądź subsydiarnie. Zyskuje na tym zasada skargowości. Od dnia 28 listopada 1938 r. przestaje być aktualnym pogląd, że prawa swego, przysługującego mu z mocy pozytywnego przepisu ustawy, pokrzywdzony nie traci w ciągu całego procesu, bo może je realizować, jeśli już nie a) w charakterze oskarżyciela na warunkach art. 67 § 1 k. p. k., to b) przez „wzięcie udziału w sprawie“ (art. 479 § 2 k. p. k.) w każdej chwili i w każdym stadium procesu, niezależnie od instancji. Według tego poglądu (Zb. O. poz. 144/34) pokrzywdzony mógł nie występować w procesie jako oskarżyciel lecz jeno przejawiać swą aktywność przez wzięcie udziału w sprawie, np. popierając oskarżenie w II-giej instancji w ramach apelacji oskarżyciela publicznego, lub przeciwstawiając się apelacji oskarżonego. Działal on tu w ramach oskarżenia czy apelacji oskarżyciela publicznego. Dziś, pod rządem przepisów ostatniej noweli (§ 2 art. 67 k. p. k.), byłoby to już niemożliwe i ta

partyzantka procesowa pokrzywdzonego, wywołana dawniej właśnie nieokreślonością jego roli, należy do przeszłości.

Aby więc być oskarżycielem samoistnym, pokrzywdzony musi wnieść żądanie ukarania czyli akt oskarżenia, zawierający oznaczenie a) osoby oskarżonego i b) zarzuconego mu czynu (art. 282 k. p. k.). Może to być pismo wyraźnie nazwane aktem oskarżenia i zawierające te dane, albo zeznany tej treści protokół sądowy lub odpowiednio zrehabilitowane zawiadomienie z wyraźną wolą samoistnego ścigania. Jedynie „żądanie” lub „skarga”, jako materialna wola ścigania, jest przesłanką procesu karnego, natomiast nie jest nią prawidłowa forma aktu oskarżenia. Ani wadliwa forma aktu oskarżenia, którego braki mogą być poprawione, ani zawyrokowanie na podstawie nieodpowiadającego formie aktu oskarżenia, nie prowadzi do umorzenia procesu. Za sprecyzowanie zaś aktu oskarżenia uchodzić też może zeznanie pokrzywdzonego. Gdy do sądu wpłynie zapiszek, zawierający nawet dane co do osoby sprawcy i przebiegu czynu przestępnego lecz bez określonego w art. 2 § 1 k. p. k. „żądania” uprawnionego oskarżyciela, zapiszek ten nie może być uznany za akt oskarżenia. Tak samo w fakcie wniesienia powództwa cywilnego nie mieści się jeszcze objaw woli pokrzywdzonego, skierowanej na ukaranie.

Chcąc wreszcie być oskarżycielem obok oskarżyciela publicznego, pokrzywdzony musi to oświadczyć przed rozpoczęciem przewodu sądowego w pierwszej instancji, czyli przed odczytaniem na rozprawie głównej aktu oskarżenia, wniesionego przez oskarżyciela publicznego. Forma tego oświadczenia nie jest przewidziana, może je więc pokrzywdzony złożyć sądowi na piśmie lub ustnie, byle z treści oświadczenia wyraźnie również wynikało „żądanie”, jako wola ścigania, bo przez nie realizować się będzie zasada skargowości ze strony pokrzywdzonego. Pokrzywdzony może więc nie być biernym obserwatorem procesu jako jakiś tertius gaudens, że jego krzywda się odpląca, lecz może sam popierać oskarżenie obok oskarżyciela publicznego.

W przypadku prawomocnego umorzenia dochodzenia pokrzywdzony może wnieść akt oskarżenia tylko samodzielnie, przy czym musi wykazać, że po umorzeniu ujawniły się nowe okoliczności, uzasadniające oskarżenie. Sąd grodzki, oceniając je negatywnie, może odmówić wszczęcia postępowania na zasadzie takiego aktu oskarżenia; na to postanowienie służy pokrzywdzonemu zażalenie do sądu okręgowego, który w składzie trzech sędziów rozstrzyga je ostatecznie.

Z formalnie przysługującego pokrzywdzonemu prawa wniesienia samodzielnie lub popierania oskarżenia obok oskarżyciela publicznego może pokrzywdzony nie skorzystać, bo to jego swobodne uznanie, jego prywatna domena, do której nikt nie ma prawa się wtrącać. To stanowisko pokrzywdzonego można porównać do zasady oportunizmu czyli utylitaryzmu przy ściganiu przestępstw, będącej przeciwieństwem zasady legalności, obowiązującej prokuratora i policję. Pokrzywdzony nie musi, lecz może oskarżać, zależnie czy mu to dogadza lub nie odpowiada. Żadna władza nie ma prawa skłaniać pokrzywdzonego środkami przymusu do wniesienia oskarżenia, a sąd nie może zarządzić przymusowego stawiennictwa pokrzywdzonego jako strony, chyba, że pokrzywdzony jest jednocześnie świadkiem. Istnieją poglądy, oparte na nieistotnych wątpliwościach, kwestionujące charakter pokrzywdzonego jako strony. Tych poglądów nie można jednak brać poważnie wobec zrozumiałego dla laika brzmienia ustawy, że „pokrzywdzony ma prawa strony“ (art. 67 § 1 k. p. k.). Sąd wszczyna postępowanie na podstawie aktu oskarżenia, pochodzącego od pokrzywdzonego, który je popiera, może zapowiadać i wywodzić apelację i nawet kasację, a więc jest stroną procesową.

Do postępowania sądowego, wszczętego na podstawie aktu oskarżenia, który samodzielnie wniósł pokrzywdzony, może w każdej fazie przyłączyć się prokurator, jednak pod warunkiem, że do chwili objęcia przez niego ścigania postępowanie toczyło się z prawidłowego oskarżenia. K. p. k. należy bowiem do procesu procedur francusko-kontynentalnego (Code d'instruction criminelle) z dominującą zasadą „monopolu oskarżania“ po stronie oskarżyciela publicznego jako organu państwa i prokurator może zawsze z tego prawa generalnego skorzystać w stosunku do oskarżenia, wniesionego przez pokrzywdzonego. Z uwagi na monopol oskarżania, zastrzeżony oskarżycielowi publicznemu, dziedzina stron procesowych nie nadaje się do rozszerzającej wykładni. Pokrzywdzony działa jako samodzielny oskarżyciel w trybie § 1 art. 67 k. p. k. nie w celu wykluczenia oskarżyciela publicznego, lecz aby go wyręczyć.

Zastępcami prawnymi pokrzywdzonego za jego życia są osoby już wyżej omówione (art. 63—65 k. p. k.), na wypadek zaś śmierci zastępstwo to służy tylko osobom najbliższym i najsilniejszymi węzłami z nim połączonym (art. 66 k. p. k.). Pełnomocników może pokrzywdzony mieć najwyżej trzech. Prawa pokrzywdzonego jako oskarżyciela raz ujawnione są nieodwołalne i jego odstąpienie od oskarżenia lub niewstawiennictwo na rozprawę nie powoduje automatycznie umorzenia po-

stępowania ani nie tamuje rozpoznania sprawy (art. 459 § 1 k.p.k.). Pokrzywdzony, zostawszy dominus litis, nie może (jest to mizerny relikw procesu śledczego!) dysponować przedmiotem oskarżenia, ale tylko do wydania wyroku przez sąd pierwszej instancji. Ma bowiem prawo cofnąć apelację nawet na rozprawie: z art. 498 k.p.k. wynika, że cofnięcie apelacji na rozprawie przez oskarżyciela publicznego nie wiąże sądu, a contrario więc cofnięcie apelacji przez pokrzywdzonego wiąże sąd odwoławczy. Zasadniczo z działaniem pokrzywdzonego jako stroną łączą się te wszystkie skutki procesowe i ta sama jest jego pozycja w procesie, co oskarżyciela publicznego. Pokrzywdzony jako strona ma więc prawo w kancelarii sądu przeglądać akta sprawy i robić z nich odpisy; żądać sprostowania protokołu w trybie art. 241 k.p.k.; być zawiadomionym o terminie czynności sądowych dokonywanych w toku dochodzenia i o terminach rozpraw niezależnie od tego, czy np. mógł założyć czy założył apelację; sprowadzić na rozprawę świadków lub biegłych, których wezwania sąd odmówił; pozostawać na sali przez cały czas przewodu sądowego, choćby miał składać zeznania jako świadek; po przeprowadzeniu każdego dowodu zabierać głos w celu złożenia wyjaśnień itd. Ogół tych uprawnień pokrzywdzonego jako strony, które pokrywają się z uprawnieniami oskarżyciela publicznego przed sądami grodzkimi, jest olbrzymi. Ograniczenia pokrzywdzonego są wyjątkowe i do nich należy: brak prawa do zapowiedzenia apelacji w przedmiocie orzeczenia o karze (art. 479 § 2 k.p.k.), brak takiegoż prawa co do kasacji (art. 505 § 2 k.p.k.), prawo do głosu dopiero po oskarżycielu publicznym; w razie wniesienia i popierania oskarżenia wyłącznie przez pokrzywdzonego sądowi grodzkiemu nie wolno wydać nakazu karnego w trybie processus summarissimus (art. 32 przep. wprowadz. k.p.k.); w razie przegrania sprawy lub umorzenia postępowania pokrzywdzony musi ponosić koszty. Zwrotu kosztów pokrzywdzony nie otrzymuje nawet w razie wygrania sprawy, jeżeli nie był wyłącznie oskarżycielem, a ta wyłączność zachodzi tylko wtedy, gdy oskarżyciel publiczny w sądzie grodzkim nie popierał wcale oskarżenia lub się usunął, zostawiając na placu boju samego pokrzywdzonego. Gdy zaś założony przez pokrzywdzonego środek odwoławczy na niekorzyść oskarżonego zostanie oddalony, koszty postępowania przed wyższymi instancjami obciążają zawsze pokrzywdzonego bez względu na to, czy oskarżyciel publiczny brał obok niego udział w tej sprawie. Pokrzywdzony nie ma uprawnień do zapowiedzi i wywodu apelacji i kasacji od zapadłych wyroków w sprawie, w której nie był oskarżycielem. Wreszcie do całkowitej charakterystyki procesowej pokrzywdzonego jako oskarżyciela należy wspo-

mniej o postanowieniach art. 658 k. p. k. Wedle tego przepisu sąd, wydając wyrok uniewinniający w sprawie, w której oskarżenie popierał pokrzywdzony jako strona, może przyznać oskarżonemu prawo do odszkodowania od tegoż pokrzywdzonego za doznaną krzywdę materialną i moralną, a) jeżeli oskarżenie było świadomie fałszywe, albo b) jeżeli oskarżyciel używał środków nieuczciwych w celu uzyskania wyroku skazującego. Oskarżony, uniewinniony wyrokiem pierwszej instancji, może odwołać się od tego wyroku w drodze apelacji w przedmiocie nieprzyznania mu praw, wynikających z niesumienności oskarżenia. Sąd nie ustala cyfrowo sumy tego odszkodowania. Cytowany przepis o odpowiedzialności pokrzywdzonego jest w praktyce sądowej pokryty głuchym milczeniem, jakby mało kto o nim wiedział.

Pokrzywdzony jako oskarżyciel prywatny. Tę postać procesową przewiduje art. 68 k. p. k., stanowiąc, że „w sprawach o przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, pokrzywdzony wnosi i popiera oskarżenie jako oskarżyciel prywatny“. Mamy tu do czynienia z bezpośrednim atakiem na osobiste dobro prawne, które prawo karne chroni w interesie pokrzywdzonego jako jednostki. Przedmiotem zamachu nie jest tu Państwo, ogół obywateli lub porządek publiczny. Wobec sądów jest oskarżyciel prywatny rzecznikiem własnego, prywatnego interesu. W kreacji prawnej oskarżyciela prywatnego występuje znany nam już aktor — pokrzywdzony, lecz działa w zmienionej nieco roli, wynikającej z konwencyonalnego podziału przestępstw na publiczno- i prywatno-skargowe. Nikt nie neguje ani wątpi, że oskarżyciel prywatny jest stroną zarówno w sprawach, należących w pierwszej instancji do właściwości sądów grodzkich, okręgowych (o zniesławienie treścią druku), jak i sądu dla nieletnich. W sprawach o przestępstwa prywatno-skargowe sąd nie wszczyna postępowania bez żądania uprawnionego oskarżyciela prywatnego, zasada skargowości obowiązuje tu najbezwzględniej, *nemo iudex sine actore* przestrzegane jest starannie w toku całego procesu.

Nomenklatura przestępstw prywatno-skargowych, ich oznaczanie i definiowanie pomieszczone bywają bądź w prawie karnym procesowym, bądź materialnym. Kodeks karny z 1932 r. po dyspozycjach i sankcjach niektórych przestępstw podaje: „Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego“. Treść owego zwrotu, powtarzanego po niektórych przestępstwach, mówi o rezygnacji Państwa z monopolu oskarżania. Zwrot ten oznacza *desinteressement* co do ścigania przez oskarżyciela publicznego. Przed 1 lipca 1929 r. przestępstwa prywatno-skargowe były

określone w przepisach proceduralnych (np. § 414 ust. post. karn. z 1877 r. § 46 ust. 1 ustawy post. karn. z 1873 r.), od tej zaś daty do dnia 1 września 1932 r. stanowił o takim ich charakterze art. 12 przep. wpraw. k. p. k. Kwestia ścigania przestępstw prywatno-skargowych, jako należących do urzędów mających na celu urzeczywistnienie materialnego prawa karnego, wydaje się należeć do procesu. Względy praktyczne i postulat jasności ustawy, wyrażający się między innymi w żądaniu nieodsylania od niektórych jej przepisów do postanowień innej ustawy, przemawiają za trafnością obranej w Kod. karn. z 1932 r. metody oznaczania indywidualnie przestępstw prywatno-skargowych. Zakres tych przestępstw był różny w różnych czasach i ustawodawstwach. W dawnym prawie polskim zasada prawno-prywatna była silniejszą niż gdzie indziej, choć ulegała zwężaniu. Obecnie podlegają ściganiu z oskarżenia prywatnego: lekkie uszkodzenie ciała (art. 237 k. k.), naruszenie nietykalności cielesnej (art. 239 k. k.), naruszenie miru domowego (art. 252 k. k.), tajemnicy korespondencji (art. 253 k. k.), zniewagi (art. 255 i 256 k. k.), uszkodzenie mienia (art. 263 k. k.), zabór, przywłaszczenie lub uszkodzenie rzeczy o niematerialnej wartości (art. 272 k. k.), naruszenie praw autorskich (art. 71 ust. poz. 26/35 D. U.), naruszenie praw, wynikających z patentu lub wzoru (art. 27, 113 rozp. Prez. Rzp. poz. 384/28 Dz. U.). Ze stanowiska *de lege ferenda*, w płaszczyźnie ewentualnej nowelizacji k. k. z 1932 r. należałoby jeszcze zwężyć zakres tych przestępstw przez uczynienie występku z art. 237 k. k. ściganym z urzędu. Tak zwane bowiem potocznie „lekkie” uszkodzenie ciała (ustawa mieni je uszkodzeniem ciała lub rozstrojem zdrowia „innym” niż ciężkie lub bardzo ciężkie) nie jest przestępstwem, które godzi wyłącznie jeno w osobiste, prywatne dobro przyrodzone pokrzywdzonego, w jego ciało lub zdrowie, gdyż to przestępstwo ma bardzo ważny aspekt publiczny. Np. poranienie i rozstrój zdrowia na czas 14—18 dni, a więc niżej 20 dni pewnej liczby mężczyzn, podlegających obowiązkowi wojskowemu, w tym nie tylko strzelców, lecz podoficerów i oficerów w okresie mobilizacji wojskowej, atakuje srodze interes obronny Państwa. A ofiary występku z art. 237 k. k. rekrutują się często spośród czynnych fachowców technicznych, którzy jako specjaliści są niezastąpieni w swym zawodzie; często też rany tzw. „lekkie” odnosi brzemienista kobieta, u której doznany rozstrój zdrowia może łatwo pozostawić ślady na zdrowiu potomka. Zawsze w interesie Państwa leży zdrowie jego obywateli, bo w ich sile — jego siła.

Pokrzywdzony jako oskarżyciel prywatny kieruje się przy wnoszeniu oskarżenia swobodnym uznaniem, oskarża, kiedy chce, a gdy mu to nie

dogadza, nikt go nie może do wystąpienia z oskarżeniem zniewolić. Przy akcie oskarżenia musi jednak złożyć zaliczkę na rachunek przyszłych kosztów postępowania, która wynosi w sądzie grodzkim najmniej 20 złotych, a w sądzie okręgowym 50 złotych (art. 574 k. p. k.). Jeżeli kilku oskarżycieli prywatnych wnosi wspólny akt oskarżenia, każdy z nich obowiązany jest złożyć zaliczkę w pełnej wysokości. Większa ilość czynów przestępnych, objętych oskarżeniem, lub większa liczba przestępców nie uzasadnia żądania tylu zaliczek, jaka jest ich liczba. Ustawowe minima zaliczek (20 złotych lub 50 złotych) muszą jednak ulec podwyższeniu na żądanie sądu, o ile w związku z dowodami, zapowiedzianymi przez oskarżyciela, należy przewidywać przekraczające je wydatki. Gdy zaś dowody zaofiarowuje oskarżony a koszt ich przeprowadzenia przekroczy zaliczkę, to wydatki te musi ponosić w toku przewodu Skarb Państwa; analogicznie sprawa przedstawia się w razie dopuszczenia dowodu przez sąd z urzędu. Podczas więc gdy pokrzywdzony, działając jako oskarżyciel w trybie art. 67 k. p. k., wolny był w toku postępowania od składania wszelkiego rodzaju zaliczek, to pokrzywdzony jako oskarżyciel prywatny zmuszony jest z góry zabezpieczyć kosztą postępowania przez złożenie zaliczki, chyba, że uzyska prawo ubogich. Inaczej sąd zawsze pozostawi bez biegu sprawę z jego oskarżenia. Zwrot kosztów postępowania od skazanego na rzecz oskarżyciela prywatnego sąd zasądza tylko w razie wyroku skazującego, natomiast w razie uniewinnienia, oddalenia środka odwoławczego lub umorzenia postępowania, oskarżyciel prywatny traci je bezpowrotnie. Tu należy jeszcze wspomnieć, iż oskarżyciel prywatny w pewnych wypadkach nawet po wygraniu sprawy obowiązany jest złożyć zaliczkę na specjalny rodzaj kosztów wykonania wyroku, mianowicie ogłoszenia jego treści w czasopiśmie. Obowiązek ten nałożony na oskarżyciela prywatnego przez ostatnią nowelę k. p. k. jest uzasadniony zabezpieczeniem Skarbu Państwa od robienia wydatków na takie cele. Oskarżyciele prywatni dość często zgłaszają wnioski o ogłoszenie wyroku, a wnioski te są dla sądu wiążące; gdy więc oskarżony był bezmajątny i koszty takich ogłoszeń wyroków okazywały się nieściągalne, ponosił je dotychczas Skarb Państwa.

Oskarżenie prywatne w sprawie już wszczętej, tzn. po złożeniu aktu oskarżenia, może się przerodzić w oskarżenie z urzędu, gdy na prośbę (ustawa w art. 73 § 1 mówi „żądanie”) oskarżyciela prywatnego obejmie je prokurator, uznając, że tego wymaga interes publiczny. Oskarżyciel prywatny, który złożył zaliczkę lub ma prawo ubogich, zachowuje obok prokuratora prawo popierania oskarżenia. Oskarżenie prywatne splota

się tu więc z publicznym, a ta kumulacja oskarżycieli w niczym nie wypacza zasady skargowości. Prokurator ma prawo każdej chwili odstąpić od popierania takiego oskarżenia, a wówczas sprawa toczy się już tylko z oskarżenia prywatnego. W przypadku kumulacji skarg oskarżyciel prywatny nie traci praw do przysądzenia poniesionych kosztów postępowania. Tu jeszcze należy zauważyć, że na mocy szczególnego przepisu art. 11 § 2 k. p. k. prokurator może sam wnosić i popierać oskarżenie o zniewagi urzędników, mające związek z ich urzędowaniem, przez wzgląd na interes publiczny nawet bez wniosku pokrzywdzonych lub ich władz przełożonych.

Zastępcami prawnymi oskarżyciela prywatnego w razie jego małoletności (do lat 17), niepełnoletności (do lat 21), ubezwłasnowolnienia lub w przypadku, gdy oskarżyciel prywatny jest osobą prawną, są te same osoby, co pokrzywdzonego jako strony w sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu. Zastępstwo prawne wśród współoskarżycieli prywatnych w pewnych stadiach postępowania domniemywa się, bo jeżeli postępowanie wszczęto wskutek oskarżenia prywatnego, wniesionego przez jednego lub kilku pokrzywdzonych, wtedy inne osoby, pokrzywdzone tym samym czynem, mogą się do tego postępowania przyłączyć aż do rozpoczęcia rozprawy głównej, choćby nawet upłynął termin, zastrzeżony do wniesienia oskarżenia, tzn. nastąpiło przedawnienie ścigania. Zastępcy prawni na wypadek śmierci oskarżyciela prywatnego, która nastąpiła po wniesieniu przezeń aktu oskarżenia, mają zastrzeżony trzymiesięczny tempus deliberandi do przystąpienia do sprawy, w przeciwnym razie sąd umarza postępowanie (art. 70 k. p. k.); w stadium do zapowiedzenia apelacji lub kasacji termin ten jest dwutygodniowy a w stadium do wywodu tych środków prawnych — jednomiesięczny (art. 480 i 505 § 2 k. p. k.). Wszystkie te terminy są zawite. Przepisy o pełnomocnikach z urzędu lub z wyboru dla oskarżyciela prywatnego są te same, co dla pokrzywdzonego wnoszącego oskarżenie publiczne w trybie art. 67 k. p. k.

Pokrzywdzony jako oskarżyciel prywatny może wnieść sam skargę do sądu na piśmie, zgłosić ją w sądzie grodzkim do protokołu, lub uciec się do pomocy policji, która obowiązana jest jego skargę przyjąć i skierować do właściwego sądu, a nawet w razie potrzeby zabezpieczyć dowody, np. dokonać rewizji w poszukiwaniu rzeczy, stanowiących dowód przestępstwa z art. 272 k. k. i oddać je na przechowanie. W sprawach z oskarżenia prywatnego sąd może nawet zlecić policji przeprowadzenie dochodzeń, ilekroć uzna to za niezbędne (art. 253 k. p. k.).

Z uwagi na to, że przestępstwa prywatno-skargowe naruszają lub zagrażają dobrom ściśle prywatnym, nie godząc w interes publiczny, zasada dysponowania skargą przez pokrzywdzonego jest ściśle przestrzegana w procesie. Aktem oskarżenia, jakby prywatną swą rzeczą, może oskarżyciel prywatny jako pełnowładny dominus litis rozporządzać swobodnie w sposób wyraźny lub domniemany aż do prawomocnego rozstrzygnięcia sprawy przez sąd. Te uprawnienia oskarżyciela prywatnego są większe niż uprawnienia prokuratora, lecz z tej prostej przyczyny, że na tym nie cierpi interes publiczny. I tak odstąpienie oskarżyciela prywatnego od oskarżenia przed rozporządzeniem rozprawy głównej powoduje umorzenie sprawy postanowieniem (art. 71 k. p. k.); zgoda oskarżonego na umorzenie lub jej brak jest tu dla sądu obojętna, bo treść oskarżenia nie została przez sąd ujawniona i oskarżony może nawet nie wiedzieć, co mu się zarzuca, ma jednak prawo do zwrotu kosztów od oskarżyciela prywatnego. Natomiast, gdy dopiero po rozpoczęciu rozprawy głównej oskarżyciel odstepuje od oskarżenia, to umorzenie postępowania może nastąpić a) tylko za zgodą oskarżonego lub b) na rozprawie zaocznej (art. 72 k. p. k.). Orzeczenie to sądu musi mieć formę wyroku, jeżeli zapada na rozprawie. Zdarza się jednak, że oskarżony przegra sprawę w sądzie grodzkim, przypadnie z apelacją w sądzie okręgowym, zapowie kasację, a otrzymawszy wyrok z uzasadnieniem, idzie... do kanossy; przeprosza oskarżyciela prywatnego, zawiera z nim ugodę i tuż przed uprawomocnieniem się wyroku oskarżyciel prywatny cofa skargę i obaj z oskarżonym proszą sąd o umorzenie postępowania. W tym wypadku sąd umorzy je nie wyrokiem, bo wyrok może zapaść tylko na rozprawie, lecz postanowieniem na posiedzeniu niejawnym. Oskarżyciel prywatny, który odstąpił od oskarżenia, traci raz na zawsze prawo do wznowienia postępowania o to samo przestępstwo (art. 604 § 2 k. p. k.). Pozasądowe zrzeczenie się skargi, pojednanie się i przebaczenie jest w systemie polskiego prawa karnego bez egzekutywy karnej i bez żadnego znaczenia procesowego. Z mocy przepisu ustawy sąd się domniemywa, że oskarżyciel prywatny stracił interes w popieraniu skargi i od niej odstąpił, jeżeli bez usprawiedliwienia nie stawiał się na rozprawę główną (art. 328 k. p. k.); w takim przypadku sąd umarza postępowanie. Zgłoszenie się oskarżyciela prywatnego, wprowadzie po wywołaniu rozprawy, lecz przed jej umorzeniem, nie uważa się za odstąpienie od oskarżenia. Usprawiedliwione zaś niestawieństwo oskarżyciela prywatnego powoduje odroczenie rozprawy. Gdy oskarżyciel prywatny wydali się w toku przewodu sądowego albo po przerwie (art. 348 k. p. k.) nie jawi się w sądzie, to jest to dla postępowania bez znaczenia i sąd wydaje wyrok.

Tak samo niestawiennictwo oskarżyciela prywatnego na rozprawę ponowną w razie założenia sprzeciwu od wyroku zaocznego (art. 398 k. p. k.), na rozprawę apelacyjną (art. 496 § 1 k. p. k.) lub kasacyjną (art. 525 § 2 k. p. k.) nie tamuje rozpoznania sprawy. Gdy oskarżyciel prywatny, który zapowiedział apelację lub kasację, nie wnosi jej wyводу, albo wywiedzioną apelację czy kasację cofa, również nie oznacza to odstąpienia od oskarżenia a tylko powoduje uprawomocnienie się wyroku.

Oskarżyciel prywatny jest w zasadzie uprawniony do korzystania z wszelkich środków prawnych, a jedynie przyznany dla niego zakres podstaw kasacyjnych jest nieco węższy (art. 511 lit. c k. p. k.). W ogóle zaś nie ma prawa zakładania kasacji, jeżeli nie zaskarżył wyroku pierwszej instancji a druga instancja wyrok zatwierdziła lub zmieniła na jego korzyść.

Tam, gdzie oskarżenie prywatne spleta się z publicznym, większą ważność tego ostatniego akcentuje się w pierwszeństwie głosu prokuratora przed oskarżycielem prywatnym. Możliwa też jest zmiana charakteru oskarżenia publicznego, wnoszonego w trybie art. 67 k. p. k., na oskarżenie prywatne. Zdarza się to, jeżeli w toczącym się postępowaniu przed sądem grodzkim o czyn, ścigany z oskarżenia publicznego, okaże się w toku przewodu, iż czyn, będący przedmiotem oskarżenia, jest przestępstwem prywatno-skargowym; uprzednie niestawiennictwo pokrzywdzonego jako strony na rozprawę nie powoduje utraty prawa wniesienia oskarżenia o ten sam czyn i nie sprowadza nawet umorzenia postępowania. Uprawniony bowiem oskarżyciel prywatny tu istniał od początku, chociaż pod prawnie błędnym oznaczeniem. Czynności procesowe zdziałane przez oskarżyciela prywatnego, który nie złożył zaliczki, posiadają skuteczność prawną w tym znaczeniu, że nie rodząc w chwili ich zdziałania żadnych skutków w procesie, mogą „ex tunc“ odzyskać skuteczność i konwalidację po późniejszym złożeniu zaliczki, jednakże późniejsze jej złożenie nada aktowi bezwzględną skuteczność prawną jedynie do chwili, póki wyrok nie uprawomocnił się i nie zakończył w ten sposób postępowania. W przypadku, gdy postępowanie z urzędu toczyło się ściśle z oskarżenia publicznego, tzn. nie w trybie art. 67 k. p. k., a czyn okazał się prywatno-skargowy, należy je umorzyć, choćby nawet sprawa była w postępowaniu kasacyjnym, co nie przeszkodzi oskarżycielowi prywatnemu w wytoczeniu nowego oskarżenia o ten sam czyn. Słowem zawsze umorzenie postępowania z powodu skargi nieuprawnionego oskarżyciela publicznego nie przeszkadza ponownemu

procesowi o ten sam czyn, gdy uprawniony oskarżyciel prywatny złoży skargę. Tak samo np. prawomocne odmówienie ścigania lub umorzenie postępowania z mocy amnestii o przestępstwo z art. 140 lub 143 k. k., stojące w zbiegu ustawowym z przestępstwem prywatno-skargowym z art. 255 k. k., nie stoi na przeszkodzie, aby pokrzywdzony jako oskarżyciel prywatny sam wniósł i popierał oskarżenie o zniesławienie.

W końcu trzeba wspomnieć, że za złośliwe oskarżenie może sąd karny także oskarżyciela prywatnego na zasadzie art. 658 k. p. k. zasądzić na odszkodowanie oskarżonego. Stosunek praktyki sądowej do tego przepisu należy jednak scharakteryzować jako astronomicznie daleki od potrzeb szarego dnia. Zdarza się bowiem często, że oskarżenia umyślnie występują sami jako oskarżyciele prywatni, wytaczając tzw. skargi prywatne „wzajemne“, w których oskarżają swych oskarżycieli prywatnych identycznie o to samo, o co tamci oskarżyli ich uprzednio. To formalne udrapowanie się na oskarżycieli prywatnych przez osoby w rzeczywistości oskarżone bywa praktykowane dla rzekomego polepszenia sytuacji swojej obrony, skłonienia prawdziwego oskarżyciela prywatnego do załatwienia sprawy ugodą itd. Wiele z tych spraw z prywatnego oskarżenia „wzajemnego“ posiada wszelkie warunki do zastosowania przepisów art. 658 k. p. k., lecz w praktyce sądowej słyszy się mało o jakim takim z nich użytku.

Pokrzywdzony jako powód cywilny. W tej roli pokrzywdzony jest również w procesie karnym strona, poszukującą symbolicznego czy rzeczywistego odszkodowania majątkowego za zrządaną przestępstwem krzywdę moralną lub materialną. Tu trzeba zauważyć, że z pojęciem powoda cywilnego w procesie karnym łączą się uprawnienia węższe niż z pojęciem pokrzywdzonego jako uprawnionego do wniesienia samodzielnie oskarżenia publicznego (art. 67 k. p. k.) lub prywatnego (art. 68 k. p. k.). Był bowiem powoda cywilnego nie jest samodzielny, lecz od nich zawisły, a powództwo cywilne w systemie k. p. k. traktowane jest w ogóle z tendencją jak największego ograniczenia tej instytucji. Roszczenia pokrzywdzonego jako powoda cywilnego muszą pozostawać w bezpośrednim związku z przestępstwem. Szkoda i przestępstwo winne się znajdować w ścisłym, najbliższym związku przyczynowym. Szkoda musi być rezultatem bezpośrednim (résultat direct) przestępstwa, a powód cywilny jego „ofiara“. W razie np. zabicia męża i ojca, żona i dzieci zabitego są pośrednio pokrzywdzone, albowiem zaatakowane dobro prawne (życie męża i ojca) nie jest ich dobrem prawnym; kula lub nóż mordercy bezpośrednio godzi w ciało ofiary,

a w przedmiot niematerialny, jakim jest prawo alimentacyjne, nie może godzić bezpośrednio (Demolombe). Chociaż żona i dzieci zabitego mają prawo wytoczyć powództwo cywilne, to jednak oparte ono jest na szczególnym upoważnieniu ustawy, nie wypływa zaś z przymiotu pośredniego ich pokrzywdzenia. Również zabójstwo osoby, pozbawiające jej spółnika zysków z pracy zabitego, nie czyni z tego spółnika pokrzywdzonego bezpośrednio. Wedle art. 74 § 1 k. p. k. roszczenia powoda cywilnego muszą wynikać wprost z przestępstwa, przy czym powinny mieć charakter „majątkowy“, przez co z powództwa cywilnego wyłączono stanowczo roszczenia niemajątkowe pokrzywdzonego, np. o uznanie nieważności aktu prawnego, o uznanie ojcostwa przy zbrodni zgwałcenia. W procesie karnym prawo cywilne nie przychodzi więc w całej pełni do głosu, bo k. p. k. przekazuje sprawy o roszczenia niemajątkowe, a nawet majątkowe, lecz nie mające związku bezpośredniego z przedmiotem oskarżenia, na drogę procesu cywilnego. Nie mniej jednak pod rządem k. p. k. sam zakres roszczeń materialno-prawnych powoda cywilnego określa materialne prawo cywilne; skoro zatem rzeczzone prawo przyznaje odszkodowanie pieniężne, np. za krzywdę moralną, należy je powodowi cywilnemu przysądzić. Roszczenia, dopuszczalne w powództwie cywilnym, to przede wszystkim: 1. żądania odszkodowania za straty lub stracone korzyści, spowodowane przez przedmiotowe przestępstwo (*damnum emergens* i *lucrum cessans*), to wyrównanie szkody (*réparation*) i zasądzenie odszkodowania (*les dommages et intérêts*) i 2. żądania zwrotu rzeczy, uzyskanej za pomocą przestępstwa (*les restitutions*). Natomiast żądanie zwrotu kosztów, wpłaconych przez osobę pokrzywdzoną z góry przy wytaczaniu powództwa cywilnego opiera się nie na przepisach art. 74 i 75 k. p. k. (o powództwie cywilnym), lecz unormowane jest odrębnie. Z kwestii innych kosztów, np. kosztów napisania skargi do prokuratury, pokrzywdzony nie może w ogóle czynić roszczenia, będącego wyłącznie przedmiotem powództwa cywilnego.

Należy tu podkreślić, że wystarcza obranie za podstawę roszczeń cywilnych samego skutku, płynącego z przestępstwa, a niekoniecznie ze sprawstwa, np. uczestnik pobicia przewidzianego w art. 240 k. k. może nie być sprawcą ciężkiego uszkodzenia ciała pokrzywdzonego, ale ten uczestnik jako przestępca z art. 240 k. k. odpowiada cywilnie.

Powodem cywilnym może być zarówno osoba fizyczna jak i prawna. Prokuratoria Generalna jako organ pokrzywdzonego majątkowo Państwa lub niektórych podmiotów prawnych, odrębnych od Skarbu Państwa, może być powodem cywilnym w toku procesu karnego, lecz

nie z własnej inicjatywy a tylko pod tym warunkiem, że przez właściwą władzę państwową, zarządzającą danym działem majątku, będzie wezwana o zastępstwo (§ 6 ust. III rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1924 r. o zmianie ustroju Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. poz. 967). Poza tym władza, zarządzająca danym majątkiem, może sama wnosić w postępowaniu karnym powództwo cywilne przez delegowanych przez siebie urzędników. Częstym zjawiskiem samoistnego występowania pokrzywdzonych władz w charakterze powoda cywilnego, z pominięciem zastępstwa przez Prokuraturię Generalną, są sprawy karne o wyłudzenie przejazdów kolejną. Powódką cywilną w tych sprawach bywają zazwyczaj dyrekcje okręgowe Polskich Kolei Państwowych. Praktyka taka jest zgodna z orzeczeniem Sądu Najwyższego poz. 123/33 Zb. o., które jednak pod względem teoretycznej zgodności z ogólnymi zasadami prawa nie wydaje się być trafne. Istnieje bowiem możliwość, że Prokuratoria Generalna, wezwana przez właściwą władzę do udziału w sprawie karnej w charakterze powoda cywilnego, odmówi podjęcia się tej roli, uznając powództwo cywilne za bezzasadne. Chociaż takie negatywne stanowisko Prokuraturii Generalnej należałoby honorować jako pochodzące od organu o fachowym, prawniczym personelu, dana władza Państwa lub przedsiębiorstwa państwowego nie jest tym stanowiskiem skreślana i może powziąć decyzję samoistnego, we własnym zakresie, wytoczenia powództwa cywilnego. Ta kontrowersja zapatrywań równie dobrze może się zdarzyć już w stadium po wytoczeniu powództwa cywilnego przez Prokuraturię Generalną, która je cofa, a dana władza oświadcza, że je nadal popiera w charakterze powoda cywilnego. Przedmiotem rozważań instancji kasacyjnej było już raz podobne zagadnienie, czy wolno domniemywać się stanu prawnego, według którego istniałaby możliwość, aby imieniem tej samej istoty dwa jej organy przedsiębrały w tej samej sprawie zupełnie sprzeczne czynności procesowe, by jeden organ publiczny odmówił imieniem Państwa dochodzenia praw na drodze sądowej, inny zaś organ państwowy imieniem tego samego Państwa podejmował te same czynności, jak w konkretnym przypadku, nawet pod tą samą nazwą powoda cywilnego. Taki stan prawny, jako nielogiczny, którego z powodu samej nielogiczności domniemywać się nie należy, słusznie odrzucono. Był to pogląd głęboko uzasadniony, bo na podstawie tego samego stanu faktycznego nie można opierać wykluczających się instytucji prawnych: cofnięcia powództwa cywilnego i jego popierania. Uważam, że w świetle przepisów cytowanego § 6 ust. III rozporz. Prezydenta R. P. z dnia 9 grudnia 1924 r. (Dz. U. poz. 967) dopuszczalne



może być w procesie karnym zastępstwo Skarbu Państwa lub przedsiębiorstw państwowych przy wnoszeniu i popieraniu powództwa cywilnego tylko przez Prokuratorię Generalną, o ile przez właściwe władze o to zastępstwo będzie wezwana. Przepis ten jedynie ogranicza swobodę Prokuratorii Generalnej we wzięciu udziału w procesie karnym w charakterze powoda cywilnego, uzależniając wystąpienie Prokuratorii w tej roli od „wezwania właściwej władzy“, nigdy zaś nie uprawnia samej tej władzy do wnoszenia i popierania powództwa cywilnego. Tak się sprawa przedstawia de lege lata, choć potrzeby życia przemawiają za dopuszczeniem poszczególnych władz do samoistnego popierania w pewnym zakresie, np. przy wartości roszczenia do 100 zł, powództwa cywilnego z ominięciem zastępstwa przez Prokuratorię Generalną, podobnie jak to dopuszczono w postępowaniu hipotecznym, upadłościowym i egzekucyjnym (porówn. Dz. U. poz. 151 z 1933 r.). Dziś władze państwowe i przedsiębiorstw państwowych zatrudniają coraz więcej fachowego personelu prawniczego, który na pewno chętnie podejmie się czynności powoda cywilnego, a z drugiej zaś strony Prokuratoria Generalna jest za poważnym organem państwowym, aby wnosić masowo drobne powództwa cywilne, każde o 5 zł, np. za przejazd koleją kilku kilometrów bez biletu, i w każdej sprawie żądać dla siebie pełnych kosztów adwokackich.

Powód cywilny ma prawo dostarczać sądowi dowody, mające wpływ na orzeczenie w przedmiocie winy oskarżonego. Zwyczajny, powszechny proces karny staje się w razie wytoczenia powództwa cywilnego procesem mieszanym. Głównie jednak jest postępowanie karne, podczas gdy postępowanie cywilne ma cechę przydatkowego i jest zwane adhezyjnym. Sędzia karny musi być w pewnej mierze cywilistą, gdy na odwrót jest to prawie zbyteczne. Wedle k. p. k. powództwo cywilne można wytoczyć w sądzie pierwszej instancji, okręgowym lub grodzkim, nie później niż przy rozpoczęciu rozprawy głównej (tzn. w toku czynności, poprzedzających przewód sądowy, czyli przed odczytaniem aktu oskarżenia), nie konieczne nawet pierwszej, lecz i przy rozpoczęciu którejś z następnych odroczonych rozpraw, z tym tylko zastrzeżeniem, żeby ta rozprawa w nowym terminie prowadzona była od początku. Ten termin dla wytoczenia powództwa cywilnego ma na celu ustrzec proces karny przed możliwymi komplikacjami i przewlekaniem. Przed sądem dla nieletnich powództwo cywilne jest niedopuszczalne (art. 615 § 2 k. p. k.). Pokrzywdzony, wnosząc powództwo cywilne, musi uiścić z góry przewidziane prawem opłaty, chyba że uzyskał prawo ubogich. Obowiązującego pod rządem k. p. c. zastępstwa adwokackiego przed

sądem okręgowym cywilnym jako pierwszą instancją nie wymaga się od powoda cywilnego w tymże sądzie jako karnym. Powód cywilny, korzystający z prawa ubogich, może uzyskać wyznaczenie pełnomocnika w sposób wskazany w k. p. c. Każdy powód cywilny może sobie wybrać sam pełnomocnika nie tylko spośród osób, mogących być obrońcami w sprawach karnych, lecz także spośród takich osób, które mają prawo prowadzenia spraw cywilnych w danym sądzie (np. tak zwani obrońcy sądowi w b. zaborze rosyjskim), udzielając im pełnomocnictwa bądź na piśmie, bądź ustnie wobec sądu, liczba ich nie może jednak przekraczać trzech (art. 91, 95 i 96 k. p. k.). Wartość przedmiotu sporu nie ma też żadnego wpływu na właściwość sądu i sąd grodzki karny może np. zasądzić powództwo cywilne nawet na 50.000 zł i wyżej. W razie śmierci pokrzywdzonego powództwo cywilne mogą „wytoczyć“ (*verbum legis*)¹⁾, z zachowaniem omówionych postanowień: małżonek, rodzice, dzieci i wnuki pokrzywdzonego oraz te inne osoby, które z mocy uprawnienia ustawowego pozostawały na utrzymaniu zmarłego. Działają te osoby nie jako „pokrzywdzeni“ ani nie jako dziedzice, lecz z mocy szczególnego przepisu ustawy karnej. Skoro te osoby mogą same powództwo „wytoczyć“ i popierać, to tym bardziej mogą je tylko „popierać“, gdy właściwy powód cywilny umrze w toku procesu karnego. Ustawa nie określa terminu, w którym ci zastępcy prawni zmarłego mogą oświadczyć chęć popierania powództwa. To przemilczenie ustawy jest celowe. Bo zakreśliwszy im termin, tym samym odwlekałoby się proces karny, co byłoby zjawiskiem szkodliwym. Stąd wniosek, że zastępcy prawni zmarłego muszą w tak krótkim terminie oświadczyć gotowość popierania powództwa cywilnego, aby nic na tym nie ucierpiała szybkość postępowania karnego w danej sprawie; termin ten będzie więc zależny od terminów czynności karnych. Zawsze sąd oceni swobodnie, czy to zgłoszenie nie jest spóźnione i czy nie spowoduje przeciągania się procesu karnego. Oczywiście nic tu nie stoi na przeszkodzie do posiłkowego stosowania przepisów art. 190 k. p. c. o zawieszeniu postępowania cywilnego w razie śmierci powoda, o ile to zawieszenie nie zahamuje toku procesu karnego. W przeciwnym razie należy po śmierci powoda cywilnego pozostawić bez rozpoznania powództwo cywilne postanowieniem, powziętym na najbliższej rozprawie karnej. Te same uwagi odnoszą się do przypadku, gdy powód cywilny lub jego zastępca ustawowy utracą

¹⁾ Odwrotnie: zastępcy prawni pokrzywdzonego jako oskarżyciela (art. 67 i 68 k. p. k.) nie mogą, o ile on sam za życia nie wniósł skargi, „wytoczyć“ po jego śmierci aktu oskarżenia.

zdolność procesową. W razie zawieszenia postępowania karnego z powodu nieujęcia oskarżonego ulega zawieszeniu i powództwo cywilne. Pokrzywdzony nie może w tym przypadku żądać od sądu ustanowienia kuratora w trybie art. 157 k. p. c. dla nieobecnego oskarżonego w celu kontynuowania przeciw niemu postępowania w części, dotyczącej powództwa cywilnego. Postępowanie to bowiem straciłoby charakter uboczny i zależny od postępowania karnego, z pogwałceniem zasady, że powództwo cywilne ma charakter przydatkowy i w systemie k. p. k. traktowane być musi w ogóle z tendencją jak największego ograniczania tej instytucji. Powód cywilny, mieszkający poza siedzibą sądu, gdzie sprawa się toczy, obowiązany jest wskazać w siedzibie tego sądu osobę, której mają być doręczane przeznaczone dla niego pisma. Uzasadnia się to z jednej strony brakiem interesu publicznego w tych czynnościach, a z drugiej strony pośpiesznym i często kosztownym trybem doręczeń karnych nie tylko przez pocztę i organa gminne lecz i przez policję, a nawet telegraficznie, telefonicznie lub w każdy inny sposób, najodpowiedniejszy ze względu na okoliczności. Sąd może jednak zwolnić powoda od wskazania osoby do doręczeń; w razie nieodnalezienia tej osoby lub niewskazania jej, sąd załącza pismo do akt ze skutkami prawidłowego doręczenia (art. 78 k. p. k.). Te przepisy o formach zastępczego doręczania dziś, w wieku zawrotnej komunikacji, trącą myśką, bo poczta polska przejęła służbę doręczeń już niemal na całym terenie Rzeczypospolitej i funkcjonuje bardzo szybko i sprawnie.

Powód cywilny w toku dochodzeń, a więc przed stadium ewentualnego śledztwa i często na długo przed wpływieniem aktu oskarżenia, może żądać od właściwego sądu karnego zabezpieczenia powództwa cywilnego sposobami, wskazanymi w przepisach art. 837—862 k. p. c. Jak tylko wpłynie i uprawomocni się akt oskarżenia, prezes sądu zawiadomi o tym powoda cywilnego (art. 292 lit. b k. p. k.), który w ciągu dwu tygodni od otrzymania tego zawiadomienia ma prawo postawić wniosek o wezwanie innych osób i sprowadzenie innych dowodów niż wskazane w wykazie, załączonym do aktu oskarżenia, o ile dotyczą okoliczności, na których opiera swoje roszczenie (art. 296 k. p. k.). Zgodnie z zasadą kontrydiktoryjności, powód cywilny jako strona wypowiada się w toku przewodu sądowego co do przeprowadzonych dowodów itd., a po zamknięciu przewodu przemawia po oskarżycielach a przed obrońcą oskarżonego. Sąd karny wydaje swe orzeczenia w przedmiocie powództwa cywilnego w dwu postaciach: uchyla się od rozpoznania lub je rozstrzyga. Pierwsze orzeczenia sąd wydaje jako postanowienia, odmawiając pokrzywdzonemu a limine rozpoznania zgłoszonego po-

wództwa, jeżeli 1. wyjdzie na jaw, że proces o te same roszczenia już się toczy w postępowaniu cywilnym lub w tym postępowaniu został już rozstrzygnięty i jeżeli 2. roszczenia powoda cywilnego nie mają bezpośredniego związku z przedmiotem oskarżenia (art. 75 k. p. k.). Tak samo sąd karny 3. orzeka postanowieniem o pozostawieniu powództwa cywilnego bez rozpoznania w razie niestawiennictwa powoda w chwili rozpoczęcia rozprawy, chyba że powód wnosil o rozpoznanie powództwa w jego nieobecności (art. 329 k. p. k.), oraz 4. w razie rozstrzygnięcia sprawy nakazem karnym (art. 33 § 4 przep. wprowadz. k. p. k.). Nadto wyrokiem, jeżeli 5. uniewinnia oskarżonego lub umarza postępowanie, a także 6. wydając wyrok skazujący lub uwalniający oskarżonego od kary, gdy uzna, że zebrany w sprawie karnej materiał nie wystarcza do rozstrzygnięcia powództwa cywilnego (art. 371 k. p. k.). Oskarżony nie może nigdy tłumaczyć pozostawienia powództwa cywilnego na swą korzyść, jakoby przez to jego wina nie została udowodniona. Sąd karny, rozpoznając merytorycznie powództwo cywilne, bądź w całości je zasądza lub oddala, bądź w części zasądza a w części oddala lub pozostawia bez rozpoznania (art. 370 k. p. k.).

Z prawa zażalenia powód cywilny korzysta samoistnie tam, gdzie ono jest przewidziane lub gdy postanowienie sądu zamyka mu drogę do wydania wyroku. Z prawa zaś apelacji i kasacji pokrzywdzony jako powód cywilny korzysta w sposób przydatkowy (art. 481 i 505 § 2 k. p. k.): może je zapowiedzieć tylko wtedy, gdy postępowanie się jeszcze toczy z powodu wykorzystywania tych środków prawnych przez oskarżyciela lub oskarżonego. Skoro oni jednak, mimo zapowiedzenia tych środków prawnych, nie złożyli ich wywodu albo wywód cofnęli, sąd karny pozostawia apelację lub kasację powoda cywilnego bez rozpoznania i zwraca mu wniesioną z tego tytułu opłatę. Nigdy zaś nie zwraca się mu kosztów z powództwa oddalonego lub pozostawionego bez rozpoznania (art. 582 k. p. k.). Powód cywilny, któremu nie służy prawo apelacji lub kasacji z powyższych przyczyn, może wytoczyć odrębną skargę przed sądem cywilnym pierwszej instancji o tę część powództwa, którą sąd karny pozostawił bez rozpoznania a nawet oddalił. Słowem przypadku rei iudicatae nigdy nie stanowi oddalenie powództwa cywilnego, gdy powód, mając przeszkody prawne, nie mógł wywieźć apelacji lub kasacji w postępowaniu adhezyjnym, chociaż je zapowiedział, a w razie nawet złożenia ich wywodu nie były przez sąd karny rozstrzygnięte (art. 483 i 502 § 2 k. p. k.). O ile zaś powód cywilny nie zapowie środka prawnego od wyroku karnego, oddalającego jego roszczenia, to oczywiście traci prawo do odrębnej sprawy cywilnej. Zawsze jednak po-

zostawienie przez sąd karny, obojętnie której instancji, powództwa cywilnego lub założonych od niego środków prawnych bez rozpoznania nie tamuje drogi do sądu cywilnego. Tu należy jeszcze przypomnieć, że podstawą zarzutu kasacyjnego może być tylko nieprawidłowe zastosowanie prawa karnego materialnego lub formalnego (art. 510 k. p. k.), bo ta zasada ma zastosowanie również, o ile idzie o kwestie rozstrzygnięcia powództwa cywilnego. Wobec tego ewentualna obraza zastosowanego prawa prywatnego, nie mająca związku z powyższymi przesłankami kasacyjnymi, nie może być podnoszona w kasacji.

Uchylenie wyroku przez Sąd Najwyższy z powodu uwzględnienia kasacji prokuratora, założonej od prawomocnego wyroku karnego w obronie ustawy, dla pokrzywdzonego jako powoda cywilnego nie rodzi skutków niekorzystnych, bo nigdy nie znosi części wyroku, dotyczącej powództwa cywilnego (art. 539 § 2 k. p. k.). Gdy zaś sprawa wraca do instancji merytorycznej po uchyleniu wyroku, powód cywilny nie traci prawa udziału w niej z tej przyczyny, że nie założył własnej kasacji obok oskarżyciela lub oskarżonego. Powództwo cywilne może powód cofnąć przed sądem karnym aż do chwili wydania wyroku, co wiąże sąd i powoduje umorzenie postępowania w części, dotyczącej powództwa cywilnego. Powód, nie zmieniając zasady prawnej zgłoszonego w myśl art. 74 § 1 k. p. k. powództwa cywilnego, może jego żądania, stosownie do wyniku przewodu sądowego, ograniczać lub rozszerzać. W stosunku do powoda cywilnego k. p. k. nie daje sądowi prawa zarządzenia przymusowego stawieństwa, tak samo jak co do oskarżyciela prywatnego lub pokrzywdzonego jako strony. Jeżeli jednak sąd karny uzna za konieczne zbadać powoda cywilnego jako świadka, to wtedy powód podlega wszelkim rygorom przymusowym przewidzianym względem świadków.

Co się tyczy stosunku przepisów k. p. k., dotyczących powództwa cywilnego, do przepisów prawa procesowego cywilnego, to art. 74 k. p. k. dopuszcza pomocnicze, supletoryjne stosowanie k. p. c. Zawsze jednak postępowanie dowodowe, tryb ustalania stanu faktycznego i uzasadnienia sądu oceniać należy według zasad k. p. k. O zdolności procesowej powoda cywilnego w procesie adhezyjnym decydują przepisy prawa cywilnego. Jako podstawę zasądzenia lub oddalenia powództwa cywilnego sąd karny stosuje prawo cywilne materialne.

Chociaż powództwo cywilne nie ma zasadniczo w procesie karnym samoistnego bytu, to jednak może się zdarzyć, iż sąd karny jest zmuszony zajmować się wyłącznie powództwem cywilnym. Ma to miejsce

po prawomocnym ukończeniu procesu karnego, od którego zapowiedział i wywiódł apelację lub kasację sam tylko oskarżony, zaskarżając wyrok jedynie w części dotyczącej powództwa cywilnego. Toczy się wtedy przed wyższymi instancjami karnymi samoistne, czyste postępowanie adhezyjne.

Reasumując powyższe uwagi o uprawnieniach pokrzywdzonego jako powoda cywilnego, należy stwierdzić, iż pozbawione one są wielu formalności, przestrzeganych przed sądem cywilnym (np. przymus adwokacki), i zawierają duże uproszczenia i udogodnienia (np. brak przepisów o właściwości sądowej ze względu na wartość pozwu). Ustawodawca pragnął przez to zapewnić pokrzywdzonemu uzyskanie na szybkiej i krótkiej drodze procesu karnego zaspokojenia roszczeń majątkowych.

* * *

Pokrzywdzony, korzystając z obfitości uprawnień procesowych i bogactwa form działania, może w jednej sprawie wystąpić naraz w charakterze donosiciela, wnioskodawcy, świadka, oskarżyciela i powoda cywilnego. To połączenie cech nigdy nie wywołuje zamętu procesowego. Złożył się na nie naturalny porządek rzeczy i — całe długie wieki. Nigdy też chyba ustawodawca, abstrahując od takiej czy innej noweli, nie pozbawi pokrzywdzonego wszystkich omówionych ról i uprawnień, bo w procesie karnym powstałaby trudna do zastąpienia próżnia. Wyras „krzywda“ to starzec sędziwy, choć czerstwy i pełen sił vitalnych, słoworód swój ogólnosłowiański wywodzący od: kriw, kriwda, kriwina, krzywota, krzywy, krzywić, „com ci krzyw“ (czyli winien), krzywa-wina, krzywda-skarga. Jak „pokrzywdzony“ według najstarszych pomników językowych wnosił swą „krzywdę“ (dziś: skargę) przed oblicze królewskie lub sądy na „krzywdziciela“ (dziś: oskarżonego), tak też na pewno będzie czynił i nadal przed sądami w nadchodzącej przyszłości, chyba że na ziemi nastanie — Civitas Dei.

DR ZYGMUNT PRZYBYLSKI

ZRZECZENIE SIĘ ROSZCZENIA O WYNAGRODZENIE ZA SZKODY GÓRNICZE W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDOWEGO

Strony, zawierając umowę, mogą swój stosunek ułożyć wedle swego uznania, byleby treść i cel umowy nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu, ustawie ani dobrym obyczajom (art. 55 kod. zobow.). Z tym zastrzeżeniem może więc strona w drodze umowy także zwolnić drugą stronę od odpowiedzialności za szkodę, która bądź już została wyrządzona, bądź może być wyrządzona dopiero w przyszłości. Gdy szkoda została już wyrządzona, poszkodowany może zawsze zrzec się prawa dochodzenia jej przeciwko temu, kto szkodę tę wyrządził. Zrzeczenie się takie zwolni zobowiązanego do wynagrodzenia szkody od odpowiedzialności za nią, gdy zostanie przezeń przyjęte wyraźnie lub w sposób do- rozumiany (milcząco).

Zrzeczenie się z góry roszczenia o wynagrodzenie szkody podlega wspomnianemu na wstępie ograniczeniu, a więc tak sama treść jego jak i jego cel nie mogą się sprzeciwiać porządkowi publicznemu, ustawie ani dobrym obyczajom. Podlega więc ono przede wszystkim zasadniczemu ograniczeniu, zawartemu w § 2 art. 240 kod. zobow., wedle którego nieważne jest postanowienie umowy, że dłużnik nie będzie odpowiadał za szkodę, jaką może wyrządzić wierzycielowi *rozmyślnie*. Motywy projektu kod. zobow. uzasadniają to postanowienie tym, że „zwolnienie od odpowiedzialności za zły zamiar dłużnika odebrałoby zobowiązaniu charakter wiążący, a nadto sprzeciwiałoby się dobrym obyczajom“. Na ogół nie jest więc w myśl art. 240 § 2 kod. zobow. nieważne postanowienie umowy, że dłużnik nie będzie odpowiadał za szkodę, jaką może wierzycielowi wyrządzić z niedbalstwa, chyba że postanowienie takie sprzeciwiałoby się w danym przypadku porządkowi publicznemu, innemu przepisowi ustawy albo dobrym obyczajom. Porządkowi publicznemu i dobrym obyczajom sprzeciwiałoby się zaś — naszym zdaniem — umowne zrzeczenie się roszczenia o wynagrodzenie szkody, jaką jedna ze stron może wyrządzić drugiej z takiego niedbalstwa, które przepis ustawy piętnuje jako czyn niedozwolony. Nieważne byłoby np. zrzeczenie się z góry wynagrodzenia za szkody, mogące powstać z zaniedbania przy prowadzeniu ruchu technicznego zakładu górniczego przepisów co do prawidłowego i bezpiecznego prowadzenia

zakładów górniczych, bo zaniedbanie takie jest w prawie górniczym (art. 250) uznane za wykroczenie.

Wedle art. 155 kod. zobow. nieważne jest ograniczenie lub wyłączenie z góry odpowiedzialności określonej w art. 152—155. W szczególności art. 152 i 153 wkładają na właścicieli przedsiębiorstw lub zakładów, wprawianych w ruch za pomocą sił przyrody, albo wytwarzających materiały wybuchowe lub posługujących się nimi, tudzież na właścicieli mechanicznych środków komunikacji, poruszanych za pomocą sił przyrody, odpowiedzialność za szkodę, wyrządzoną osobie lub mieniu przez ruch przedsiębiorstwa lub zakładu względnie mechanicznego środka komunikacyjnego, choćby ta szkoda nie była przez nich zawniona, — o ile nie powstała ona wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za której czyny nie ponoszą odpowiedzialności, albo wskutek siły wyższej. Przepis art. 155 kod. zobow. uznaje zatem za nieważne zrzeczenie się z góry roszczenia o wynagrodzenie rzeczonych szkód, choćby nie zostały wyrządzone ani rozmyślnie ani z niedbalstwa. W myśl art. 156 kod. zobow. nie stosuje się jednak przepisów art. 152 do 155, jeżeli odpowiedzialność za wypadki, związane z ruchem przedsiębiorstw i zakładów oraz mechanicznych środków komunikacji, unormowana jest w przepisach szczególnych.

Ograniczenie lub wyłączenie z góry odpowiedzialności właściciela pola górniczego za szkody, powstałe we własności gruntowej i w jej przynależnościach skutkiem robót górniczych w kopalni lub urzędzeniu pomocniczym, prowadzonych na podstawie postanowień art. 75 prawa górniczego, nie podpada zatem pod rygor przepisu wyjątkowego art. 155 kod. zobow., albowiem odpowiedzialność właściciela pola górniczego za takie szkody jest unormowana w przepisach szczególnych prawa górniczego (art. 99 i nast.). Zrzeczenie się z góry roszczeń o wynagrodzenie szkód górniczych we własności gruntowej i w jej przynależnościach nie sprzeciwia się zatem żadnemu przepisowi prawa. Nie sprzeciwia się ono także, samo przez się, ani porządkowi publicznemu ani dobrym obyczajom, a więc jest prawnie dopuszczalne.

Zrzeczenie się z góry roszczeń o wynagrodzenie szkód górniczych następuje zazwyczaj odpłatnie. Znajduje to swój wyraz albo w uiszczeniu przez właściciela pola górniczego na rzecz właściciela gruntu umówionej sumy pieniężnej lub w ustaleniu innego ekwiwalentu, a w razie sprzedaży gruntu przez właściciela pola górniczego — w odpowiednim obniżeniu ceny kupna itp. Umowa taka ma charakter umowy obligatoryjnej, a jako taka wiąże tylko strony, które ją zawarły, nie obowiązuje

zaś osób, które w jej zawarciu nie brały udziału. Zrzeczenie się roszczenia, o którym mowa, nie jest więc skuteczne dla następnych właścicieli pola górniczego ani nie obowiązuje następnych właścicieli gruntu.

A jednak leży to w interesie uporządkowanej gospodarki zakładów górniczych, aby, w miarę możliwości, zabezpieczyć się od roszczeń o wynagrodzenie szkód górniczych także wobec przyszłych właścicieli i posiadaczy gruntów. Potrzeba odpowiedniego zabezpieczenia tego interesu występuje zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o grunty, które właściciele pól górniczych nabyli dawniej na własność właśnie w celu uchronienia się przed roszczeniami odszkodowawczymi właścicieli gruntów, powstającymi w miarę postępującej odbudowy górniczej, a które z tych lub innych względów zbywają osobom trzecim. Wspomnianej potrzebie czyniła zadość saska ustawa górnicza z dnia 8 czerwca 1910 r., która w § 150 zezwalała wyraźnie na wpisanie do ksiąg gruntowych takiego zrzeczenia się jako ciężaru realnego.

Polskie prawo górnicze nie zawiera jednak takiego postanowienia, podobnie jak nie zawierała go żadna z ustaw górniczych b. państw zaborczych. Polskie prawo górnicze postanawia jedynie w ust. (1) art. 20, że o ile ono nie zawiera postanowień odmiennych, do własności górniczej mają zastosowanie przepisy ustaw cywilnych, dotyczące własności nieruchomości, a w szczególności przepisy o nabywaniu i obciążaniu własności nieruchomości i o prawach z niej wynikających. Ponieważ dotychczas nie posiadamy jeszcze jednolitych postanowień prawa rzeczowego, przeto kwestia możliwości nadania omawianemu powyżej zrzeczeniu się roszczeń o wynagrodzenie rzeczonych szkód górniczych skuteczności także dla i przeciw następcom prawnym osób, które taką umowę zawarły, przez wpis do ksiąg gruntowych (hipotecznych) względnie górniczych, może być badana i oceniana tylko na podstawie obowiązujących dotychczas na poszczególnych obszarach Rzeczypospolitej Polskiej przepisów dzielnicowych.

Zagadnienie to zajmowało dość poczesne miejsce w pruskiej literaturze prawniczej i w judykaturze a zapatrywania były rozbieżne. Punktem wyjścia rozważań na ten temat była wykładnia postanowień § 1018 niem. k. c., który zawiera definicję służebności gruntowych. Wedle tych postanowień, — obowiązujących dotychczas na obszarze ziem b. zaboru niemieckiego — można grunt obciążyć w ten sposób na rzecz każdego właściciela innego gruntu, że jemu wolno korzystać z gruntu w poszczególnych kierunkach, albo że nie wolno przedsięwziąć na gruncie poszczególnych czynności, albo że wyklucza się wykonywanie jakiegoś

prawa, które względem drugiego gruntu wypływa z własności gruntu obciążonego.

Przeciwnicy dopuszczalności wpisu zrzeczenia się roszczenia o wynagrodzenie przyszłych szkód górniczych podnosili, że właściciel gruntu nie może rozporządzać sam roszczeniami, jakie mogą powstać dopiero w przyszłości dla ewentualnych późniejszych właścicieli gruntu. Zrzeczenie się z jego strony tych przyszłych roszczeń swoich ewentualnych następców we własności gruntu nie może więc obowiązywać tych ostatnich. Samo zrzeczenie się roszczeń o wynagrodzenie za ewentualne przyszłe szkody górnicze, które wedle dawnej ustawy o księgach gruntowych uważano za dopuszczalne, nie nadaje się do wpisu do ksiąg gruntowych od czasu wejścia w życie postanowień niem. k. c., bo dotyczy tylko roszczenia obligatoryjnego i nie da się podciągnąć pod żaden z przypadków, przewidzianych w § 1018 niem. k. c. Stanowisko to było pierwotnie podzielane także w orzecznictwie sądów niemieckich (np. uchwała Sądu Kameralnego z dnia 13 maja 1901, *Zeitschrift für Bergrecht*, tom 43, str. 246, z dnia 18 kwietnia 1916; *Zeitschrift für Bergrecht*, tom 59, str. 105).

Niektórzy ze zwolenników tego zapatrywania mniemali, że ochronę przed takimi roszczeniami może dać właścicielowi pola górniczego tylko zastrzeżenie sobie przez niego prawa pierwokupu gruntu albo hipoteki kaucyjnej, na podstawie której osoba, będąca właścicielem gruntu w czasie zawarcia umowy czy ugody, zobowiązuje się wobec właściciela pola górniczego wziąć na siebie odpowiedzialność za ewentualne roszczenia odszkodowawcze swoich następców prawnych we własności gruntu (Westhoff str. 54/55).

Orzecznictwo Sądu Rzeszy, dzielając zapatrywanie, że wpis samego zrzeczenia się roszczenia o wynagrodzenie ewentualnych przyszłych szkód górniczych jest sam przez się niedopuszczalny, dopuszcza jednak ochronę własności górniczej przed takimi roszczeniami w drodze odpowiedniego innego wpisu do ksiąg gruntowych i do ksiąg górniczych. Za taki wpis uznają liczne orzeczenia Sądu Rzeszy (np. z dnia 8 grudnia 1927 r. V 100/27, *Entscheidungen des Reichsgerichts in Zivilsachen*, tom 119, str. 211; z dnia 25 listopada 1930 r. VB 16/30, tom 130, str. 350; z dnia 26 maja 1937 r. V 288/36, *Juristische Wochenschrift* z roku 1937, zeszyt 36, str. 2305) wpisanie na rzecz każdorazowego właściciela kopalni (pola górniczego) służebności gruntowej na obciążonym gruncie tej treści, że właściciel pola górniczego ma prawo prowadzić odbudowę górniczą bez obowiązku wynagrodzenia szkód górniczych, powstałych w gruncie obciążonym.

Dla bliższego wyświeatlenia stanowiska prawnego, zajętego przez Sąd Rzeszy we wspomnianych wyżej orzeczeniach a sprzecznego z zapatrywaniem prawnym, na którym opierały się dawniejsze orzeczenia Sądu Kameralnego, niech posłuży krótkie przedstawienie jednego z przypadków, które były przedmiotem rozstrzygnięcia Sądu Rzeszy.

Gmina W. przedłożyła sądowi hipotecznemu wniosek, aby na sprzedanych jej gruntach wpisano do księgi gruntowej na rzecz każdego właściciela wpisanych do ksiąg gruntowych kopalń F. służebność gruntową tej treści, że każdorazowi właściciele tych kopalń są uprawnieni do prowadzenia odbudowy górniczej w obrębie pola górniczego bez obowiązku przywracania do pierwotnego stanu, płacenia odszkodowania lub wynagradzania ubytków wartości w razie, gdy skutkiem odbudowy górniczej powstaną szkody w gruncie albo w wykonanych na nim budynkach lub innych urządzeniach. Sąd hipoteczny odrzucił ten wniosek, opierając się na stałym orzecznictwie Sądu Kameralnego, wedle którego dopuszczalnym byłby tylko wpis obowiązku znoszenia odbudowy górniczej „w zakresie przekraczającym granice ustawowe“ oraz bez wzmianki o zrzeczeniu się roszczeń o odszkodowanie. Sąd rekursowy odrzucił zażalenie na tę decyzję, a zażalenie dalsze przedłożył Sąd Kameralny do rozstrzygnięcia Sądowi Rzeszy, z następującym uzasadnieniem. Sąd Kameralny uznaje, że służebność gruntowa z § 1018 niem. k. c. może być ustanowiona także na rzecz każdorazowego właściciela kopalni, bo wedle § 50 ust. 2 pruskiej powszechnej ustawy górniczej (art. 20 ust. (1) polskiego prawa górniczego) do własności górniczej mają zastosowanie postanowienia ustaw cywilnych, dotyczące gruntów. Ponieważ wniosek gminy W. nie zawiera żądania, aby wpisane zostało tylko samo zrzeczenie się roszczenia o wynagrodzenie szkód górniczych, przeto nie jest on w sprzeczności ze stałą judykaturą Sądu Kameralnego, uznającą taki wpis za niedopuszczalny. Należy więc orzec, czy przedmiotem służebności gruntowej może być znoszenie odbudowy górniczej bez odszkodowania. Sąd Kameralny jest zdania, że na to pytanie musiałby dać odpowiedź przeczącą, zwłaszcza że nie chodzi tu o taki obowiązek znoszenia, który by wykraczał poza ramy określone w ustawie i który by nadawał się do wpisu, albowiem wykluczenie obowiązku odszkodowania, jaki powstaje ze zgodnego z przepisami prawa wykonywania górnictwa, nie rozszerza obowiązku znoszenia w rozumieniu § 1018 niem. k. c., a ma ono uwidocznic w księdze gruntowej tylko usunięcie ustalonego w ustawie, obligatoryjnego skutku ruchu kopalni, co nie jest dopuszczalne. Sąd Kameralny nie mógł jednak rozstrzygnąć sprawy w myśl powyższego swego zapatrywania,

gdyż popadłby w sprzeczność z wywodami prawnymi Sądu Rzeszy, wyrażonymi w orzeczeniu z dnia 8 grudnia 1927 r. (p. wyżej), wobec czego przedłożył sprawę do rozstrzygnięcia Sądowi Rzeszy po myśli § 79 ust. 2 ord. hip.

Sąd Rzeszy nie podzielił zapatrywania Sądu Kameralnego, jakoby warunkami dopuszczalności żadanego wpisu było z jednej strony dodanie, że dozwolone mają być oddziaływania odbudowy górniczej na grunt, „przekraczające granice, zakresłone w ustawie“, z drugiej zaś strony opuszczenie końcowych słów wniosku: „bez obowiązku przywracania do pierwotnego stanu itd.“ (p. wyżej). Zdaniem Sądu Rzeszy żądany wpis jest dopuszczalny jako wpis służebności z § 1018 niem. k. c., i to tak w rozumieniu przypadku pierwszego („korzystanie z cudzego gruntu“), jak i w rozumieniu przypadku trzeciego („wykluczenie wykonywania prawa, wypływającego względem drugiego gruntu z własności gruntu obciążonego“).

Wprawdzie uprawnienie prowadzącego odbudowę górniczą do oddziaływania na cudze grunty przez wyrządzanie szkód górniczych względnie obowiązek właściciela gruntu znoszenia takich szkód wypływa wprost z ustawowej treści własności górniczej; samo uwidocznienie we wpisie do ksiąg gruntowych wspomnianego uprawnienia, wypływającego już z przepisów ustawy, byłoby więc niedopuszczalne jako zgoła zbyteczne obciążenie księgi gruntowej. Lecz uprawnienie takie, które się opiera nie tylko na ustawowej treści własności górniczej, ale nadto na umownym zezwoleniu, a zatem istnieje bez obowiązku wynagradzania przyszłych szkód, sięga — wprawdzie nie pod względem faktycznym, ale pod względem gospodarczym i prawnym — znacznie dalej, niż także uprawnienie właściciela pola górniczego, oparte tylko na przepisie ustawy, a więc związane z obowiązkiem wynagradzania za szkody górnicze.

Przytoczona właśnie różnica efektu końcowego pod względem gospodarczym i prawnym pomiędzy obowiązkiem znoszenia szkód górniczych, jaki wynika tylko z ustawy, a takimże obowiązkiem na podstawie umowy, wskazuje na to, że wpisanie do księgi gruntowej ustanowionej w umowie służebności gruntowej przytoczonej powyżej treści nie jest zgoła zbytecznym obciążeniem księgi gruntowej, lecz owszem posiada wielką wartość dla właściciela pola górniczego i przedstawia się jako hipoteczne uwidocznienie służebności gruntowej, która swą treścią odpowiada przypadkowi pierwszemu, przewidzianemu w § 1018 niem. k. c.

Osnowa tej służebności gruntowej odpowiada jednak także przypadkowi trzeciemu, który jest przytoczony w powyższym postanowieniu ustawy, bo w drodze umowy zostaje wykluczone w stosunku do własności górniczej w danym polu wykonywanie jednego z uprawnień, jakie względem niej przysługują właścicielowi gruntu z tytułu jego prawa własności.

Z mocy postanowień prawa górniczego musi wprowadzić właściciel gruntu znosić te uszkodzenia swego gruntu, które powstają skutkiem robót górniczych, służących do poszukiwania i wydobywania minerału, objętego dokumentem nadawczym właściciela pola górniczego. W zamian za pozbawienie właściciela gruntu prawa zakazu, któreby chroniło jego grunt przed szkodami górniczymi, daje mu prawo górnicze w § 148 pruskiej powszechnej ustawy górniczej (art. 99 polskiego prawa górniczego) prawo do odszkodowania, niezależne od tego, czy uszkadzający ponosi winę uszkodzenia. To prawo do odszkodowania za szkody górnicze wypływa z własności gruntu i należy do istoty tego prawa własności. Dopuszczalnym jest niewątpliwie ustanowienie służebności gruntowej tej treści, że kaźdoczesny właściciel gruntu winien znosić wychodzące z innego gruntu oddziaływania, które wykraczają poza ramy oddziaływań, dozwolonych wedle § 906 niem. k. c., i że nie przysługuje mu obrona przed nimi za pomocą skargi negatoryjnej (Abwehrklage). Podobnie w wypadkach, w których w miejsce skargi negatoryjnej wstępuje roszczenie o wynagrodzenie szkody, należy zezwolenie na pewne utjemne oddziaływania innego gruntu z równoczesnym zrzczeniem się odszkodowania urwaćać za dopuszczalną treść służebności gruntowej w rozumieniu § 1018 (przypadek trzeci) niem. k. c. To zezwolenie i zrzczenie się w drodze umowy nie mają w tym wypadku charakteru tylko obligatoryjnego, ale wpływają bezpośrednio na prawo, które należy do treści prawa własności gruntu, a zatem dopuszczalne jest wpisanie ich do księgi gruntowej ze skutecznością prawa rzeczowego. To samo odnosi się do własności górniczej, do której § 50 ust. 2 pruskiej powszechnej ustawy górniczej (art. 20 ust. 1 polskiego prawa górniczego) stosować każe postanowienia k. c., odnoszące się do gruntów.

Także w wyroku z dnia 26 maja 1937 r. V 288/36 (Juristische Wochenschrift z r. 1937, zeszyt 36, str. 2305) ustalił Sąd Rzeszy tezę następującą: „Możliwość nadania skuteczności rzeczowej zrzczeniu się wynagrodzenia za szkody górnicze przez wpis do księgi gruntowej gruntu, zagrożonego odbudową górniczą, która to możliwość była uznawana w dziedzinie prawa pruskiego, znalazła w orzecznictwie Sądu Rzeszy uznanie także dla stanu prawnego, istniejącego od dnia 1 stycz-

nia 1900 r. (tj. od dnia wejścia w życie niem. k.c.), — a to w formie ustanowienia służebności wolnej od odszkodowań odbudowy górniczej.“

Orzecznictwo sądów austriackich uznawało także dopuszczalność omawianego tu wpisu. Sąd Najwyższy w Wiedniu wypowiedział w swym orzeczeniu z dnia 10 września 1907 r. L. 11.852 (Sammlung von Entscheidungen der k.k. Gerichts- und Verwaltungsbehörden in Bergbauangelegenheiten, wydanie dra Alberta Herbatscheka z r. 1908, Część II, tom II str. 86 i 87) następującą zasadę prawną: „Zobowiązanie się właściciela domu do znoszenia bez dalszego wynagrodzenia wszelkich szkód górniczych, wyrządzanych jego domowi przez prowadzenie odbudowy górniczej, zawiera w sobie wszystkie znamiona istotne dla pojęcia służebności w rozumieniu §§ 472 i 482 powszechnej austriackiej ustawy cywilnej i nadaje się do intabulacji w myśl § 9 ustawy o księgach gruntowych.“

Dopuszczalność ustanowienia takiej służebności na tych obszarach Rzeczypospolitej Polskiej, na których obowiązują postanowienia Kodeksu Napoleona, wynika już z postanowienia art. 686 l. c., wedle którego „wolno właścicielom ustanawiać na swoich posiadłościach lub na korzyść swoich posiadłości takie służebności, jakie im się spodoba, byleby jednak ustanawiane służebności nie były nakładane ani na osobę ani na korzyść osoby, ale tylko na grunt albo na korzyść gruntu i byleby służebności te nie zawierały skądinąd nic przeciwnego porządkowi publicznemu.“

DR ALFRED LANIEWSKI

PSYCHOLOGIA FAŁSZYWYCH ZEZNAŃ

Zeznanie fałszywe — w ścisłym tego słowa znaczeniu — to nie każde zeznanie, które nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Na skutek błędów spostrzeżenia i pamięci może powstać zeznanie nieprawdziwe; nie musi ono jednak zarazem być fałszywym. Przez zeznanie fałszywe rozumiemy zeznanie znamienne przez świadomość świadka, że jego zeznanie pozostaje w sprzeczności z rzeczywistością. Cechą tedy znamionną jest świadomość świadka. Tym samym przeto i takie zeznanie będzie fałszywym, w którym świadek jest przekonany, że zeznaje nieprawdę, jakkolwiek w rzeczywistości zeznaje zgodnie ze stanem faktycznym. Na tym też stanowisku stoi prawo karne materialne.

Różne mogą być pobudki fałszywych zeznań. Mogą nimi być uczucia dobre i złe. Mogą one tkwić w samej kłamliwej istocie danej

jednostki i skłonić ją do fałszywych zeznań, jakkolwiek w danym konkretnym wypadku nie istnieje ku temu żaden rzeczywisty bodziec. Poza tym działać tu może chęć zysku już to w tej formie, że świadek wprost został przekupiony, już też z zasądzenia względnie uniewinnienia oskarżonego spodziewa się osiągnięcia korzyści materialnej względnie lęka się uszczerbku materialnego. Dalej: obawa przed oskarżonym; przed jego zemstą lub nawet przed jego nieżyczliwością. Ta obawa tłumaczy, dlaczego groźni przestępcy albo całe bandy przestępców grasują przez długi czas zupełnie bezkarnie; nikt nie ma odwagi wyjawić sprawców i złożyć przeciw nim zeznania. Tak samo może działać obawa przed pokrzywdzonym, który domaga się od świadka zeznań, któreby obciążały oskarżonego a także i obawa przed innym świadkiem, który zeznaje w ten czy inny sposób i domaga się od innych świadków poparcia swych zeznań. Nie można wreszcie pominąć tego, że u niektórych świadków odgrywa rolę także obawa przed sądem. Świadek nie chce, by sąd uzyskał wgląd w jego prywatne tajemnice, by dowiedział się o jego poprzednim życiu lub o okolicznościach, które wiążą świadka ze sprawcą czy danym czynem. Świadkowie lękają się kompromitacji przed sądem zwłaszcza, gdy są wmieszani w jakąś aferę oszukańczą, która odsłania ich lekkomyślność, nierozwagę lub udział w jakiejś nieobyczajnej aferze. Pobudką fałszywego zeznania może być dalej wstyd, duma, próżność, nienawiść albo też miłość i przywiązanie. Członków najbliższej rodziny skłaniają do fałszywych zeznań nader często węzły rodzinne i poczucie wspólnoty i solidarności rodzinnej. A dalej: sympatia i antypatia; sympatia lub antypatia w odniesieniu do oskarżonego, do pokrzywdzonego, nawet do pewnego świadka, który tak a nie inaczej zeznał, a wreszcie sympatia lub antypatia do danego czynu. Potem: fałszywie pojmowane względy społeczne, polityczne, narodowościowe, wyznaniowe; chęć bronięcia oskarżonego, który z politycznych, społecznych, narodowościowych lub wyznaniowych pobudek dokonał czynu albo też chęć pogębienia go za to, że właśnie z tych pobudek czyn popełnił. Nie można też pominąć i tych — może rzadkich — wypadków, kiedy świadek związał się z oskarżonym zapewnieniem, że go będzie bronił na wypadek wykrycia przestępstwa.

Czasem pobudki rodzące fałszywe zeznanie są bardzo blahej przyczyny. W sprawach o wielkim rozgłosie kieruje świadków ku fałszywym zeznaniom najzwyczajniejsza próżność. Ludzie o słabym poczuciu moralności i marnych ambicjach chcą zabłysnąć na arenie sądowej tym, że i oni „coś w tej sprawie wiedzą“. Łechce ich chęć pojawienia się przed licznym, podnieconym audytorium, chęć zobaczenia swego nazwiska,

wydrukowanego na łamach dzienników. Tę rzecz — pozornie mało prawdopodobną — jednak sam zdołałem zaobserwować w tej serii wielkich procesów karnych, w których brałem udział. Czasem rodzi fałszywe zeznanie zwykła lekkomyślność. Świadek zdaje sobie sprawę z tego, że o danej rzeczy wie bardzo mało i niedokładnie a jednak lekkomyślnie swoje sądy albo rzeczy jedynie zasłyszane podaje jako rzeczy przez siebie spostrzeżone, zdając sobie w dodatku sprawę z tego, że są to tylko jego sądy i wnioski albo tylko rzeczy, o których słyszał.

Ciekawym zjawiskiem wiążącym się ze sprawą fałszywego zeznania jest pojęcie „przyznania“ i „cofnięcia przyznania“. Pojęcia te znane są psychologii kryminalnej w związku z osobą oskarżonego. Musimy je jednak wciągnąć także w krąg psychologii świadka. Oto istnieją wypadki, kiedy świadek przez pewien czas wikłając się w zeznaniach, zmieniając je i przekształcając, ostatecznie wyznaje („przyznaje się“), że zeznał nieprawdę. Bywają dalej wypadki, gdzie takie „przyznanie“ następnie cofa. Widzimy więc, że kwestia przyznania i jego cofnięcia może nas interesować także w związku ze świadkiem. Jak przy oskarżonym, tak i przy świadku musimy zawsze stać na stanowisku, że takie przyznanie jak i jego cofnięcie musi być zawsze poddane ścisłej analizie psychologicznej, nie może natomiast być brane z reguły za dobrą monetę.

Sytuację psychiczną, będącą podstawą przyznania, określił znakomicie Wulffen¹⁾ (odnosi się ona wprawdzie do oskarżonego, może jednak mieć pełne zastosowanie i do świadka). Oto co mówi o tym Wulffen: „Mniej lub więcej kompletne duchowe załamanie się może wprost wołać za przyznaniem. Sprawcę ogarnął lęk przed sobą samym, przed jego czynem, do którego już teraz nie uważa się za zdolnego. Ogarnia go przerażenie, wstręt, rozpacz. Wielki wewnętrzny strach osiąga szczyty, z których spada się w otchłań rozpacz i udręki. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z siły i rozmiarów tego wewnętrznego strachu, który może opanować winnego. Nawet silne charaktery mogą zachwiać się, gdy myśl stale i uporczywie obraca się wokół dokonanego czynu. Ostatecznie pozostaje tylko jeden ratunek: ucieczka w przyznanie. Myśl tę realizuje się często bez głębszego zastanowienia, tak samo zresztą jak też nastąpiło popełnienie czynu. Nie myśli się o skutkach. Czasem pobudki przyznania nie są tak drastyczne. Pojawia się wewnętrzna słabość, która nie czuje się na siłach sprostać trudnościom wyłaniającym się w toku procesu karnego. Urzędowy aparat ujawnia groźne niebezpieczeństwo wykazania winy, udrękę długich przesłuchań. Winny ratuje

¹⁾ Wulffen: Kriminallpsychologie, 1926.

się przyznaniem.“ Podobnie ma się rzecz ze świadkiem, który zeznał fałszywie.

Ale jak powiedziałem, takie przyznanie świadka wtedy tylko uznamy za odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy, gdy znajduje pełne uzasadnienie zarówno w swych motywach jak i w stanie danej sprawy. Zupełnie tak samo ma się rzecz także z cofnięciem przyznania. Aż nadto często bowiem zarówno tzw. przyznanie jak i jego cofnięcie jest fałszywym. Świadek obciążał zgodnie z prawdą oskarżonego; potem z tych pobudek, które rodzą fałszywe zeznanie, składa „przyznanie“, że to, co zeznał, nie jest prawdą. W tych warunkach oczywiście cofnięcie przyznania może odpowiadać prawdzie. Będzie tu z praktycznego punktu widzenia rzeczą nieodzowną zbadać i ustalić, z jakich pobudek świadek złożył swe pierwotne zeznanie; wśród jakich powstało ono okoliczności; wśród jakich okoliczności powstało odwołanie zeznań, a w szczególności czy nastąpiło ono samorzutnie czy też rozstrzygającą rolę odegrały wpływy postronne (dobrą lub złą kierowane wolą); jak świadek uzasadnia odwołanie swych poprzednich zeznań oraz jak uzasadnia swe poprzednie zeznania rzekomo nieprawdziwe. Te wszystkie rzeczy muszą być zbadane nie tylko z punktu widzenia psychologii zeznań ale w związku z materiałem dostarczonym przez przewód sądowy. W każdym razie, tak jak odnośnie oskarżonego przyznanie nie jest dowodem winy (bo nie ma w procesie karnym prawdy formalnej) tak i samo „przyznanie“ świadka nic nam jeszcze nie mówi.

Z fałszywym zeznaniem wiąże się najściślej problem kłamstwa.

Problem ten domaga się raz po raz rozpatrzenia i rozstrzygnięcia w procesie karnym.

Kłamstwo nie jest zresztą wyłącznie tylko problemem sądowym czy kryminalnym; jest problemem powszechnym. Spotykamy je stale w życiu. I tak ciekawie mówi o tym Hecker¹⁾: „Kłamstwo spotykamy we wszystkich ruchliwych punktach życia, w wielkich zjawiskach światowych i w małych epizodach życia codziennego. Jest ono powszechnym środkiem obronnym przeciw cudzemu wkraczaniu w sferę naszych tajemnic. Jest ono naturalną bronią słabego, który broni swych interesów przeciw silniejszemu. Już zwyczajne względy na wygodę, towarzyską uprzejmość a nawet przyzwyczajenie wkładają człowiekowi w usta kłamstwo. Codzienna obserwacja potwierdza, jak małe i najmniejsze pobudki wystarczają do popełnienia nieuczciwości. Ludzie, którzy prawdę mówią z czystego zamiłowania do prawdy, należą do wyjątków. Przeciętnego

¹⁾ Ludwik Hecker: Ueber die Problematik des Zeugenbeweises, 1930.

człowieka powstrzymuje od nieprawdy nie tyle fakt, że musi powiedzieć kłamstwo, jak raczej skutki, jakie to kłamstwo może spowodować. Dlatego tzw. „dobroczynne kłamstwo“ uważa on za etycznie uzasadnione. Niewielką nieuczciwość uważa za zrozumiałą, godną usprawiedliwienia, nawet za mądrą. Niewinna przesada nie sprawia mu żadnych skrępułów. Wygłaszanie przy odpowiedniej okazji jakiegoś miłego, choćby kłamliwego komplementu uważa za nakaz życiowej mądrości.“

Zaś Gross wyraża się między innymi, że „kłamstwo o wiele częściej opiera się na drobnych słabostkach ludzkich niż na prawdziwej przewrotności“.

Z tym ostatnim zdaniem musimy się zgodzić także ze stanowiska sądowego. Świadek popełnia kłamstwo nie zawsze ze swej złośliwości, a owszem skutek gwałtownej rozterki duchowej; uważa nieraz kłamstwo za swój obowiązek moralny, podyktowany względami rodzinnymi, przyjaźni czy innymi.

Definicję kłamstwa spotykamy raz poraz w literaturze. Lipmann¹⁾ określa je następująco: „A. przeżywa odnośnie B. kłamstwo, jeżeli stara się wyrobić w B. przekonanie o prawdziwości pewnego stanu rzeczy, który jest odmienny od tego stanu, który sam A. uważa za prawdziwy.“ Lipmann wspólnie z Plautem²⁾ opracowali ponadto bardzo obszernie i głęboko problem kłamstwa. Kładą główny nacisk na to, że istotą kłamstwa jest działanie, które ma osiągnąć zgodny z wolą skutek. Tym samym wykluczają z pojęcia kłamstwa wszelkie kłamstwo konwencjonalne, którego popełnienie nie wymaga pokonania żadnych trudności.

Stern³⁾ mówi: „Kłamstwem są świadomie fałszywe zeznania, mające na celu drugiego wprowadzić w błąd. Konieczne są oba momenty: gdy nie ma świadomości fałszu, nie można mówić o kłamstwie, podobnie jak i wtedy, gdy wprowadzie ta świadomość istnieje, jednak nie ma zamiaru wprowadzenia w błąd.“

Duprat⁴⁾ określa kłamstwo jako „socjalno-psychologiczne działanie sugestii, polegające na tym, że słowem lub innym sposobem, mniej lub

¹⁾ Lipmann: Handbuch psychologischer Hilfsmittel der psychiatrischen Diagnostik, 1922.

²⁾ Otto Lipmann i Paul Plaut: Die Lüge in psychologischer, philosophischer, juristischer, pädagogischer, historischer, soziologischer, sprach- und literaturwissenschaftlicher und entwicklungsgeschichtlicher Betrachtung. 1917.

³⁾ W. Stern: Tatbestandsdiagnostische Versuche bei Untersuchungsgefangenen (Zeitschr. f. Psychol. T. 1).

⁴⁾ Duprat: Le mensonge, 1903.

więcej celowo, wpaja się w umysł drugiego wiarę w coś pozytywnego lub negatywnego, które nie jest zgodne z tym, co działający uważa za prawdę.“

Lowinsky¹⁾ kładzie nacisk na świadomość wprowadzenia w błąd. Kłamią ludzie zarówno inteligentni jak i nieinteligentni. Jednak kłamstwo skuteczne wymaga pewnego — czasem dość znacznego — stopnia inteligencji. Z jednej strony chodzi o rzeczowe i celowe przekształcenie pewnego stanu rzeczy, z drugiej o to, by ten przekształcony stan rzeczy zasugerować drugiemu. Natomiast mam wrażenie, że kłamstwo nie pozostaje w związku z fantazją. Fantazja sama nie jest źródłem kłamstwa ani też tworzenia kłamstwa nie ułatwia.

Co się tyczy związku między kłamstwem (kłamstwem zwyczajnym — o kłamstwie patologicznym wkrótce będzie mowa) a patologicznym stanem psychicznym, to jest on dość luźny. Są stany patologiczne, w których kłamstwo dobrze dojrzewa, ale są też i takie, które w ogóle wykluczają tworzenie się kłamstwa. Konstytucja psychopatyczna i histeria sprzyjają kłamstwu; istnieje nawet pojęcie „kłamstwa histerycznego“. Dzieci histeryczne zwłaszcza w dziedzinie seksualnej łatwo ulegają kłamstwu.

Ustalenie, czy w danym wypadku zeznawania mamy do czynienia z kłamstwem, nie jest rzeczą łatwą. Oczywiście dane życiowe o odnośnym świadku mogą być cennym drogowskazem. Ten drogowskaz nie zawsze daje się uzyskać. Bliska rodzina, która by o tym wiele mogła powiedzieć, skłonna jest zatajać wszelkie wady a więc i skłonność do kłamstwa swego członka. Czasem znowu ma ona szczególny interes w tym, by świadka przedstawić w gorszym świetle, gdy np. obciąża on swymi zeznaniami innego członka rodziny.

Jednakże ogólne dane o świadku, jego zachowaniu się, jego skłonności do kłamstwa lub prawdy nie zawsze stanowią dowód tego, jak się z kłamstwem ma rzecz w konkretnym wypadku. Niezawodnie, kto stale mówi prawdę, powie ją raczej także i w sądzie; kto stale kłamie, skłonny będzie kłamać i w sądzie. Z drugiej strony te skłonności świadka nie mogą być bezwzględnie pewnymi i jedynymi sprawdzianami wiarygodności w konkretnym wypadku. Kłamca może właśnie tym razem powiedzieć prawdę, a ten kto miłuje prawdę, może właśnie w danym wypadku skłamać. Każdy poszczególny wypadek musi być badany i oceniany indywidualnie.

¹⁾ Wictor Lowinsky: Zur Psychologie der wissentlichen Täuschung (Zeitschr. f. Psychol. T. 8).

Szczególny typ kłamstwa przedstawia kłamstwo patologiczne. Określa się je powszechnie mianem „pseudologia fantastica“, jakkolwiek może nie dość ściśle.

Z góry muszę zaznaczyć, że ten typ kłamstwa kryje w sobie dla praktyki mniej niebezpieczeństwa niż kłamstwo normalne. Występuje bowiem w przejawach jaskrawych a przeto łatwiej dostrzegalnych. Są jednak wypadki, w których i kłamstwo patologiczne spoczywa w ukryciu. Kłamstwo patologiczne pierwszy zbadał i ujął naukowo Delbrück.¹⁾ U niego też spotykamy się po raz pierwszy z pojęciem „pseudologia fantastica“. On wreszcie zwrócił uwagę na to, że nie jest rzeczą bynajmniej łatwą odróżnienie, czy ma się do czynienia ze zwyczajną czy też patologiczną skłonnością do kłamstwa.

Kłamców patologicznych spotykamy zarówno wśród dzieci i młodocianych jak i wśród osób starszych. Ich zewnętrzną cechą jest dość wielki temperament, ruchliwość i bujna gadatliwość, pod którymi to cechami kryje się powierzchowność i niedokładność spostrzeżeń. Kłamstwo opanowuje całą ich istotę; każde swe kłamstwo przeżywają tak dalece, że w końcu sami nie odróżniają tego co jest prawdą a co kłamstwem i kłamstwo staje się dla nich prawdą.

Spśród kategorii patologicznych kłamców wywodzi się specjalny typ przestępców, oszustów, „hochstaplerów“ itp. Inna rzecz, że Kramer²⁾ zwrócił uwagę na to, że — zresztą bardzo rzadko albo wprost wyjątkowo-pseudologów spotyka się wśród ludzi cichych, spokojnych — zwłaszcza młodzieńców zamkniętych w sobie.

„Pseudologia fantastica“ nie musi być związana z chorobą psychiczną. Istnieje od niej niezależnie. Inna rzecz, że pewne defekty psychiczne sprzyjają rozwojowi tego fenomenu, jak np. różnego rodzaju psychozy organiczne, alkoholizm, morfinizm a także i tępota umysłu. Czasem jednak kłamstwo jest właśnie przejawem choroby psychicznej. Nastaje wówczas skłonność do mieszania obrazów wytworzonych przez danego osobnika z obrazami spostrzeżonymi i zapamiętanymi; istnieje głęboka mania zmyślenia.

Sytuacja z pseudologami o tyle jest trudna, że otoczenie nie we wszystkich wypadkach zdaje sobie sprawę z tego ich stanu; często nawet cieszą się oni znaczną sympatią tego otoczenia, które lubi słuchać ich opowiadań; to zaś jeszcze bardziej pobudza pseudologa do zmyślenia i kłamania.

¹⁾ Delbrück: Die pathologische Lüge, 1891.

²⁾ Kramer: Ueber die Zeugnisfähigkeit bei Geisteskrankheit und bei Grenz-zuständen (Beiträge zur Psychol. der Aussage, T. 1).

Wspomnieć wreszcie wypada o tzw. przesadzie. Fenomen ten mieści się na granicy świadomości i nieświadomości. Tym właśnie zbliża się do kłamstwa i tym też różni się od kłamstwa. Jest produktem ludzkiego temperamentu. Im temperament bujniejszy, tym większa skłonność do przesady, do zwiększania, do przeceniania zjawisk. Przeto skłonność tę posiada raczej sangwinik w przeciwieństwie do flegmatyka, raczej dziecko niż człowiek w podeszłym wieku, raczej kobieta niż mężczyzna, raczej mieszkaniec Południa niż Północy. Przesadzamy wszystko to, co nas interesuje. W przesadzie grają rolę namiętności, afekty, nastroje, miłość, upodobanie, nienawiść, sympatia lub antypatia, życzenie, strach. Co nam się podoba, to robimy jeszcze piękniejszym, co nam się nie podoba, jeszcze brzydszym niż jest w rzeczywistości. Człowiek wesoły widzi świat w barwach różowych, człowiek niezadowolony w szarych. Leży w naturze człowieka skłonność do przesady. Przesada — to nie kłamstwo. To jedynie sposób, w jaki jednostka pojmuje rzeczywistość jako swą osobistą prawdę. Ale jednak — wobec takiego stanu rzeczy — musimy uznać, że i przesada, gdy się wędruje w zeznania, może stać się źródłem błędów, zafałszowania.

Z lubością podpadają przesadzie rzeczy szczególnie małe albo szczególnie wielkie. Gdy w olbrzymiej sali odczytowej zebrało się na odczytanie jedynie 50 osób a 500 miejsc zionie pustką, powiemy raczej, że było obecnych 20. Gdy w jakiejś uroczystości brało udział 10.000 ludzi, powie się, że było ich 15.000. Gdy pewnego wieczoru ktoś skonsumował 20 kieliszków wódki, obecni będą potem opowiadać o 30. Banda napastników liczy zawsze więcej osób niż ich jest w rzeczywistości.

LEON SUMOROK

NA MARGINESIE ARTYKUŁU ADAMA GAJDY „NIEPODZIELNOŚĆ GOSPO- DARSTW WIEJSKICH“

Omawiając kwestię niepodzielności gospodarstw rolnych p. Adam Gajda na wstępie zaznacza, iż zagadnienie to jest raczej natury gospodarczo-społecznej a nie prawnej, wiąże się ono jednak z kwestiami prawnymi, ponieważ „dla bytu wszelkich urządzeń jakiejkolwiek natury jest konieczne stworzenie oddzielnych norm prawnych, regulujących istnienie tych urządzeń“.

W dalszych swych wywodach autor wychodzi z założenia, że „obecnie państwo zorganizowane korporacyjnie, jako państwo stanowo-zawodowe, chce uzyskać przewagę nad wszelkimi grupami społecznymi i przynależnymi do tych grup jednostkami“.

Tak pojęte państwo w imię dobra powszechnego ma prawo, oraz interes, w każdym wypadku wkroczyć tam, gdzie czułoby się zagrożone, a zagrożone może być nie tylko na polu politycznym, ale i gospodarczym. Zagrożenie takie następuje przy nadmiernym rozdrabnianiu warstwatów rolnych, stąd prawo i interes państwa do ograniczenia podziału tych obiektów. W Polsce granice tego wkraczania zakreśla konstytucja, gwarantując indywidualną własność gospodarstw rolnych.

Jak widzimy, w toku rozumowań autora wyłaniają się dwie kapitalne kwestie jurydyczne: pojęcie państwa i prawa własności.

Nie poruszając ujęcia przez autora pojęcia państwa, co zwłaszcza wobec podkreślonej jego omnipotencji stanowiłoby nader ciekawy temat, zatrzymam się chwilę nad przedstawioną przez autora ewolucją prawa własności. Zasada nietykalności prawa własności to nie zdobycz rewolucji francuskiej. Zasada ta jest o wiele starsza, ujęta zaś w przepis prawny została jeszcze w prawie rzymskim jako *dominium*.

Analiza tak lub inaczej sformułowanego przez kodeksy prawa własności to zadanie dogmatyki; dociekanie zaś istoty tego prawa stanowi dziedzinę teorii.

Wszystkie dotychczasowe kodeksy krajów cywilizowanych prawie jednakowo ujmują prawo własności, jako najpełniejsze prawo rzeczowe polegające na władztwie nad rzeczą, trafniej lub mniej trafnie precyzując te jego zasadnicze cechy.

Daleką natomiast od takiej jednomyślności jest teoria.

Chociaż prawie wszyscy wybitniejsi filozofowie poświęcali w swych systemach moc miejsca omawianiu pojęcia prawa w ogóle, jak też i prawa własności w szczególności, dotychczas nie ma w tym względzie jednolitego poglądu; wciąż trwa jeszcze spór. Niektóre wybitne umysły stopniowo doszły w swej krytyce do zupełnej negacji istnienia odrębnego pojęcia prawa podmiotowego, a co za tym idzie i prawa własności.

Jeden z takich kierunków to przytoczona przez autora szkoła realistyczna, której twórcą był Leon Duguit. Opiera się ona na wywodach filozofów przeważnie francuskich, w szczególności A. Compté'a, chociaż, zdaniem moim, można się dopatrzyć bliskiego jej pokrewieństwa z poglądami Iheringa.

Doktryna szkoły realistycznej prześliznęła się jeno po powierzchni umysłowości francuskiej, umysłowości o dużej dozie trzeźwości i umiaru, nie wywierając głębszego wpływu na dalsze kształtowanie się pojęcia prawa.

George Renard w wykładach swych, wydanych w 1924 r., podkreśla, że sam twórca teorii, Duguit, po wojnie zmienił swe zdanie i cofa się na całej linii. Profesor Bonnetcase woła: „Jakiego więc przedmiotu jest profesorem dziekan Duguit, który neguje egzystencję prawa subiektywnego?”

Louis Josserand w artykule drukowanym w „Revue Roumaine de droit privé” w 1937 r., mówiąc o obecnej tendencji prawa, które podporządkowuje się ideałom ekonomicznym, w końcu jednak konstatuje, że prawo jest „l'ordre, l'organisation, et, si poussée que soit son imprégnation par la science de la richesse, il demeure toujours l'armature même d'une société pour laquelle l'abandon de tout idéal moral équivaudrait à un inconcevable suicide”.

Natomiast teoria ta głęboko przenika do podstaw doktryn państw totalnych z jednej strony Z. S. S. R., z drugiej zaś III Rzeszy, skąd zaczyna się przesączać do nas, do Polski, co najgorsze pod płaszczykiem unarodowienia prawa, hasła mocno fascynującego.

Chcę chociażby w ogólnych zarysach omówić podstawy teorii realistycznej i, o ile mi się uda, wykazać jej błędy oraz szkodliwość, dążąc w ten sposób do oczyszczenia polskiej myśli prawniczej także od zgubnych naleciałości z wyraźnym piętnem teutońskim, tak obcym naszemu duchowi.

Po mistrzowsku została ujęta teoria realistyczna przez dziekana uniwersytetu w Bordeaux, Leona Duguit, w wydanych przez niego wykładach, ogłoszonych w Buenos Aires w sierpniu i wrześniu 1911 r.¹⁾

Negując istnienie prawa subiektywnego Duguit powołuje się na to, że człowiek to stworzenie społeczne, które może żyć tylko w społeczeństwie i które zawsze żyło w społeczeństwie. Koncepcja zaś cywilistyczna człowieka odosobnionego, niezależnego, mającego jako człowiek prawa poza społeczeństwem, to tylko fikcja.

Argumenty te nie wydają mi się zbyt przekonujące. Duguit przyjmuje już gotową koncepcję człowieka w społeczeństwie i w dalszym

¹⁾ Wykłady te ukazały się u nas w przekładzie Stefana Siczekowskiego w formie książki pt. Leon Duguit: Kierunki rozwoju prawa cywilnego od początku XIX wieku. Warszawa 1938, Księgarnia Powszechna.

ciągu, negując zupełnie jednostkę, analizuje jedynie wyniki jej współżycia z innymi.

Ryba również nie może żyć nie w wodzie, jednak uczony nie ogranicza się do badania współżycia ryb w odpowiednim dla nich elemencie, oraz wpływu wody na ryby, lecz przeprowadza badania nad samą rybą — jej anatomią, fizjologią itd. i dopiero z tych cech właściwych rybie, jako takiej, wyprowadzi wniosek, że nie może ona bytować poza wodą. Stosunek zaś danego gatunku ryb do innych najprawdopodobniej nie będzie interesował teoretyka.

Nie ulega wątpliwości, że w społeczeństwie najjaskrawiej przejawiają się prawa człowieka, poza społeczeństwem nie są do pomyślenia konflikty prawne, lecz samo przeżywanie prawa zupełnie jest możliwe poza społeczeństwem.

Wszak zapewne sam Dziekan z Bordeaux nieraz musiał odczuwać, że ma pewne określone prawa, zupełnie niezależnie od swej przynależności do społeczeństwa, jedynie jako homo sapiens, zapewne nieraz jako dziecko lub młodzieniec odczuwał gorycz z powodu obrazy tego jego czysto subiektywnego prawa.

Kwintesencja teorii streszcza się w słowach jej twórcy:

„Należy obserwować tylko fakty, analizować je i tworzyć na tej podstawie syntezę. Żeby studiować prawo należy przede wszystkim przeprowadzić obserwację społeczną i porzucić wszystkie stare koncepcje bez wszelkiego znaczenia i nierealne.“ Fakty i tylko fakty, precz z metafizyką, fakty zaś tylko z dziedziny socjalnej.

Duguit rozwijając swe tezy twierdzi, że dotychczasowe cywilistyczne pojęcie prawa subiektywnego to produkt czysto metafizyczny, że nikt nie ma praw, ani jednostka ani zbiorowość. — Nowy system prawny zasadza się na pojęciu *funkcji społecznej*, która polega na tym, że każda jednostka ma do spełnienia w społeczeństwie pewną funkcję, pewną pracę do zrobienia. Nie może tej swojej funkcji nie spełnić, nie dokonać przeznaczonej jej pracy, bowiem z tego wynikłoby co najmniej nieporządek lub uszczerbek społeczny. Wszystkie czyny jednostki, działane wbrew funkcji na nią przypadającej, będą społecznie potępione; przeciwnie wszystkie czyny, które spełni jednostka w celu wykonania zadania przeznaczonego z tytułu zajmowanego przez nią miejsca w społeczeństwie, znajdują społeczną aprobatę i ochronę.

Z potępienia lub ochrony czynów jednostki wynika *norma prawna* (règle de droit) prawa obiektywnego; właśnie ten przepis prawa potępia lub chroni jednostkę. *Norma prawna*, której podlega człowiek, spoczywa

na samej podstawie ustroju społecznego, którą jest konieczność *utrzymania w równowadze różnych elementów społecznych* przez spełnienie funkcji społecznej właściwej każdej jednostce, każdej grupie.

Należy podkreślić, że Duguît mówiąc o *normie prawnej* (règle de droit) nie ma na myśli ustawy, bowiem wyraźnie zaznacza, że prawo o wiele mniej jest produktem prawodawcy niż wytworem stałym i samorzutnym faktów, pod naporem których tworzą się bezustannie nowe instytucje prawne.

W sposób pokrótce przez nas przytoczony Duguît wyjaśnia swe podstawowe pojęcia: funkcję społeczną i normę prawną, równowagi społecznej zaś nie określa, powołując się na to, że elementy tego pojęcia zostały podane przez socjologów, w szczególności przez Durkheima. Dodaje jednak, że elementy te zawierają się w tym, co zostało nazwane *solidarnością społeczną*, a zdaniem jego winno nosić nazwę *współzależności społecznej* (interdépendance).

Współzależność, uważa Duguît, jest faktem realnym, który można konstatować bezpośrednio, jest ona faktem samej budowy społecznej. Składa się z dwóch czynników: 1. z podobieństwa potrzeb ludzi, należących do tej samej grupy społecznej, 2. z różnorodności potrzeb i zdolności (aptitude) ludzi należących do tej samej grupy. Pierwsze łączy ludzi, ponieważ tym wspólnym potrzebom mogą oni zadosyćuczynić tylko przez współżycie, drugie — ponieważ właśnie z racji różnorodności potrzeb i zdolności mogą sobie wzajemnie pomagać. Pierwsze — to solidarność przez podobieństwo, drugie — to solidarność, właściwie współzależność (interdépendance) przez podział pracy.

Z całą konsekwencją, negując w ogóle istnienie prawa podmiotowego, Duguît przychodzi do negacji swobody jednostki jako jej prawa.

Człowiek nie ma prawa być wolnym, ma on społeczny obowiązek rozwijania swej indywidualności w tym celu, aby spełnić najlepiej przeznaczone mu przez normę prawną funkcje społeczne.

W nader ciekawy sposób z punktu widzenia metodologicznego, stając na gruncie dogmatycznym, uzasadnia Duguît, że autonomia woli to wynik błędnie pojętej przez cywilistów swobody jednostki, to jedynie fikcja, a nie fakt społeczny, wobec czego nie ma miejsca na ochronę prawną aktów woli. W związku z cywilistycznym ujęciem autonomii woli wylania się pojęcie przedmiotu umowy, zdaniem szkoły realistycznej, nie przedmiot odgrywa decydującą rolę lecz cel.

Przytoczone wywody szkoły realistycznej co do prawa podmiotowego określają stanowisko tej szkoły do pojęcia prawa własności: nie

ma prawa własności w znaczeniu subiektywnym, jest natomiast funkcja społeczna, a ochrona tej funkcji polega na przepisie prawnym, stanowiącym obiektywną instytucję własności. Nie będę tu rozwijał myśli autora, bowiem krytyka cywilistycznego ujęcia prawa własności zajmuje u Duguíta cały rozdział jego książki, nadmienię tylko, że te obszerne rozumowania, oparte całkowicie na podstawowych pojęciach szkoły, to bardzo subtelna dialektyka, jednostronna jednak i nie przekonująca.

Jak widzieliśmy cechą *funkcji społecznej* jest potępienie lub aprobata czynów jednostki, z tej cechy wynika *norma prawna*, która spoczywa na konieczności utrzymania *równowagi społecznej* i *sama* potępia lub aprobuje te czyny. Mamy więc błędne koło.

Prócz tego błędu z dziedziny logiki należy wytknąć brak określenia przez Duguíta podstawowych pojęć, którymi operuje.

Podane wyżej wyjaśnienia nie mogą być uznane za ściśle określenia. Z wywodów autora nie sposób nawet sobie uświadomić treści pojęć: funkcja społeczna, norma prawna, równowaga społeczna, współzależność społeczna.

Szkoła operuje wciąż wyrazem „społeczny“ a nie precyzuje pojęcia społeczeństwa, tj. nie określa kiedy, w jakim stadium, współżycie ludzkie staje się społeczeństwem.

Funkcja społeczna to *pewna* robota, *przeznaczona* funkcja, *przeznaczone* zadanie. Te przymiotniki nie mogą przyczynić się do wyjaśnienia treści pojęcia „funkcja społeczna“, raczej ją zaciemniają.

Następny zarzut — szkoła wyklucza metafizykę, nawołuje do obserwacji faktów i tylko faktów, a za takie fakty uważa tak mgliste i nieokreślone pojęcia jak „funkcję społeczną“ i „normę prawną“.

Trudno w ogóle dopatrzeć się tu realizmu; obowiązki gdzieś z góry płynące, nakazane nie wiadomo przez kogo, jednostka spowita niewidzialną siecią pajęczą w formie normy prawnej i to wszystko ma utrzymać równowagę społeczną. Czy aby to nie czysta metafizyka, która doprowadzi do mistycyzmu w rodzaju A. Compté'a? Wreszcie, co już podkreśliłem, apriorystyczność założeń oraz jednostronność, polegająca na analizie zjawisk wyłącznie z punktu widzenia socjologicznego, a więc nie samego zjawiska lecz jego przejawów.

Nie jest to bynajmniej zasługą Duguíta, nie jest jego wynalazkiem, że jednostka przez przynależność do społeczeństwa ma pewne obowiązki. Zostało to już dawno w prawoznawstwie sformułowane: „alterum non

laedere, suum cuique tribuere“, jednak nie w sposób jednostronny, a z uwzględnieniem nie tylko obowiązków, lecz i praw podmiotowych, bez których obowiązki prawne są nie do pomyślenia. Jeżeli na kimś ciąży pewien obowiązek, musi być podmiot uposażony w odpowiednie prawo. Nawet więcej — przeżywana przez jednostkę emocja prawna zawsze jest dwustronna, zawsze czynno-bierna.

Duguít chce zastąpić wyraźne kryterium etyczne „honeste vivere“ przez mgliste w formie funkcji społecznej, zastąpić podstawę trwałą przez chwiejną i zmienną, podlegającą fluktuacjom w zależności od szybko dokonywających się przemian w społeczeństwie.

Duguít wreszcie przypisuje rolę decydującą w prawoznawstwie *współzależności społecznej*, czynnikowi bezwarunkowo potężnemu lecz działającemu raczej wszędzie niż w dziedzinie prawa.

Gdyby ta szkoła zechciała sprecyzować swe podstawowe pojęcia i ograniczyć się do węższego zasięgu socjologicznego, byłaby przydatną; zastosowanie zaś jej metodologii mogłoby przynieść istotną korzyść i przyczynić się do wyjaśnienia przejawów społecznych prawa. W ujęciu zaś obecnym teoria ta, śmiem twierdzić, jest błędna.

Celem nauki jest wykrycie prawdy, teoria błędna już przez to jest szkodliwą, że tego celu osiągnąć nie może.

Nie na tym jednak ogranicza się szkodliwość teorii realistycznej, jej szkodliwość tkwi w płynności zasadniczego pojęcia „funkcja społeczna“. W pojęcie to można wlać dowolną treść, od realizującej zasady Państwa Bożego na ziemi, do tworzącej obraz piekła Dantejskiego.

Rzeczywistość zdaje się świadczyć, iż szkoła Duguíta popycha społeczeństwo w tym drugim kierunku. Funkcja społeczna czerpie swą treść wyłącznie ze źródeł ekonomicznych, bez wszelkiego udziału czynnika etycznego.

Tworzy się po prostu religia grubej fizycznej siły, opartej już nie na socjologii, lecz na jej drobnym fragmencie. Personifikacja, ba, nawet beatyfikacja pojęć: grupa społeczna, państwo, prowadząca do zupełnej negacji siły twórczej jednostki.

Z. S. S. R. jako funkcję społeczną uważa bezwzględne podleganie jednostki dyktaturze proletariatu ze wszelkimi jego pięknymi konsekwencjami.

Doktryna narodowo-socjalistyczna adoptowała również zasady szkoły realistycznej. III Rzesza wytworzyła pojęcie rasy uprzywilejowa-

nej („Herrenvolk“), uznała za funkcję społeczną ochronę tej rasy, powołanej do panowania oraz do niszczenia innych ras, innych narodów. Rasa pochłonęła jednostkę, której jedyne przeznaczenie być narzędziem w rękę Führera. Uderzy on tym taranem, zmiążdży przeszkodę na drodze rozwoju Herrenvolku, lub zniszczy samą jednostkę, o ile nie będzie ona przynależna do rasy uprzywilejowanej.

Nie jest to kwestią przypadku, że właśnie dwa państwa totalistyczne wysnuły praktyczne wnioski z teorii realistycznej i wcieliły je u siebie w życie, wynika to z istoty teorii. Stoi ona bowiem wyłącznie na gruncie socjalnym, neguje wszystkie dotychczasowe zasady prawne: prawo podmiotowe, swobodę jednostki, potrzebę ochrony aktów jej woli, podporządkowuje całkowicie jednostkę bliżej nieokreślonej grupie społecznej, wreszcie neguje prawo własności.

A teraz spójrzmy jak wygląda nasza „szkoła prawa narodowego“. Nie trudno się przekonać, że podane przez Adama Gajdę tezy tej szkoły, to powtórzenie zasad teorii Duguita w przeróbce naszego zachodniego sąsiada. Mamy negację prawa podmiotowego. Prawo przedmiotowe ma na celu jedynie dobro zbiorowości. Zbiorowość a nie jednostka jest podstawowym elementem wszystkich konstrukcji prawnych. Psychika zbiorowości — to źródło wszelkich norm.

Skutki zaś praktyczne wcielenia tych zasad: negacja prawa, swobody osobistej jednostki i jej prawa własności. „Państwo może odebrać człowiekowi wolność osobistą i własność, a to nie tylko wówczas, gdy postępowaniem swym przekracza on przepisy ustawy.“

„Ogół nieograniczony atrybucji używania i rozporządzania rzeczą, opisywany jako prawo własności, przysługiwać winien w odniesieniu do dóbr produkcyjnych narodowi.“ To już zupełna negacja jednostki, to jawna socjalizacja, sprzeczna z konstytucją i bodaj idąca dalej niż w Z. S. S. R.

Nie będę daleki od prawdy, gdy stwierdzę, że dalsze przenikanie tych teorii spowoduje zniszczenie wszystkich zdobyczy cywilizacji, które zawdzięczamy nie komu innemu jak genialnym jednostkom, u nas zaś w Polsce spaczy prócz tego naszą psychikę, syntezę naszych polskich właściwości i kultury łacińskiej.

DR JERZY BADURA

USIŁOWANIE W POLSKIM KODEKSIE KARNYM

W rozwoju pojęcia usiłowania różnie ujmowano jego istotę. Chodziło przede wszystkim o to, na czym oprócz podstawowe cechy usiłowania; jeden kierunek opierał się na cechach podmiotowych (subiektywnych), a więc na *zamiarze* sprawcy, drugi natomiast na cechach przedmiotowych (obiektywnych), objawiających się w *działaniu* sprawcy. W zależności od przynależności do jednego z tych kierunków ujmowano znamiona usiłowania albo według teorii podmiotowości (subiektywizmu), albo też według teorii przedmiotowości (obiektywizmu).

Zwolennicy teorii przedmiotowej zarzucali swym przeciwnikom, że ich teza, konsekwentnie przeprowadzona, prowadzi w pewnych wypadkach do ukarania wbrew poczuciu słuszności, jeżeli się przyjmuje samo tylko objawienie zamiaru przestępnego za wystarczające do skonstruowania usiłowania karalnego. Zwolennik obiektywistów, Feuerbach, wystąpił ze znanym swym przykładem o wieśniaku bawarskim, który przed cudownym obrazem modlił się o śmierć dla swojego wroga, wierząc mocno, że skutek tego spełni się jego zamiar. Według teorii subiektywistów, twierdzi on, wieśniak objawił w dostateczny sposób swój zamiar pozbawienia życia innego człowieka, a przecie sprzeciwiałoby się poczuciu sprawiedliwości ukaranie tego człowieka za usiłowanie morderstwa.

Subiektywiści zarzucali natomiast teorii przeciwnej, że opieranie się na obiektywnym działaniu sprawcy prowadzi do uwolnienia takiego na przykład kieszonkowca, który sięgnął do obcej kieszeni po pieniądze czy zegarek, a kradzieży nie dokonał z tego tylko powodu, że kieszeń była pusta, albo do uwolnienia człowieka, który zamierzał otruć innego, ale przez pomyłkę podał mu aspirynę zamiast trucizny.

Polski Kodeks Karny z 1932 r. oparł konstrukcję usiłowania na teorii *subiektywizmu (podmiotowości)*, z której jednakże odrzucił to wszystko, co mogłoby doprowadzić do ukarania wbrew słuszności i sprawiedliwości. W szczególności orzekł Kodeks Polski, że nie odpowiada za usiłowanie, kto tylko z powodu ciemnoty czy zabobonu wierzy, iż uda mu się osiągnąć zamierzony skutek, mimo tego, że skutek ten jest niemożliwy do osiągnięcia sposobem, zastosowanym przez sprawcę.

Usiłowanie ujął Kodeks w następującym brzmieniu:

Odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsięwziera działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonywa (art. 23 § 1).

Do istoty usiłowania należą zatem trzy zasadnicze warunki: 1. zamiar popełnienia przestępstwa, 2. działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, 3. niedokonanie zamierzonego przestępstwa.

I. Usiłowanie dokonane być może tylko ze złym *zamiarem*, przez co rozumieć należy winę umyślną z art. 14 § 1, a więc zarówno zły zamiar bezpośredni, jak i zamiar ewentualny, polegający na tym, że sprawca nie chce wprowadzić bezpośrednio popełnić danego przestępstwa, ale mimo to działa, chociaż przewiduje możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania. Natomiast określona w § 2 art. 14 wina nieumyślna w postaci lekkomyślności i niedbalstwa, przy usiłowaniu zachodzić nie może.

II. Dalszą cechą usiłowania jest *działanie*, przez które przejawia się na zewnątrz subiektywny zamiar usiłującego. Do jakiego stadium działania winno dojść, kodeks nie wspomina, w przeciwieństwie do kodeksów opierających się na zasadzie przedmiotowości, które wymagały, aby działanie doszło do tzw. początku wykonania. Kodeks Polski nie wymaga przy usiłowaniu początku wykonania, stanowiąc tylko, aby przez działanie sprawca objawił na zewnątrz w sposób nie ulegający żadnej wątpliwości swój zły zamiar. Motywy Komisji Kodyfikacyjnej uzasadniają stan taki w następujący sposób: „Subiektywizm nowożytnego prawa karnego nie godzi się z ujęciem usiłowania, wprowadzonym przez K. K. N. art. 43 lub K. K. R. art. 49 (zgodnie zresztą z wzorem, dostarczonym przez Code Pénal), nie godzi się na to, by karygodne usiłowanie pokrywało się z początkiem usiłowania, domaga się dla karygodności i zaistnienia usiłowania tylko, by zamiar sprawcy w sposób niewątpliwy się zaznaczył. Usiłowanie według nowożytnych zapatrywań ma być niedwuznaczną manifestacją zamiaru.“

Usiłowanie należy zatem uznać za spełnione, kiedy sprawca przez swoje działanie objawił na zewnątrz swój niewątpliwy zamiar popełnienia przestępstwa.

Ustawa wymaga, aby działanie skierowane było *bezpośrednio* ku urzeczywistnieniu zamierzonego przestępstwa. Wyraz „bezpośrednio“ budzi może pewne wątpliwości. Przy interpretacji ściśle gramatycznej możnaby bowiem wnioskować, że chodzi tu o działanie bezpośrednie,

a więc o działanie bezpośrednio poprzedzające samo dokonanie; że chodzi tu zatem o działanie, będące w pochodzie przestępstwa ostatnią czynnością, należącą jeszcze do usiłowania, z tym, że następująca po niej bezpośrednio dalsza czynność stanowi już o dokonaniu przestępstwa. Wykładnia taka prowadziłaby jednak do uznania, że Kodeks wymaga do zaistnienia usiłowania przedmiotowych znamion początku wykonania, a nawet idzie jeszcze dalej w tym kierunku. Stanowisko takie byłoby sprzeczne z wymaganiami teorii subiektywnej, stwierdzającej, że usiłowanie jest manifestacją zamiaru sprawcy.

Dla bliższego wyjaśnienia służyć może przykład wzięty z komentarza prof. Makarewicza, autora Uzasadnienia przepisów o usiłowaniu Komisji Kodyfikacyjnej: „Usiłowaniem kradzieży będzie podstępne wywołanie właściciela mieszkania poza obręb domu i przybycie z wytrychami pod drzwi mieszkania, choć nie było jeszcze początku wykonania.“ (Uw. do. art. 23.) W przykładzie tym (podanym zresztą bez bliższych wyjaśnień) mieszczą się dwie czynności: wywołanie właściciela (1) i przybycie przed dom z wytrychami (2). Aby doszło do dokonania kradzieży wymagane są jeszcze dalsze czynności np.: otwarcie drzwi (3), wejście do mieszkania (4), otwarcie schowków (5) i wreszcie zabór pewnej rzeczy (6). Gdyby do powstania usiłowania konieczną była czynność bezpośrednio poprzedzająca dokonanie, musiałby sprawca wykonać prócz czynności 1 i 2 ponadto jeszcze następne aż do 5 włącznie, tzn. musiałby otworzyć schowki. Tymczasem usiłowanie powstało już z chwilą ukończenia czynności 2, tzn. przybycia z wytrychami przed drzwi.

Z tą chwilą bowiem sprawca objawił w sposób niewątpliwy swój zamiar kradzieży. Skoro sprawca wywołał podstępnie właściciela a następnie zjawił się z wytrychami przed jego mieszkaniem, stworzył okoliczności, towarzyszące przeciętnym warunkom kradzieży. Gdyby sprawca twierdził coś innego, musiałby swe stanowisko udowodnić.

Gdyby natomiast sprawca poprzestał na samym tylko wywołaniu właściciela (1), usiłowanie nie byłoby jeszcze dokonane. W razie bowiem zaprzeczenia przezeń zamiaru kradzieży, zamiar ten nie byłby dostatecznie udowodniony. Sprawca mógłby się tłumaczyć, że wywołał właściciela, aby mu sprawić żart, aby z nim porozmawiać itd. W ten sposób okazałoby się, że wywołanie to skierowane mogło być ku urzeczywistnieniu różnych celów, przestępnych lub nieprzestępnych, a nie musiało być skierowane bezpośrednio ku popełnieniu kradzieży. Tymczasem przepis art. 23 wymaga, aby działanie skierowane było bezpośrednio ku wywołaniu skutku przestępnego. Skoro nie było tego bezpośredniego kierunku, dzia-

lanie nie jest usiłowaniem lecz co najwyżej bezkarną czynnością przygotowawczą.

Przy *czynnościach przygotowawczych* brak jest właśnie tego bezpośredniego kierunku działania, decydującego o niewątpliwej manifestacji zamiaru przestępnego. O czynnościach przygotowawczych przepisy o usiłowaniu nie zawierają żadnych postanowień z tej przyczyny, że ich istota wynika a contrario z definicji usiłowania. Jeżeli bowiem tylko to, co jest usiłowaniem, jest karalne, to wszystko, co nie jest jeszcze usiłowaniem, stanowi bezkarną czynność przygotowawczą. Natomiast w części szczególnej znajdujemy szereg szczególnych przestępstw (art. 96, 155, 179, 188, 218), stanowiących czynności przygotowawcze do wymienionych tamże cięższych przestępstw. Motywy wspominają o czynnościach przygotowawczych (str. 39): „Ustawa nie może operować *samym* tylko nastrojem woli sprawcy, gdyż w takim razie trzebaby karać każdego, kto wobec świadka zapowie: Ja tego człowieka zastrzelę jak psa. — Ustawodawca nie pociągnie do odpowiedzialności nawet wtedy, gdy po tym oświadczeniu zakupi broń i naboje. Prawo karne zna sferę izolacyjną bezkarności, którą nazywa czynnościami przygotowawczymi.“

III. Trzecim warunkiem usiłowania jest, aby zamierzone przestępstwo nie zostało dokonane. Chodzi tu o *usiłowanie zatamowane*, polegające na tym, że sprawca z przyczyn od niego niezależnych nie może osiągnąć zamierzonego skutku. Jeżeli bowiem sprawca dobrowolnie odstąpił od działania, albo sam zapobiegł powstaniu skutku przestępnego, nie odpowiada za usiłowanie po myśl art. 25.

O ile chodzi o *usiłowanie nieudolne*, może ono być albo bezwzględnie nieudolne albo też względnie nieudolne. Usiłowanie *bezwzględnie* nieudolne zachodzi z powodu niewłaściwości rzeczowej zaczepionego *przedmiotu*, to znaczy, że na danym przedmiocie popełnienie zamierzonego przestępstwa jest niemożliwe (np. strzał do trupa, którego sprawca uważał błędnie za człowieka żyjącego, albo usiłowanie kradzieży z pustej kieszeni), albo też z powodu niewłaściwości jakościowej użytego *środka*, nie nadającego się do wywołania zamierzonego skutku (np. podanie przez pomyłkę nieszkodliwego proszku zamiast trucizny w zamiarze spowodowania śmierci, albo też strzał w tym samym zamiarze oddany ze straszaka, który sprawca błędnie uważał za browning). Usiłowanie *względnie* nieudolne zachodzi przy niewłaściwości miejscowej i niewłaściwości ilościowej użytego środka, np. podana ilość trucizny okazała się za małą, aby wywołać zamierzoną przez sprawcę śmierć drugiej osoby.

Wszystkie te wypadki usiłowania nieudolnego traktuje teoria subiektywna jako usiłowanie karalne, ponieważ sprawca objawił swój zły za-

miar. W ślad za tym Polski Kodeks Karny zajął takie samo stanowisko orzekając w artykule 23 § 2: Usiłowanie zachodzi także wtedy, kiedy sprawca nie wiedział, że dokonanie jest niemożliwe ze względu na brak przedmiotu, nadającego się do dokonania na nim zamierzonego przestępstwa, lub ze względu na użycie środka, nie nadającego się do wywołania zamierzonego skutku.

Jak poprzednio wspomniano, wprowadza Kodeks wyjątki, w których usiłowanie nieudolne wolne jest od kary. Chodzi tu mianowicie o wypadki, w których konsekwentne przeprowadzenie zasady podmiotowej prowadziłoby do ukarania wbrew poczuciu słuszności. Jako przykład podają motywy sprawcę, „który wierząc w czarną magię, wiesza manekin przedstawiający osobistego nieprzyjaciela i stosuje do niego zabiegi, mające szkodzić oryginałowi, lub zabiegi takie stosuje do fotografii, zawsze przy najwyższym napięciu woli nieźyczliwej, nieprzyjaznej wobec osoby, przedstawionej na fotografii, uzmysłowionej manekinem“. Ponieważ chodzi tu o wypadki poziomu umysłowego, niedorównującego poziomowi przeciętnego człowieka, wymaga słuszność poczytania tych okoliczności na korzyść sprawcy. To też § 3 art. 23 opiewa: Nie odpowiada za usiłowanie, kto tylko z powodu zabobonu lub ciemnoty wierzył w skuteczność swego działania.

Sąd wymierza karę za usiłowanie w granicach, przewidzianych dla danego przestępstwa (art. 24 § 1). Kodeks przewiduje zatem za usiłowanie karę w tych samych granicach jak za dokonanie. Sędzia nie może zejść poniżej najniższego wymiaru kary, przewidzianej za dane przestępstwo, co odnosi się zarówno do zbrodni jak i do występków. Tylko za usiłowanie popełnienia wykroczenia nie ma odpowiedzialności po myśli art. 5 § 2 prawa o wykroczeniach. Natomiast w odniesieniu do zbrodni i występków tylko w razie usiłowania nieudolnego z art. 23 § 2 dopuszczalne jest nadzwyczajne złagodzenie kary.

Drugim wypadkiem, za który nie odpowiada się przy usiłowaniu, jest *zaniechanie* usiłowania oraz *czynny żal*. „Nie odpowiada za usiłowanie, kto dobrowolnie odstąpił od działania, lub zapobiegł powstaniu skutku przestępczego“ (art. 25). Zaniechanie usiłowania czyli odstąpienie od działania polega na tym, że sprawca nie ukończył działania przestępnego. Czynny żal przy usiłowaniu, który motywy nazywają także odwróceniem skutku przestępnego, polega na tym, że sprawca dokonał już wszystkich czynności, stanowiących stan faktyczny danego przestępstwa, ale następnie zapobiegł powstaniu skutku przestępnego. Np. sprawca podał innej osobie truciznę, którą ta zażyła, ale następnie podał jej także antidotum, wskutek czego zapobiegł śmierci tej osoby.

Czynny żal przy usiłowaniu odróżnić należy od czynnego żalu przy dokonaniu. Różnica polega na tym, w jakim momencie w pochodzie przestępstwa sprawca zapobiegł powstaniu skutku przestępnego. Kto sprowadził niebezpieczeństwo pożaru (art. 215) a następnie ugasił ogień (art. 220), okazał czynny żal po dokonaniu wzniecenia pożaru a nie po jego usiłowaniu, ponieważ przed ugaszeniem ognia wykonał wszystkie czynności, wymagane do spełnienia ustawowego stanu faktycznego z art. 215. Kto natomiast podał innemu andydotum zanim jeszcze nastąpiła śmierć wskutek podanej poprzednio trucizny, okazał czynny żal przy usiłowaniu, skoro do formalnego wypełnienia stanu faktycznego zabójstwa z art. 225 wymagana jest śmierć człowieka. Ponieważ jednak śmierć ta jeszcze nie nastąpiła, przestępstwo nie zostało dokonane lecz usiłowane, zaistniał czynny żal przy usiłowaniu a nie przy dokonaniu zabójstwa.

Uwolnienie od odpowiedzialności z art. 25 nie ma zastosowania do czynów, które są czynnościami przygotowawczymi i jako takie stanowią odrębne przestępstwa. „Artykułu 25 nie można stosować do owych delicta sui generis z art. 96 i 179, gdyż wynikałoby stąd przypuszczenie, iż możliwym jest usiłowanie do czynności przygotowawczych, co oczywiście sprzeciwia się prawidłom logiki.“ (Makarewicz uw. do art. 25.) Zresztą Kodeks wprowadza w obu wypadkach bezkarność za czynny żal (art. 97 § 2, art. 180 § 2), co tym bardziej potwierdza poprzednie stanowisko, ponieważ gdyby bezkarność wynikała z ogólnego przepisu art. 25, nie istniałaby potrzeba wyszczególnienia tej bezkarności w przytoczonych przepisach szczególnych.

Kodeks używa w art. 25 wyrażenia „nie odpowiada za usiłowanie“, a nie używa wyrażenia „nie podlega karze“ (tak samo w § 3 art. 23), aby w ten sposób wyrazić zasadę, że w pierwszym wypadku działanie nie jest czynnością przestępną w rozumieniu kodeksu karnego. W razie bowiem użycia słów „nie podlega karze“ należałoby rozumieć, że działanie jest czynem przestępnym ale z pewnych powodów zostało uwolnione od kary. Ma to znaczenie dla prawa cywilnego, które łączy czyn przestępny z pewnymi skutkami cywilnymi (np. odszkodowanie za wyrządzoną szkodę). Tam zaś, gdzie nie ma przestępstwa lub odpowiedzialności, nie ma także skutków cywilnych za przestępstwo. Analogiczne stanowisko zajmuje Kodeks w art. 21, używając zwrotu „nie popełnia przestępstwa“ w przeciwieństwie do art. 22 z wyrażeniem „nie podlega karze“.

WINCENTY KĘPIŃSKI

PRZEKAZYWANIE SKŁADEK ZA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH I ŁĄCZENIE UPRAWNIENÍ EMERYTALNYCH

I.

Łączność między poszczególnymi istniejącymi w Polsce systemami emerytalnymi pracowników umysłowych nawiązana została przez wprowadzenie zasady przekazywania składek i zaliczania nabytych uprawnień. Przekazywanie składek jest w polskim ustawodawstwie emerytalnym i ubezpieczeniowym instytucją stosunkowo niedawną. Wprawdzie znała ją już, w niezbyt zresztą szerokim zakresie, austriacka ustawa z dnia 16 grudnia 1906 r. o ubezpieczeniu funkcjonariuszów prywatnych oraz niektórych funkcjonariuszów w służbie publicznej, w brzmieniu ustawy z dnia 10 czerwca 1921 r. (Dz. U. R. P. nr 59 poz. 370), zastosowanie jej ograniczało się jednak tylko do przekazywania składek, między Zakładem Pensyjnym dla Funkcjonariuszów we Lwowie i instytucjami zastępczymi, mogącymi wykonywać ubezpieczenie pensyjne na jej podstawie.

Instytucję przelewu składek znała również ustawa z dnia 22 września 1922 r. w przedmiocie zmiany ustawy niemieckiej z dnia 20 grudnia 1911 r. o ubezpieczeniu urzędników prywatnych (Dz. U. R. P. nr 89 poz. 804) i wykonawcze rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 8 lutego 1926 r. do art. 8 tej ustawy (Dz. U. R. P. nr 19 poz. 121), które normowało przekazywanie składek i zaliczanie uprawnień w razie przejścia pracownika z ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczenia Urzędników Prywatnych w Poznaniu do Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonariuszów we Lwowie lub do wspomnianych już instytucji zastępczych, albo odwrotnie. Wspomniane przepisy miały jednak, jak widać, niewielki zakres działania.

Przekazywanie składek na całym obszarze Państwa między ubezpieczeniem powszechnym a instytucjami ubezpieczenia zastępczego oraz wzajemnego przelewu uprawnień emerytalnych między tymi instytucjami wprowadziło, wraz z unifikacją ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych, rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 27 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. nr 106 poz. 911), a w szczególności art. 120 tego rozporządzenia. Przepis ten posiadał jednak tylko charakter ramowy,

natomiast szczegółowe normy miało ustalić rozporządzenie Rady Ministrów. Z tego też powodu cytowany przepis przez długi czas nie był na ogół wykonywany, choć w praktyce zdarzały się przypadki — dość zresztą rzadkie — przekazywania składek mimo braku norm wykonawczych.

Szczegółowe przepisy o przekazywaniu składek i wzajemnej zaliczalności uprawnień ubezpieczeniowych, nabytych w różnych systemach emerytalnych, wydane zostały w wykonaniu zasad ogólnych właściwie dopiero w r. 1934 częściowo, a ostatecznie w r. 1937.

Do tego czasu każdy z poszczególnych systemów emerytalnych stanowił odrębną i zamkniętą w sobie całość, wskutek czego pracownicy, przechodząc z jednego zatrudnienia do innego, które uzasadniało obowiązek ubezpieczenia na podstawie odmiennych przepisów, przeważnie tracili — i to bez własnej winy — nabyte dotychczas uprawnienia, jeżeli — jak to było dopuszczalne w emerytalnym systemie państwowym lub poszczególnych instytucji — okresów poprzedniej służby lub pracy zawodowej nie mogli zakupić, opłacając odpowiednie składki. W każdym razie taki sposób zachowania uprawnień obciążał pracowników podwójnymi składkami, tj. płaconymi w czasie omawianych okresów pracy zawodowej oraz opłatami za zaliczenie tych samych okresów w nowym systemie emerytalnym.

Oczywiście ani utrata nabytych uprawnień, jeżeli nastąpiło to bez winy interesowanych, ani też konieczność powtórnego uiszczenia opłat nie była uzasadniona z punktu widzenia społecznego, jak również i prawnego. Uzasadnienie prawne takiego stanu rzeczy wyrażało się bowiem chyba tylko brakiem odpowiednich przepisów, normujących to zagadnienie. Sprawiedliwość i poczucie prawne społeczeństwa przemawiały jednak za tym, aby uprawnienia raz nabyte, z tytułu opłacania składek lub przebytego okresu służby, mogły być zachowane niezależnie od rodzaju dalszej pracy interesowanego, uzasadniającej obowiązek ubezpieczenia lub zwolnienia od tego obowiązku na podstawie przepisów specjalnych. Wymóg taki zgodny był z duchem i celem społecznego ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Jeżeli bowiem z powodzeniem ze społecznego punktu widzenia można wątpić w słuszność zasady konieczności opłacania przez pracownika, pozostającego chwilowo bez zajęcia, dobrowolnych składek dla zachowania uprawnień nabytych z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia¹⁾, to tym mniej zrozumiałą wy-

¹⁾ Mgr Zdzisław Wyżnikiewicz: Okres wyczekiwania i utrzymanie praw do świadczeń... Chorzów 1939, str. 40 i nast.

dawała się utrata nabytych uprawnień przez pracownika, zatrudnionego nadal, lecz tylko ubezpieczonego w innej niż poprzednio instytucji.

To też zbudowanie, jeżeli tak się można wyrazić, pomostu między różnymi systemami emerytalnymi, stawało się coraz bardziej konieczne.

II.

Praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia między Państwowym Zakładem Emerytalnym z jednej, a Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i innymi instytucjami ubezpieczeniowymi z drugiej strony znalazło wyraz w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 6. III. 1934 r. o przepisach finansowych Państwowego Zakładu Emerytalnego (Dz. U. R. P. nr 31 poz. 277).

Przepisy o przekazywaniu składek emerytalnych między Skarbem Państwa z jednej oraz Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i innymi instytucjami ubezpieczeniowymi z drugiej strony zawarte są w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 28. V. 1934 r. (Dz. U. R. P. nr 52 poz. 480).

Obydwa przytoczone rozporządzenia wydane zostały w wykonaniu art. 7 ustawy z dnia 11. XII. 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych (tekst jednolity w Dz. U. R. P. z r. 1934 w n-rze 20 poz. 160), a mianowicie ust. 5 (rozp. z dnia 6. III. 1934 r.) i ust. 6 (rozp. z 28. V. 1934 r.). Nadmienić wypada, że cytowany ust. 6 art. 7, dający podstawę prawną do przekazywania składek, wprowadzony został do wspomnianej ustawy emerytalnej ustawą z dnia 18. III. 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 26 poz. 329), natomiast ust. 5, dotyczący utworzenia Państwowego Zakładu Emerytalnego rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dnia 28. X. 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 86 poz. 668).

Normy szczegółowe, dotyczące wzajemnego przekazywania składek emerytalnych między Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i innymi instytucjami ubezpieczającymi zawiera rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29. I. 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 11 poz. 76). Rozporządzenie to wydane zostało w wykonaniu art. 120 cytowanego rozporządzenia Prezydenta R. P. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w brzmieniu ustawy z dnia 15. III. 1934 r. (Dz. U. R. P. nr 39 poz. 347). W myśl cytowanego art. 120 ust. 7 omawiane rozporządzenie miało być wydane do końca 1934 r. Trudności techniczne, spowodowane koniecznością uzgodnienia z niektórymi instytucjami zastępczymi szeregu zagadnień, które miały być nim uregulowane, spowodowały jednak przeszło dwuletnią zwłokę w jego wykonaniu. Instytucje ubezpieczające w myśl terminologii

wspomnianego rozporządzenia nazywane są instytucjami zastępczymi, wykonują one bowiem niejako w zastępstwie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ubezpieczenie powszechne w stosunku do pewnych grup pracowników.

III.

Na podstawie przytoczonych przepisów przyjęte jest rozróżnianie trzech zasadniczych systemów emerytalnych, a mianowicie:

1. emerytury państwowe,
2. ubezpieczenie społeczne powszechne,
3. ubezpieczenie społeczne zastępcze.

Między tymi systemami istnieje obecnie łączność, polegająca na wzajemnym przekazywaniu składek i zaliczaniu okresów ubezpieczenia względnie służby. Celem niniejszych rozważań jest omówienie zasad tej łączności. Rzecz prosta, omówienie to będzie z konieczności ogólne, gdyż rozważaniom szczegółowym należałoby poświęcić osobną rozprawę, na co zresztą poruszony temat ze względu na jego znaczenie społeczne w zupełności by zasługiwał, zwłaszcza gdy się zważy, że wspomniane przepisy dotyczą bardzo wielkiej liczby wszelkich kategorii pracowników umysłowych, zarówno państwowych jak i prywatnych, a także zawodowych wojskowych.

Przed przystąpieniem do omawiania przytoczonych przepisów przede wszystkim należy, celem ułatwienia rozważań i dla uniknięcia zbędnych powtarzań, wymienić instytucje, między którymi istnieje wzajemne przekazywanie składek, a zatem te instytucje, które wykonują ubezpieczenie w poszczególnych systemach emerytalnych.

Do udzielania świadczeń emerytalnych oraz przekazywania i przyjmowania przekazanych przez inne instytucje składek emerytalnych w pierwszym systemie powołany jest Skarb Państwa i Państwowy Zakład Emerytalny (oznaczony w powszechnie przyjętym skrócie P. Z. E.). Zarówno Skarb Państwa jak i P. Z. E. udzielają świadczeń na podstawie ustawy emerytalnej z roku 1923, przy czym P. Z. E., ze względu na objęcie szerszego zakresu funkcjonariuszów państwowych, obowiązują ponad to w stosunku do odpowiednich kategorii pracowników rozp. R. M. z dnia 20. I. 1934 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych w brzmieniu rozp. R. M. z dnia 6. II. 1935 r. (Dz. U. R. P. nr 10, poz. 52), ustawa z dnia 23. I. 1937 r. o zaopatrzeniu kandydatów na szeregowych Policji Państwowej (Dz. U. R. P. nr 6 poz. 46) oraz w związku z rozszerzeniem według rozporządzenia Rady Ministrów

z dnia 12. VII. 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 55 poz. 430) zakresu działalności P. Z. E. na kandydatów na szeregowych Policji Państwowej.

W związku z powyższym przypomnieć wypada, że prawo do zapatrzenia ze Skarbu Państwa mają ci pracownicy, którzy byli mianowani funkcjonariuszami stałymi lub zawodowymi wojskowymi do dnia 31. I. 1934 r., natomiast mianowani po tej dacie oraz wszyscy funkcjonariusze prowizoryczni i kandydaci na szeregowych Policji Państwowej są uczestnikami P. Z. E., który też przyznaje im i wypłaca świadczenia z własnych funduszków.

Instytucją wykonującą ubezpieczenie powszechne jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych oznaczony powszechnie jako ZUS.

Instytucjami ubezpieczenia zastępczego są te przedsiębiorstwa, instytucje i zakłady, których pracownicy — jeżeli mają do nich zastosowanie specjalne przepisy lub statuty emerytalne — wydane na podstawie przepisów, zwolnieni są w myśl art. 5 ust. 1 pkt. 4—6 rozp. z 1927 r. od obowiązku ubezpieczenia powszechnego. Instytucjami tymi są:

1. Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe“, 2. Monopole Państwowe: Tytoniowy, Spirytusowy, Solny i Loteryjny, 3. Bank Polski, 4. Bank Gospodarstwa Krajowego, 5. Państwowy Bank Rolny, 6. Poczta Kasa Oszczędności, 7. dobra żywieckie rodziny Habsburgów z Żywca, 8. związki samorządowe tudzież przedsiębiorstwa i zakłady tych związków, 9. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie.

Nasuwa się również pytanie, czy instytucją ubezpieczającą w powyższym znaczeniu nie jest również Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe S. A. w Paryżu, eksploatujące od dnia 1. I. 1938 r. kolej Herby Nowe—Gdynia z odnogą Siemkowice—Częstochowa. Stosownie bowiem do art. 6 ustawy koncesyjnej tego Towarzystwa z dnia 27. IV. 1931 r. (Dz. U. R. P. nr 40 poz. 350) stosunek pracowników pełniących służbę kolejową na liniach kolejowych koncesjonariusza, z wyjątkiem zatrudnionych na podstawie umowy o pracę, jest publiczno-prawny. W myśl zaś art. 7 cytowanej ustawy przepisy emerytalne obowiązujące każdorazowo pracowników PKP mają zastosowanie również do pracowników stałych F. P. T. K. oczywiście z odpowiednimi zmianami, uzasadnionymi odrębnymi warunkami przedsiębiorstwa koncesjonariusza. Zmiany takie ustalać ma Minister Komunikacji w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej po wysłuchaniu opinii Towarzystwa. Dotychczas zmiany, o jakich mowa, urzędowo nie zostały ogłoszone. Art. 9 oma-

wianej ustawy stwierdza, że przepisy z dziedziny świadczeń socjalnych mają zastosowanie do koncesjonariusza w zakresie obowiązującym PKP.

Z cytowanych przepisów ustawy koncesyjnej wynikałoby, że F. P. T. K. podpada również pod przepis art. 5 ust. 1 pkt. 4 rozporządzenia z 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, zwalnający od obowiązku ubezpieczenia pracowników PKP, objętych kolejowymi przepisami emerytalnymi. Zatem wymienione Towarzystwo należy uważać również za instytucję ubezpieczającą w stosunku do swoich pracowników stałych, których stosunek służbowy jest publiczno-prawny.

Nadmienić wypada, że omawiana ustawa koncesyjna nie daje wskazówek, czy publiczno-prawny stosunek służbowy pracowników Towarzystwa powinien mieć źródło w nominacji, dokonanej przez Towarzystwo, które nie ma atrybucji władzy publicznej, czy też w akcie nominacji, dokonanej przez inną władzę. Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest zresztą celem niniejszych rozważań, lecz może stanowić temat z dziedziny prawa publicznego.

ZUS jak również wymienione instytucje, wykonujące ubezpieczenie zastępcze, określane są przez przepisy finansowe P. Z. E. oraz rozporządzenie z 1934 r. jako instytucje ubezpieczające, natomiast przez rozporządzenie z 1937 r., z wyjątkiem ZUS, jako instytucje zastępcze.

Ta też terminologia będzie używana przy omawianiu przytoczonych przepisów.

IV.

Przystępując do omawiania przepisów o przekazywaniu składek należy zauważyć, iż przepisy finansowe P. Z. E. i rozporządzenie z 1934 roku są do siebie bardzo zbliżone, a pod niektórymi względami nawet identyczne, dlatego też rozważania nad nimi można przeprowadzać równocześnie, wskazując w razie potrzeby zachodzące między nimi różnice, natomiast przepisy rozporządzenia z 1937 r. trzeba będzie omówić osobno z tego powodu, iż różnią się one znacznie od poprzednich.

Przepisy finansowe P. Z. E. i rozp. z r. 1934 opierają się na następujących głównych zasadach:

1. Istnieje wzajemne przekazywanie składek między Skarbem Państwa i P. Z. E. z jednej oraz instytucjami ubezpieczającymi z drugiej strony.
2. Skarb Państwa przekazuje składki za okresy służby stałej funkcjonariuszów państwowych lub zawodowych wojskowych, pełnionej po dniu 31. XII. 1927 r. pod warunkiem, że ostatni stosunek służ-

- bowy z Państwem był rozwiązany po dniu 31. III. 1932 r. (§§ 6, 10 i 35 rozp. z 1934 r.), zaś P. Z. E. przekazuje składki za zaliczalne do emerytury okresy po dniu 31. XII. 1927 r. (§ 23 przepisów finansowych).
3. ZUS przekazuje składki Skarbowi Państwa i P. Z. E. za zaliczalne do ubezpieczenia okresy po dniu 31. 12. 1927 r., a inne instytucje ubezpieczające — za cały czas pracy umysłowej opłacony składkami emerytalnymi lub ubezpieczeniowymi bez względu na przerwy w służbie lub pracy (§§ 20—24 rozp. z 1934 r. i § 34 przepisów finansowych P. Z. E.).
 4. Skarb Państwa, P. Z. E. i instytucje ubezpieczające przekazują składki w wysokości 8% płacy podstawowej, obliczanej w myśl rozp. z 1927 r. a ZUS w wysokości, obliczonej wg zasad, zawartych w cytowanym rozporządzeniu, tj. takie składki, jakie sam pobiera (np. za czas od 1. II. 1936 r. do 31. XII. 1937 r. i od 1. IV. 1938 r. do 31. III. 1939 r. — 6,5%).
 5. Skazanie pracownika w drodze postępowania sądowo-karnego lub dyscyplinarnego na karę, pociągającą w myśl właściwych przepisów ograniczenie wysokości świadczeń emerytalnych, bądź utratę lub zmniejszenie wysokości jednorazowego świadczenia (odprawy), należnego w związku ze zwolnieniem ze służby lub zatrudnienia, nie ma wpływu na obowiązek przekazania składek ani na wysokość przekazywanych z tego tytułu sum.

V.

W związku z pierwszą z przytoczonych zasad należy zaznaczyć, że warunkiem, od którego zawisłe jest przekazanie składek, jest, aby funkcjonariusz państwowy lub zawodowy wojskowy po rozwiązaniu z nim przez Państwo stosunku służbowego objął zatrudnienie, uzasadniające obowiązek ubezpieczenia powszechnego lub zwolnienie od tego obowiązku wskutek zastosowania do niego przepisów emerytalnych właściwej instytucji ubezpieczającej. Na odwrót, przekazanie składek przez instytucję ubezpieczającą zależy od tego, aby pracownik po ustaniu obowiązku ubezpieczenia w niej był mianowany funkcjonariuszem państwowym lub zawodowym wojskowym.

Możnaby mieć pewne wątpliwości, czy między Skarbem Państwa a przedsiębiorstwami państwowymi, będącymi jednocześnie instytucjami ubezpieczającymi, konieczne jest przekazywanie składek, gdyż — jeżeli tak się można wyrazić — jest to przekładanie pieniędzy z jednej kieszeni

do drugiej. Ze względu jednak na prawidłowe budżetowanie i wykonanie budżetu przelew uprawnień ubezpieczeniowych jest pożądanym, ponieważ w ten sposób uniemożliwione zostaje ukryte przerzucanie wydatków z jednej części budżetu na inną. Obciążenie bowiem budżetu Skarbu Państwa lub instytucji ubezpieczającej uprawnieniami, nabytymi przez pracownika, przeniesionego z administracji państwowej do służby w przedsiębiorstwie państwowym lub odwrotnie, bez równoczesnego gotówkowego, a przynajmniej książkowego, przelewu składek, byłoby właśnie ukrytym przerzucaniem wydatków między poszczególnymi częściami budżetu.

Ponad to omawiane przepisy przewidują, że instytucja ubezpieczająca, a tak samo Skarb Państwa i P. Z. E. obowiązane są w razie dalszej zmiany zatrudnienia przez pracownika, za którego otrzymały składki, przelać je do nowej instytucji. W ten sposób uprawnienia, nabywane przez pracownika, wędrują stale za nim. Z tych powodów konieczne jest przekazywanie składek, a przynajmniej książkowe dokonywanie rozrachunków, między Skarbem Państwa a instytucjami ubezpieczającymi, będącymi nawet przedsiębiorstwami lub zakładami skarbowymi, w przeciwnym bowiem razie Skarb Państwa lub właściwa instytucja niejednokrotnie musiałaby przelewać składki za pracowników po znacznym upływie czasu od rozwiązania z nimi stosunku służbowego.

Co się tyczy przekazywania składek między P. Z. E. a omawianymi instytucjami, to pod tym względem nie ma wątpliwości, ponieważ P. Z. E. posiada odrębną osobowość prawną, a przede wszystkim prowadzony jest na zasadach ubezpieczeniowych, ponad to zaś również Skarb Państwa opłaca do niego składki za funkcjonariuszów państwowych, to też nie byłoby powodu, dla którego instytucje ubezpieczające, będące nawet przedsiębiorstwami skarbowymi, nie miałyby mu przelewać rezerw ubezpieczeniowych. To samo odnosi się również do przekazywania składek przez P. Z. E. tym instytucjom.

VI.

Druga z omawianych zasad, zwłaszcza w zestawieniu z trzecią, zaprzecza do pewnego stopnia wzajemności. Skarb Państwa i P. Z. E. przekazują bowiem składki tylko za okresy służby lub pracy, pełnionej po dniu 31. XII. 1927 r., podczas gdy instytucje ubezpieczające z wyjątkiem ZUS obowiązane są je przelewać za cały czas pracy, za jaki składki otrzymały, a więc również za czas przed wymienioną datą. Przez ograniczenie przekazywania składek do okresu po omawianym

terminie, interesowani pracownicy ponoszą częstokroć szkodę, albowiem przy ewentualnym wymiarze świadczeń nie mogą być im uwzględnione niektóre okresy służby państwowej. Dla instytucji ubezpieczających ograniczenie takie jest zasadniczo obojętne.

Uzależnienie przekazania składek przez Skarb Państwa od tego, aby ostatni stosunek służbowy z funkcjonariuszem rozwiązany był po dniu 31. III. 1932 r. wynika stąd, że odpowiedni przepis w ustawie emerytalnej, wprowadzający instytucję przelewu uprawnień przez Skarb Państwa, obowiązuje dopiero od dnia 1. IV. 1932 r. i stworzony został ustawą z dnia 18. III. 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 26 poz. 239). Warunek powyższy ogranicza również w pewnym stopniu wzajemność. Złagodzony on jednak został przepisem, przewidującym obowiązek przelewu rezerw ubezpieczeniowych przez Skarb Państwa niezależnie od tego, czy w dacie wejścia w życie rozporządzenia z 1934 r. interesowany funkcjonariusz państwowy był jeszcze w służbie, czy też nie. Przerwy w służbie po dniu 31. XII. 1927 r. nie wpływają na obowiązek przekazywania składek.

Co do P. Z. E., to poza ograniczeniem, iż przekazywanie składek może nastąpić tylko za okresy po wspomnianej dacie, nie ma dalszych restrykcji.

Instytucje ubezpieczające przekazują Skarbowi Państwa nabyte uprawnienia tylko dla tych ubezpieczonych, którzy byli mianowani funkcjonariuszami państwowymi stałymi lub zawodowymi wojskowymi przed dniem 1. II. 1934 r., albowiem wszyscy inni funkcjonariusze stali i zawodowi wojskowi oraz wszyscy funkcjonariusze prowizoryczni są uczestnikami P. Z. E., który też uprawniony jest do otrzymywania składek na ich rzecz.

Jak widać z powyższego, przepisy rozporządzenia z 1934 r., dotyczące przelewu rezerw ubezpieczeniowych przez instytucje ubezpieczające na rzecz Skarbu Państwa, są obecnie już właściwie skonsurowane, inne zaś jego przepisy, ustalające obowiązek przekazania składek przez Skarb Państwa, możnaby uważać za przejściowe, ponieważ będą obowiązywały tylko tak długo, dopóki w służbie państwowej lub zawodowej wojskowej będą pozostawały osoby mianowane przed dniem 1. II. 1934 r., jeżeli oczywiście będą pełniły służbę bez przerwy. Jeżeli bowiem mianowanie ponowne po przerwie nastąpiło po tym terminie, wówczas tacy funkcjonariusze państwowi lub zawodowi wojskowi będą już uczestnikami P. Z. E. i do nich na przyszłość będą miały zastosowanie przepisy finansowe tego zakładu.

W myśl zasady drugiej i trzeciej przerwy w służbie lub pracy nie mają wpływu na obowiązek przelewu uprawnień ubezpieczeniowych nawet, gdyby ekspektatywy z tytułu ubezpieczenia wygasły na podstawie rozporządzenia z 1927 r., lub gdyby pewne okresy służby w myśl ustawy emerytalnej z 1923 r. nie były zaliczalne do wysługi z powodu nieprzesłużenia po przerwie odpowiedniego okresu czasu.

Wraz ze składkami emerytalnymi Skarb Państwa przekazuje również sumy, otrzymane poprzednio z innej instytucji ubezpieczającej, a także kwoty, uiszczone przez funkcjonariusza za zaliczenie do wysługi emerytalnej pewnych okresów np. czasu wyższych studiów, pod warunkiem, że pracownik nie był ubezpieczony w tym okresie, za który uiścił opłaty. W razie bowiem istnienia w tym czasie obowiązku ubezpieczenia, Skarb Państwa wspomnianych kwot nie przekazuje, lecz zwraca je zainteresowanemu (§ 13 rozp. z 1934 r.). W ten sposób omawiany przepis niejako naprawia niesprawiedliwość, istniejącą przed wejściem w życie omawianych przepisów, a polegającą na konieczności niejednokrotnie podwójnego opłacania składkami jednego i tego samego okresu pracy.

Omawiane rozporządzenie z 1934 r. nie przewiduje jednak, czy funkcjonariusz państwowy, a tak samo zawodowy wojskowy, który już uiścił opłatę emerytalną za zaliczenie do wysługi pewnych okresów, za które następnie Skarb Państwa otrzymał składki ubezpieczeniowe, ma prawo do zwrotu uiszczonej opłaty, czy też uprawnienie takie mu nie przysługuje. Należy przyjąć, że skoro w myśl art. 37 pkt. 7 ustawy emerytalnej z 1923 r. takie okresy będą zaliczone na podstawie przekazanych składek, to pracownik może domagać się zwrotu uprzednio uiszczonych opłat.

Przepisy finansowe P. Z. E. w § 23 ust. 2 przewidują, że Zakład ten przekazuje składki za okresy po dniu 31. XII. 1927 r., zaliczalne do wysługi emerytalnej. Wynika z tego, że Zakład ten obowiązany jest również przelać za byłego swego uczestnika kwoty, otrzymane poprzednio z jakiegokolwiek innej instytucji ubezpieczającej, skoro na podstawie otrzymanych składek okresy ubezpieczenia były „zaliczalne“ do wysługi emerytalnej.

W pojęciu „okresy zaliczalne“ mieści się nie tylko rzeczywiście odbyta służba lub praca, ale także inne okresy, np. czas wyższych studiów, urlopu bezpłatnego itp., zaliczalnych do wysługi za opłatą. Oczywiście instytucja otrzymująca składki z P. Z. E. obowiązana jest takie okresy zaliczyć do ubezpieczenia.

Ponieważ przerwy w służbie lub pracy nie wpływają na obowiązek przelewu uprawnień, przeto instytucje ubezpieczające, a w szczególności

ZUS, przekazują składki nawet za te okresy, które w myśl obowiązujących przepisów nie byłyby zaliczone pracownikowi do wysługi emerytalnej lub do okresu ubezpieczenia. W ten sposób drogą pośrednią, przez przepisy o przekazywaniu składek, pracownik odzyskuje częstokroć uprawnienia, które w myśl właściwych przepisów ubezpieczeniowych lub emerytalnych w czasie zmiany zatrudnienia nie podlegały jeszcze zaliczeniu do ubezpieczenia lub wysługi emerytalnej.

VII.

W myśl rozporządzenia z 1934 r. składki, które mają być przekazane, oblicza się od płac podstawowych właściwych dla każdego miesięcznego wynagrodzenia, przy czym płacę podstawową ustala się według przepisów rozporządzenia z 1927 r. w brzmieniu obowiązującym w czasie dokonania przelewu. P. Z. E. natomiast oblicza składki od płacy podstawowej właściwej dla każdorazowego miesięcznego uposażenia pracownika, przy czym za okresy, za które Zakład otrzymał rezerwę techniczną (skapitalizowane składki), podstawą do obliczenia przekazywanych składek jest uposażenie, otrzymywane w chwili powstania uczestnictwa w Zakładzie. Instytucje ubezpieczające przekazują P. Z. E. składki od każdego miesięcznego wynagrodzenia nawet jeżeli płaca wynosiła ponad 720,— względnie 725,— zł (po dniu 1. I. 1934 r.).

Składki wynoszą 8% ustalonych w powyższy sposób płac miesięcznych, jednak ZUS je oblicza i przekazuje w takiej wysokości, w jakiej sam pobierał, a więc za czas ubezpieczenia od 1. II. 1936 r. do 31. XII. 1937 r. i od 1. IV. 1938 r. do 31. III. 1939 r., po 6,5%.

Omawiane zasady, dotyczące obliczenia wysokości składki, są na ogół korzystne. W myśl ustawy emerytalnej z 1923 r., a także według przepisów niektórych instytucji ubezpieczających, np. P. K. P. i monopoli państwowych, za podstawę do wymiaru świadczeń przyjmuje się tylko uposażenie zasadnicze wraz z dodatkiem regulacyjnym (różnie w rozmaitych okresach), a obecnie tylko uposażenie zasadnicze, natomiast za podstawę do obliczania składki, która ma być przekazana — całą miesięczną płacę łącznie ze wszystkimi dodatkami.

Przed dniem 1. I. 1934 r. obowiązywały w ubezpieczeniu powszechnym grupy wynagrodzeń, według których otrzymywana płaca zaliczana była do ubezpieczenia. Przy przekazywaniu zatem składek przez P. Z. E. i ZUS za czas przed tym terminem, za podstawę do ich obliczenia przyjmuje się odpowiednią grupę zarobkową. Podstawowa

placa w ten sposób ustalona jest niższa przeważnie od rzeczywiście otrzymywanej, przy czym w grupie najwyższej zalicza się tylko zł 720,— a od dnia 1. I. 1934 r. zł 725,—. Od tych tylko kwot zatem, gdyby rzeczywiste uposażenie pobierane przez ubezpieczonego było wyższe, przekazuje się składki. Inne instytucje zastępcze przekazują na rzecz Skarbu Państwa składki również od płac podstawowych, natomiast na rzecz P. Z. E. od każdorocznego miesięcznego wynagrodzenia bez jakichkolwiek ograniczeń.

Okresy, za które składki zostały przelane, podlegają zaliczeniu przez daną instytucję do wysługi emerytalnej lub okresu ubezpieczenia i wpływają zarówno na wymiar świadczeń jak i na roszczenie do nich, to znaczy zalicza się je do tego minimalnego okresu (15 lat według ustawy emerytalnej z 1923 r., 60 miesięcy składkowych według rozporządzenia z 1927 r., od którego przebycia zależy prawo do świadczeń). Okresy te zalicza się również do czasu, jaki należy przebyć w ubezpieczeniu, celem odzyskania uprawnień ubezpieczeniowych z okresów ubezpieczenia przed przerwą.

Okresy te zaliczane są przez nową instytucję ubezpieczającą w całości, a nie w stosunku otrzymanych kwot do sum, jakie pracownik w myśl przepisów tej instytucji musiałby zapłacić za zakupienie takiego samego okresu wysługi emerytalnej w tej instytucji (§ 29 przepisów finansowych P. Z. E. i § 18 rozp. z 1934 r.), co oczywiście korzystne jest dla ubezpieczonych, mniej wygodne natomiast dla niektórych instytucji ubezpieczających, w których obowiązuje składka znacznie wyższa niż 8% wynagrodzenia (np. B. P., B. G. K., P. B. R.). Omawiane przepisy pod tym względem stoją ściśle na zasadzie wzajemności.

VIII.

Niezmiernie doniosłe znaczenie dla przekazywania składek ma również piąta z omawianych zasad. Skarb Państwa i P. Z. E. mianowicie przekazują bez ograniczenia składki na rzecz tych pracowników, którzy w czasie trwania stosunku służbowego skazani zostali przez Sąd karny lub dyscyplinarnie na karę, pociągającą pozbawienie prawa do emerytury. Zasada ta powstała na skutek ścisłej interpretacji art. 23 ust. 1 punkt 2 ustawy emerytalnej, który to przepis przewiduje utratę w pewnych warunkach tylko prawa do emerytury, natomiast nie zna utraty praw do przekazania składek. Na przekazanie składek nie ma również wpływu skazanie pracownika przez sąd karny lub dyscyplinarnie na karę, pociągającą ograniczenie wysokości emerytury, bądź też utratę lub ograniczenie odprowy.

Również instytucje ubezpieczające obowiązane są przekazać składki w razie skazania pracownika na karę, pociągającą ograniczenie praw do świadczeń emerytalnych, bądź utratę świadczenia jednorazowego (odprawy). Przepis ten nasuwa wątpliwości, czy instytucja ubezpieczająca powinna przekazać składki również wówczas, gdy pracownik wskutek skazania karno-sądowego lub dyscyplinarnego utracił prawo do świadczeń emerytalnych w całości. Należy przyjąć, że w takim przypadku obowiązek przelewu składek nie istnieje. Ograniczenie bowiem prawa do świadczeń nie oznacza bynajmniej całkowitej utraty tego prawa.

Przepisy finansowe P. Z. E. przewidują wyraźnie, że utrata lub częściowe ograniczenie prawa do świadczeń emerytalnych lub jednorazowych wskutek skazania nie ma wpływu na obowiązek przekazania składek.

W myśl omawianych przepisów finansowych P. Z. E. przekazuje składki na wniosek instytucji ubezpieczającej, uprawnionej do ich otrzymania, tym nie mniej interesowany sam może domagać się ich przekazania. Obowiązek przekazania składek przez właściwą instytucję lub przez P. Z. E., a tak samo prawo pracownika do domagania się tego, nie przedawnia się. Z drugiej jednak strony pracownik nie może zrzec się przekazania omawianych składek ze szkodą instytucji, na rzecz której składki mają być przebrane. Analogiczne przepisy zawiera rozporządzenie z 1934 r. z tą różnicą, iż z ich redakcji wynikałoby, że składki przekazuje się z urzędu, co zresztą praktycznie jest nie do pomyślenia, instytucja przekazująca musiałaby bowiem prowadzić stale wywiad co do dalszych losów zwolnionych pracowników.

W pewnych przypadkach mogłoby być dla pracownika korzystnie, aby przekazanie składek nie nastąpiło. Mogłoby się to zdarzyć szczególnie wówczas, gdy taki pracownik, będąc w służbie państwowej, pobierał poprzednio niskie wynagrodzenie, a następnie po przejściu do pracy w instytucji prywatnej uzyskał wynagrodzenie wysokie. ZUS za podstawę do wymiaru świadczeń emerytalnych przyjmuje przeciętną z całego okresu ubezpieczenia. Niskie pobory w początkowych okresach zatrudnienia obniżają ogólną przeciętną, to też nieprzekazanie składek mogłoby leżeć w interesie ubezpieczonego. Równocześnie jednak w razie ich nieprzekazania ZUS poniósłby szkodę, gdyż: 1-o nie otrzymałby należnych kwot, 2-o za podstawę do wymiaru przyszłych świadczeń przyjąłby wyższą przeciętną niż gdyby składki były przekazane. Procentowe podwyższenie kwoty świadczeń, ze względu na dłuższy zali-

czalny okres ubezpieczenia, bardzo często może nie zrównoważyć ich zmniejszenia, spowodowanego niską przeciętną.

Stąd też zakaz zrzekania się przez pracownika przekazania składek ze szkodą uprawnionej do ich otrzymania instytucji ubezpieczającej, chociażby zrzeczenie się leżało w interesie pracownika.

IX.

W razie sporu między pracownikiem a instytucją, obowiązującą do przekazania składek, obowiązuje takie samo postępowanie sporne, jak w sprawach świadczeń emerytalnych, a więc administracyjne, przed sądami powszechnymi lub przed sądami specjalnymi. Zależy to od charakteru instytucji pozwanej a także i od jej siedziby, np. w razie sporu z ZUS na Górnym Śląsku obowiązuje postępowanie przed Wyższym Urzędem Ubezpieczeń i Wojewódzkim Urzędem Ubezpieczeń, w Poznańskim i na Pomorzu przed Wyższym Urzędem Ubezpieczeń i Trybunałem do Spraw Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu, w byłym zaborze rosyjskim — przed władzami administracji ogólnej.

Spory między instytucjami ubezpieczającymi a Skarbem Państwa rozstrzyga specjalna Komisja przy Ministerstwie Opieki Społecznej, natomiast między P. Z. E. a instytucjami ubezpieczającymi rozstrzyga P. Z. E., a od jego orzeczenia służy prawo odwołania w terminie 30 dni do Ministerstwa Skarbu, które rozstrzyga ostatecznie w administracyjnym toku instancji.

X.

Przekazywanie składek między ZUS a instytucjami ubezpieczającymi normuje rozp. Rady Ministrów z dnia 29. I. 1937 r. Rozporządzenie to, jak już poprzednio zaznaczono, nazywa instytucje ubezpieczające — instytucjami zastępczymi, a zapewnienie świadczeń na podstawie przepisów tych instytucji własnym pracownikom — ubezpieczeniem zastępczym. Ubezpieczenie w ZUS jest w przeciwieństwie do wspomnianego ubezpieczenia — ubezpieczeniem powszechnym.

Omawiane rozporządzenie respektuje w całej rozciągłości zasadę wzajemnego przekazywania składek i nie ogranicza przekazywania tylko do okresów ubezpieczenia po dniu 31. XII. 1927 r. Przelew uprawnień za okresy wcześniejsze może atoli nastąpić tylko wówczas, gdy warunki go uzasadniające spełniły się w terminie od dnia 1. I. 1928 r. Zasadniczym warunkiem jest, aby przejście z ubezpieczenia powszechnego do zastępczego lub odwrotnie, albo też z jednego ubezpieczenia zastępczego do innego nastąpiło we wskazanym terminie. Ustalenie terminu prze-

łomowego na dzień 1. I. 1928 r. ma źródło w tym, że instytucję przekazywania składek między ubezpieczeniem zastępczym a powszechnym wprowadziło dopiero na całym obszarze Państwa rozp. z 1927 roku o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ponieważ jednak art. 145 ust. 2 rozporządzenia tego przewidywał, że przekazywanie składek następuje również za okresy ubezpieczenia na podstawie poprzednio obowiązujących ustaw oraz za czas pracy, powodującej zwolnienie od ubezpieczenia na podstawie powyższych ustaw, przeto omawiane rozporządzenie musiało również stwierdzić, że przekazywanie składek następuje także za czas przed datą przełomową.

Jeżeli idzie o instytucje zastępcze w myśl poprzednich ustaw ubezpieczeniowych, to na podstawie art. 150 rozporządzenia z r. 1927 ZUS przejął ich prawa i obowiązki z dniem 1. I. 1928 r., oczywiście jeżeli instytucje te nie utrzymywały nadal charakteru zastępczych po myśli art. 5 ust. 1 pkt. 4—6 powołanego rozporządzenia. Stąd też ta kwestia z niniejszych rozważań odpada.

Instytucje zastępcze ani między sobą, ani do ZUS-u nie przekazują składek za okresy, w których pracownik był wprawdzie objęty ubezpieczeniem zastępczym, ale nie podlegałby ubezpieczeniu powszechnemu, bądź to z powodów wyłączających go od tego ubezpieczenia, bądź też z powodu nieobowiązywania tego ubezpieczenia na pewnych obszarach. Wynika to z § 1 omawianego rozporządzenia, a przede wszystkim z art. 120 i 145 ust. 2 rozporządzenia z 1927 r.

Z tych powodów początek okresów, za które przekazuje się składki, jest różny dla różnych dzielnic Państwa i rozpoczyna się w b. zaborze:

austriackim od dnia 1. I. 1909 r.,

pruskim od dnia 1. I. 1913 r.,

rosyjskim od dnia 1. I. 1928 r.,

tj. od czasu obowiązywania na tych obszarach ubezpieczenia powszechnego.

Tak więc za pracowników w b. zaborze rosyjskim, jeżeli nawet przed dniem 1. I. 1928 r. mieli zapewnione świadczenia emerytalne na podstawie przepisów specjalnych lub statutów poszczególnych zakładów lub instytucji, np. P. K. P., Bank Polski, Związki i instytucje samorządowe itp., składki za czas zatrudnienia przed tym terminem nie mogą być przekazane. Oczywiście nie dotyczy to zaliczania okresów ubezpieczenia przed 1. I. 1928 r. w pracowniczych kasach emerytalnych, istniejących w b. zaborze rosyjskim, gdyż uregulowane to zostało art. 154 rozporządzenia z r. 1927.

Przekazywanie składek uzależnione jest od szeregu warunków. Pierwszy z nich był już omówiony powyżej, mianowicie przejście z ubezpieczenia w jednej instytucji do innej w czasie od dnia 1. I. 1928 r. Następny — to podjęcie zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia w ciągu 18 miesięcy od daty ustania tego obowiązku w instytucji poprzedniej. Warunku tego nie znają omówione już przepisy finansowe P. Z. E i rozporządzenie z r. 1934, na ich podstawie bowiem przekazanie składek następuje niezależnie od długości przerwy między jednym a drugim zatrudnieniem.

Przelew składek po myśli rozp. z 1937 r. następuje także i wówczas, gdy przerwa między ustaniem obowiązku ubezpieczenia w jednej a powstaniem tego obowiązku w innej instytucji wynosi więcej niż 18 miesięcy, uzależnione to jest jednak od tego, aby pracownik przebył w nowym ubezpieczeniu:

- 12 miesięcy, jeżeli przerwa trwała od 18 miesięcy do 5 lat,
- 24 miesiące, jeżeli przerwa trwała ponad 5 lat, nie dłużej jednak niż 10 lat,
- 36 miesięcy, gdy przerwa wynosi od powyżej 10 do 15 lat.

Gdy przerwa trwa ponad 15 lat, albo gdy obowiązek ubezpieczenia ustał przed ukończeniem 60 lat a powstał ponownie po ukończeniu 60 lat przez ubezpieczonego, a przerwa trwała powyżej 3 lat, przelew składek nie następuje.

Warunki powyższe zawarte są częściowo w art. 8 ust. 1 (przerwa do 18 miesięcy), częściowo zaś w art. 113 rozp. z r. 1927.

Dobrowolne kontynuowanie ubezpieczenia nie jest uważane za przerwę w ubezpieczeniu. Oczywiście dobrodziejstwo to, zresztą problematyczne¹⁾, odnosi się tylko do ubezpieczenia powszechnego, instytucje ubezpieczenia zastępczego nie znają bowiem dobrowolnego podtrzymywania uprawnień. Omawiane warunki, od których uzależnione jest przekazanie składek, są w praktyce znacznie złagodzone. Do przerw, o których mowa powyżej, nie wlicza się bowiem czasu: 1. pobierania przez pracownika świadczeń emerytalnych (renty), 2. sprawowania mandatu poselskiego, służby wojskowej, ćwiczeń wojskowych, niewoli, internowania i tymczasowego aresztowania, 3. pozostawania bez zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia powszechnego lub zastępczego z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia, jeżeli pracownik rejestrował się we właściwej instytucji w charakterze poszu-

¹⁾ Wyżykiewicz op. cit. str. 40 i nast.

kującego pracy, 4. udowodnionej choroby, uniemożliwiającej objęcie bądź wykonywanie zatrudnienia, 5. czasu, w ciągu którego niemożliwe było uzyskanie zajęcia z powodu działań wojennych na obszarze, na którym znajduje się miejsce zamieszkania pracownika.

Obowiązek przekazania składek nie istnieje również, jeżeli pracownik otrzymał od instytucji, która byłaby obowiązana do ich przekazania, świadczenia emerytalne (pensję, emeryturę, rentę inwalidzką itp.) lub odpowiadające im świadczenia jednorazowe. Za świadczenia jednorazowe, odpowiadające świadczeniom emerytalnym, należy uważać — w myśl § 4 ust. 5 omawianego rozporządzenia — tylko takie świadczenia, których przyznanie uzależnione jest od niezdolności do wykonywania zawodu oraz zwrot składek (ubezpieczonym kobietom) w razie zamążpójścia i zrezygnowania wskutek tego z pracy zawodowej. Wynika z tego, że odprawy, przyznawane przez niektóre instytucje ubezpieczeniowe pracownikom zwolnionym przed uzyskaniem przez nich prawa do emerytury lub renty, w zależności od długości okresu pracy, np. na P. K. P., nie są świadczeniami jednorazowymi w tym rozumieniu, dlatego też nie mają wpływu na przekazanie składek. Jednak w razie utraty przez pracownika prawa do świadczeń emerytalnych (omawiane rozporządzenie używa niewłaściwego terminu „cofnięcie wypłaty“) powstaje obowiązek przekazania składek, jeżeli spełnią się warunki, od których jest ono uzależnione.

Przepis ten (§ 4 ust. 6) zestawiony z § 7 ust. 3, głoszącym, że dyscyplinarne zmniejszenie uprawnień emerytalnych pracownika nie ma znaczenia dla przekazania składek, może nasuwać pewne wątpliwości. Z § 7 ust. 3 wynikałoby a contrario, że pozbawienie pracownika prawa do emerytury, tak w drodze dyscyplinarnej, jak tym więcej na skutek skazania w drodze postępowania karno-sądowego na karę, pociągającą utratę tych uprawnień, powoduje wygaśnięcie obowiązku przekazania składek. Tego rodzaju wniosek byłby uzasadniony, ponieważ przepis ten jest szczególnym i dotyczy wyłącznie instytucji zastępczych, wobec czego podlega ścisłej interpretacji. Skoro jednak przepis § 4 ust. 6 ustala ogólną zasadę, że w razie cofnięcia świadczeń emerytalnych bez względu na przyczynę tego, składki powinny być przekazane, to należy dojść do wniosku, iż postanowienie ust. 3 § 7 należy rozumieć w ten sposób, iż wskutek ograniczenia lub nawet pozbawienia pracownika praw do świadczeń, kwota przekazywanych składek nie może być zmniejszona proporcjonalnie do ograniczenia emerytury np. o 25 %.

W związku z tym można mieć pewne zastrzeżenia co do słuszności zasady, że składki należy przekazać nawet za takiego pracownika, który

już korzystał ze świadczeń, których następnie skutek pewnej przyczyny został pozbawiony. Przez pobieranie bowiem renty lub emerytury, do których otrzymywania nadal odpadły warunki, ubezpieczony skonsument już swoje uprawnienia ubezpieczeniowe wzgl. emerytalne, a instytucja przekazująca składki w pełnej wysokości i z oprocentowaniem pozbawiona jest kapitałowego pokrycia tych wydatków, które poprzednio poczyniła na rzecz takiego pracownika. Świadczenia te więc obciążają wyłącznie jej budżet administracyjny a nie ubezpieczeniowy.

XI.

Co do wysokości przekazywanych składek, to istnieją dwie zasady, a mianowicie:

1. Między ZUS, a instytucjami zastępczymi przekazuje się składki w wysokości 8% podstawowego wynagrodzenia, policzalnego do ubezpieczenia w ubezpieczeniu powszechnym w myśl rozporządzenia z roku 1927, przy czym za okresy po 1. I. 1928 r., w których obowiązywała niższa składka, przekazuje się faktycznie pobierane składki.

Wynika z tego, że za podstawę do obliczenia składek, niezależnie od odmiennych przepisów poszczególnych instytucji, przyjmuje się podstawowe wynagrodzenia, obowiązujące w myśl rozporządzenia z r. 1927, a więc różne dla różnych okresów ubezpieczenia, a także różne dla poszczególnych obszarów Państwa.

W okresie od 1. I. 1928 r. do 31. XII. 1933 r. obowiązywały grupy płac podstawowych z najniższą grupą zł 60,—, najwyższą zaś zł 720,— miesięcznie. Od 1. I. 1934 r. za płacę podstawową uważa się rzeczywiście pobierane wynagrodzenie, przy czym przy wynagrodzeniu do 60,— zł miesięcznie składki oblicza się od kwoty zł 60,—, zaś przy wynagrodzeniach ponad zł 725,— tylko kwotę zł 725,—.

Dla ubezpieczonych zatrudnionych na obszarze b. zaboru pruskiego od dnia 1. I. 1913 r. do 31. XII. 1927 r. za podstawę do obliczenia składek przyjmuje się — stosownie do art. 146 ust. 1 rozporządzenia z r. 1927 — odpowiednie grupy wynagrodzenia w granicach od zł 60,— do 360,—, choćby nawet składki opłacane były od wyższej kwoty, natomiast dla zatrudnionych na obszarach b. zaboru austriackiego na podstawie art. 146 ust. 2 cytowanego rozporządzenia odpowiednie grupy wynagrodzenia od zł 60,— do 720,— miesięcznie, przy czym w b. zaborze austriackim odpowiednią grupę ustala się od wynagrodzenia, które oblicza się w ten sposób, jakby składka opłacona za poszczególne okresy wynosiła 8% podstawy ich wymiaru. Faktycznie płacone w tym okresie

w b. zaborze austriackim składki były wyższe niż przewidziane w rozporządzeniu z r. 1927.

Jeżeli po dniu 1. I. 1928 r. obowiązywały składki niższe lub wyższe niż 8% pobieranych wynagrodzeń, to przy wzajemnym przelewaniu uprawnień obowiązuje składka faktycznie pobierana, a więc w okresach od 1. II. 1936 r. do 31. XII. 1937 r. i od 1. IV. 1938 r. do 31. III. 1939 r. — 6,5%.

2. Instytucje zastępcze przekazują między sobą faktycznie pobierane składki, nie niższe jednak od obowiązujących w ubezpieczeniu powszechnym, ale nie wyższe od pobieranych w instytucji uprawnionej do ich otrzymania.

Przy ustaleniu należnych do przelania kwot nie obowiązuje w stosunkach między instytucjami zastępczymi górna granica wynagrodzenia, istniejąca w ubezpieczeniu powszechnym, a za podstawę do obliczenia składek za okresy pracy lub ubezpieczenia przed dniem 1. VII. 1924 r. przyjmuje się pierwszą płacę, otrzymaną po tej dacie.

W niektórych instytucjach zastępczych, jak to już poprzednio była mowa, obowiązuja składki wyższe niż w ubezpieczeniu powszechnym, dlatego też jest naturalne, aby w razie przejścia pracownika z jednej takiej instytucji do innej podobnej przekazane były faktycznie pobierane składki. Nieuzasadnione byłoby bowiem, aby fundusz emerytalny instytucji przekazującej zatrzymywał na swoją rzecz różnicę między faktycznie za ubezpieczonego opłacaną składką, a obowiązującą w ubezpieczeniu powszechnym. Z drugiej strony także nie byłoby uzasadnione, aby nowa instytucja, w której obowiązuja niższe składki niż w instytucji przekazującej, otrzymywała całą uprzednio za danego pracownika opłacaną składkę.

Z tych powodów właśnie wprowadzone zostały omawiane ograniczenia.

Instytucje zastępcze, w których pobierana jest składka w wysokości, obowiązującej w ubezpieczeniu powszechnym, lub w których w ogóle jej się nie opłaca, przekazują Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych a także innym instytucjom zastępczym składki za poszczególne okresy w wysokości odpowiadającej składce w ubezpieczeniu powszechnym.

Postanowienie, że składki za czas przed 1. VII. 1924 r. oblicza się od pierwszej płacy, otrzymanej po tym terminie, było podyktowane koniecznością zabezpieczenia ubezpieczonym odpowiedniego wymiaru przyszłych świadczeń, obliczenie bowiem składek od wynagrodzenia, otrzymanego w pieniądzach zdewaluowanych, mogłoby wpłynąć na znaczne obniżenie przeciętnej wynagrodzeń, co w następstwie spowodowało-

wałoby znaczne obniżenie świadczeń udzielanych w tych instytucjach, które obliczają świadczenia na podstawie przeciętnej płac z całego okresu ubezpieczenia.

Poza tym tego rodzaju przepis znacznie ułatwia obliczenie należności, która ma być przekazana. Postanowienie to nie krzywdzi zbyttno instytucji przekazującej, albowiem, choć składki były pobierane w walucie zdeprecjonowanej, to normalnie fundusz emerytalny, jeżeli jego gospodarka prowadzona była odrębnie od działalności samej instytucji, dokonywał stale lokat posiadanych zasobów, które wskutek tego nie uległy tak gwałtownej niżce jak pieniądź. Instytucja przekazująca, obliczając zatem składki od wynagrodzeń, wypłacanych w czasie dewaluacji, pozostawilaby część tych składek w majątku swoim lub swego funduszu emerytalnego. Oczywiście stałoby się to nie tyle z krzywdą instytucji przejmującej i prawa ubezpieczeniowe pracownika, ile samego ubezpieczonego.

Od omówionych zasad istnieje jeden wyjątek na rzecz P. K. P., które obliczają składki od uposażeń, stanowiących — w myśl ich emerytalnych przepisów — podstawę wymiaru zaopatrzenia. Należy nadmienić, że przepisy emerytalne P. K. P. są wzorowane na ustawie emerytalnej i do podstawy wymiaru emerytury nie zaliczają pełnego uposażenia. Obowiązywały zresztą różne zasady w rozmaitych okresach czasu.¹⁾ W każdym razie podstawa wymiaru zaopatrzenia emerytalnego jest zawsze niższa od rzeczywiście pobieranego wynagrodzenia. Powyższy wyjątek, dotyczący pracowników kolejowych, nie jest przeto dla nich bynajmniej korzystny. Wprost przeciwnie.

To też nie można oprzeć się wątpliwości, czy zasada ta jest w zupełności zgodna z ust. 2 art. 120 rozporządzenia z r. 1927. Przepis ten mianowicie przewiduje, że w razie przejścia pracownika z ubezpieczenia zastępczego do powszechnego na odnośnej instytucji ciąży obowiązek przekazania składki w wysokości przewidzianej w art. 103 tego rozporządzenia od płacy podstawowej pracownika w okresie jego zatrudnienia w instytucji zastępczej. Przepis powyższy, mówiąc o płacy podstawowej, rozumie przez nią płacę podstawową ustaloną przez to rozporządzenie, a nie przez inne przepisy.

Zasada, dotycząca obliczania składek za okresy przed 1. VII. 1924 r. od pierwszej płacy, otrzymanej po tym terminie, dotyczy również P. K. P.

¹⁾ Omówienie przepisów emerytalnych P. K. P. znajduje się w artykule autora pt. „Rzów historyczny zaopatrzeń emerytalnych kolejarzy“ — Przegląd Ubezpieczeń Społecznych nr 5 z r. 1937.

XII.

Przekazywanie składek następuje na wniosek instytucji uprawnionej do ich otrzymania, która obowiązana jest wystąpić z takim wnioskiem w ciągu trzech miesięcy od daty zawiadomienia jej przez pracownika, w jakim czasie należał do ubezpieczenia powszechnego lub był objęty ubezpieczeniem zastępczym. Omawiane rozporządzenie nie przewiduje specjalnej formy, w jakiej pracownik ma powiadomić instytucję o swoim poprzednim ubezpieczeniu. Może to być dokonane zatem w dowolnej formie, nawet przez uczynienie odpowiedniej wzmianki na pierwszym zgłoszeniu do ubezpieczenia powszechnego lub zastępczego.

Instytucja zastępcza, dowiedziawszy się o poprzednich okresach ubezpieczenia swego pracownika, obowiązana jest wystąpić z wnioskiem o przekazanie składek. Jeżeli tego nie uczyni, jest odpowiedzialna pracownikowi za szkody, wynikłe z tego zaniedbania. Odpowiedzialna jest ona również za szkody, wynikłe z zaniedbania terminowego przekazania składek, co należy uczynić w ciągu 30 dni od daty ogłoszenia umotywowanego wniosku.

Szkody, jakie pracownik może ponieść wskutek niewystąpienia o przekazanie składek, będą się równały utraconym świadczeniom z danej instytucji, a obliczonym na podstawie łącznego okresu ubezpieczenia pracownika. Właściwie zatem instytucja nie będzie narażona na żadne szkody, gdyż w każdym czasie może wystąpić do innej instytucji o przekazanie składek z oprocentowaniem do dnia przekazania. Oczywiście musi to zrobić przed upływem 20 lat od objęcia pracownika własnymi przepisami, albowiem roszczenia o przekazanie składek przedawniają się z upływem lat 20, a to stosownie do § 5 ust. 6 omawianego rozporządzenia, który to przepis powołuje się na art. 281 K. Z. Termin przedawnienia zaczyna biec od daty spełnienia się wszystkich okoliczności uzasadniających obowiązek przekazania składek.

Przelew składek następuje nie tylko za okresy pracy lub ubezpieczenia w danej instytucji, lecz również i za ten czas, za jaki instytucja przekazująca otrzymała uprzednio na rzecz pracownika składki z innej instytucji. To samo dotyczy sum, wpłaconych przez pracownika, celem nabycia dodatkowych uprawnień emerytalnych, np. za zaliczalny w niektórych instytucjach za opłatą czas studiów wyższych itp.

XIII.

Zaliczenie okresów ubezpieczenia na podstawie przekazanych składek w myśl przepisów rozporządzenia z r. 1937 nie jest sprawą tak

prostą, jak według przepisów finansowych P. Z. E. i rozporządzenia z r. 1934. Rozporządzenie z r. 1937 ustala w tym przedmiocie cztery zasady, a raczej dwie zasady i dwa wyjątki.

W myśl § 9 omawianego rozporządzenia ZUS zalicza pracownikowi wszystkie miesiące, za które otrzymał składki, na równi z ubezpieczeniem powszechnym i w myśl przepisów o tym ubezpieczeniu. Po prostu okresy te uważa się za jakby przebyte w ubezpieczeniu powszechnym.

Nieco inaczej rzecz się przedstawia w razie przejścia pracownika do ubezpieczenia zastępczego. Wszystkie instytucje ubezpieczające bez wyjątku obowiązane są zaliczyć w całości okresy, za które otrzymały składki, tylko w razie późniejszego rozwiązania stosunku służbowego z interesowanym pracownikiem z powodu okoliczności, uprawniających pracownika do otrzymania świadczeń na własną prośbę, a więc przede wszystkim z powodu niezdolności do wykonywania zawodu lub służby, oraz wskutek ukończenia przepisanego wieku, np. 65 lat, a w niektórych instytucjach 60 lat; jeżeli stosunek służbowy rozwiązuje się przez śmierć pracownika, to omawiane okresy uwzględnia się bez ograniczenia przy wymiarze świadczeń dla pozostałych po nim osób, jeżeli, rzecz oczywista, mają one prawo do tych świadczeń.

Od drugiej z przytoczonych zasad istnieją dwa wyjątki, a mianowicie:

1. Zaliczenie okresów, za które zostały przelane składki, następuje na podstawie przepisów instytucji przyjmującej, jeżeli te przepisy przewidują również, że prawo do świadczeń emerytalnych przysługuje także pracownikom zwolnionym ze służby po przebyciu w tej instytucji pewnego okresu czasu niezależnie od tego, czy zdolni są do dalszej pracy zawodowej, czy też nie.

Przepisy niektórych instytucji nie przewidują w ogóle zaliczenia pracy, przebytej nie u nich, ewent. dopuszczają tylko zaliczenie pewnych okresów w stosunku do czasu służby w danej instytucji, wreszcie uzależniają jej zaliczenie od przebycia określonego czasu w służbie tej instytucji.

W każdym razie jednak — stosownie do art. 2 § 10 omawianego rozporządzenia — instytucje zastępcze obowiązane są zaliczyć w całości okres, za który otrzymały składki, jeżeli pracownik przebył już w danej instytucji okres służby, uzasadniający, w razie rozwiązania z nim stosunku służbowego, prawo do świadczeń na podstawie jej przepisów.

2. Drugi wyjątek ustanowiony jest na rzecz P. K. P. a także na rzecz Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego. Przedsiębiorstwa te mianowicie w razie zwolnienia pracownika nie wskutek osiągnięcia

przepisanego wieku, albo nie z powodu niezdolności do pełnienia obowiązków służbowych, lecz z innych przyczyn, nie powodujących w każdym razie utraty prawa do świadczeń, obowiązane są za otrzymane składki zaliczyć do wysługi emerytalnej tyle miesięcy, ile wynosi iloraz, wynikający z podzielenia otrzymanej kwoty — bez uwzględnienia oprocentowania — przez opłatę emerytalną, obowiązującą w myśl kolejowych przepisów emerytalnych od pierwszej płacy miesięcznej, otrzymanej w służbie kolejowej, uzasadniającej objęcie wspomnianymi przepisami emerytalnymi.

W świetle przytoczonych zasad, dotyczących zaliczenia przez instytucje zastępcze okresów ubezpieczenia, przebytych przed objęciem pracownika przepisami danej instytucji, nigdy nie można stwierdzić w czasie przejścia pracownika z ubezpieczenia powszechnego do zastępczego lub z jednej instytucji zastępczej do innej, czy przebyte okresy ubezpieczenia będą zaliczane, czy też nie, czy ewent. zaliczenie ich nastąpi w pewnym stosunku. Oczywiście tego rodzaju niepewność co do posiadanych przez interesowanych uprawnień jest zupełnie niepożądana, jak w ogóle każda niepewność co do stosunków prawnych.

W sytuacji stosunkowo uprzywilejowanej znajdują się kolejarze, którzy w każdym razie mogą być pewni, że przynajmniej część okresu ubezpieczenia będzie im bezwarunkowo zaliczona do wysługi emerytalnej, a mianowicie taki okres, za którego zaliczenie należałoby, w myśl przepisów emerytalnych P. K. P., zapłacić kwotę równą otrzymanej sumie składek, przyjąwszy do jej obliczenia 8% składkę od pierwszego uposażenia, otrzymanego po mianowaniu pracownikiem etatowym lub zaliczeniu w poczet stałych pracowników P. K. P., albo też po mianowaniu praktykantem, odbywającym służbę przygotowawczą na stanowisko etatowe P. K. P. (wymienione kategorie pracowników kolejowych objęte są przepisami emerytalnymi P. K. P., na liniach F. P. T. K. tylko pracownicy stali).

Nadmienić należy, że wymienione przepisy kolejowe przewidują możliwość zaliczenia pracownikowi za opłatą pewnych okresów pracy lub służby, nie podlegających bezpłatnemu zaliczeniu na ich podstawie. Dotyczy to zresztą tylko pracy lub służby w urzędach i instytucjach publiczno-prawnych oraz każdej kontraktowej pracy kolejowej. Zatem okresy lub ich części, które nie mogą być zaliczone na podstawie przekazanych składek, mogą być zakupione przez interesowanego pracownika. Oczywiście uprawnienia te nie przysługują w stosunku do okresów pracy w innych zakładach oprócz dopiero co wymienionych.

Okresy ubezpieczenia, zaliczone przez instytucję zastępczą w jakikolwiek z przytoczonych powyżej sposobów, uzasadniają roszczenie do świadczeń w razie zajścia odpowiednich okoliczności, od których spełnienia się prawo to zależy, jak również wpływają na wysokość renty, emerytury lub pensji, a także świadczenia jednorazowego. Sposób ustalania podstawy wymiaru świadczeń określa się na podstawie przepisów wewnętrznych instytucji zastępczych. Niektóre z nich będą więc przyjmowały za tę podstawę ostatnio pobierane przez pracownika wynagrodzenie, inne przeciętną wynagrodzeń z całego zaliczalnego okresu, a inne jeszcze przeciętną z pewnego okresu ubezpieczenia (np. z ostatnich 5 lat).

Wykluczone jest dwukrotne zaliczenie jednego i tego samego okresu, co mogłoby się zdarzyć wówczas, jeżeli przepisy niektórych instytucji przed wejściem w życie omawianego rozporządzenia z 1937 r. dopuszczały możliwość zaliczenia do wysługi emerytalnej pewnych okresów pracy, w których pracownik był ubezpieczony w innej instytucji, za opłatą, którą tenże pracownik już uiszczył. Po wejściu w życie rozporządzenia z 1937 r. ZUS lub instytucja zastępcza przekazała za danego pracownika składki właściwej instytucji. Powstaje pytanie, jak należy postąpić w takim przypadku. Odpowiedź daje § 11 omawianego rozporządzenia, który głosi, że w razie otrzymania składki za okresy, za których zaliczenie uiszczona już została opłata, należy odpowiednio podwyższyć podstawę wymiaru świadczeń. Podwyższenie takie możliwe jest w instytucjach, które wymierzają świadczenia na podstawie płac przeciętnych, w innych natomiast, które za podstawę wymiaru przyjmują uposażenie ostatnie, tego rodzaju podwyższenie byłoby zupełnie bezcelowe, albowiem nie miałoby żadnego wpływu na wymiar świadczeń. W ubezpieczeniu powszechnym nie może być przekroczona, z powodu takiego podwyższenia, górna granica podstawy wymiaru za poszczególne okresy ubezpieczenia.

Czy instytucje zastępcze po otrzymaniu składek ubezpieczeniowych za okresy, które jej pracownicy już zakupili, wpłacając odpowiednie kwoty, zwracają tym ubezpieczonym składki lub uiszczone poprzednio kwoty za zaliczenie, rozporządzenie z r. 1937 nie daje wskazówek. Pytanie to może być rozwiązane tylko w ramach przepisów wewnętrznych danej instytucji zastępczej. Słuszność w każdym razie przemawiałaby za tym, aby składki, opłacone za danego pracownika lub uprzednio uiszczone przez niego sumy za zaliczenie pewnych okresów, które nie mogły być zaliczone bezpłatnie tylko wobec braku przepisów o prze-

kazywaniu składek, były pracownikowi zwracane, skoro nie mogą mieć wpływu na wysokość należnych mu świadczeń.

W tym też duchu omawiane przepisy interpretuje Ministerstwo Komunikacji w stosunku do pracowników kolejowych. Okólnik tego Ministerstwa z dnia 10. III. 1937 r. nr 54, ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Komunikacji z 1937 r. nr 10 poz. 75, w punkcie IV głosi: „Jeżeli za pewne okresy, opłacone już przez pracownika opłatą emerytalną, P. K. P. otrzymuje składki z właściwej instytucji ubezpieczeniowej, wtedy na wniosek interesowanego należy mu zwrócić uiszczoną opłatę. Prawo żądania zwrotu rzeczoney opłaty wynika z ust. 8 § 2 przepisów emerytalnych. Wniosek o zwrot uiszczoney opłaty należy bowiem traktować tak, jak zrzeczenie się zaliczenia danych okresów za opłatą.“

„Pracownik może żądać również tylko zwrotu części uiszczoney opłaty, a za pozostałą jej część — zaliczenia do wysługi emerytalnej tej części okresu ubezpieczenia, która w myśl ust. 3 § 10 rozporządzenia (rozumie się rozporządzenie z 1937 r.) nie byłaby zaliczalna.“

Trudno o bardziej słuszne stanowisko. W jaki sposób w takich przypadkach postępują pozostałe instytucje, nie jest wiadomo z powodu braku odpowiednich publikacji urzędowych.

XIV.

Na zakończenie należałoby jeszcze kilka słów powiedzieć o postępowaniu spornym w sprawach unormowanych omawianym rozporządzeniem.

Do rozstrzygania sporów, wynikłych przy stosowaniu rozporządzenia z 1937 r. między ZUS a instytucjami zastępczymi lub między ZUS i interesowanymi osobami, powołane są te same władze co i do orzekania o obowiązku ubezpieczenia, a więc na Górnym Śląsku Wyższy i Wojewódzki Urząd Ubezpieczeń, w województwach poznańskim i pomorskim Wyższe Urzędy Ubezpieczeń w Poznaniu i Toruniu oraz Trybunał do Spraw Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu, na pozostałym obszarze Państwa władze administracji ogólnej oraz N. T. A. Sprawy takie rozstrzygane są w trybie odwołań od decyzji ZUS.

Inne natomiast spory, a więc między instytucjami zastępczymi oraz między nimi z jednej i ubezpieczonymi z drugiej strony, a w szczególności spory o szkody, wynikłe wskutek zaniedbania zgłoszenia wniosku o przekazanie składek lub zaniedbania terminowego ich przelewu, rozstrzygają właściwe sądy powszechne, w pierwszej instancji, zależnie od powództwa, przeważnie sądy pracy.

PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PRAWNICZEJ

Zeszyt drugi „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“ z r. 1939 zawiera ciąg dalszy ankiety na temat reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. — *Prof. K. Bartel* oświadcza się krótko za koniecznością rychłego przeprowadzenia reformy, a przeciw zasadzie pluralności.

Prof. E. Dubanowicz uważa za wskazane usunąć w obecnym składzie izb ustawodawczych, tylko najfatalniejsze przepisy prawa wyborczego, przede wszystkim kollegia wyborcze, zabezpieczyć wybór we wszystkich okręgach posłów-Polaków i uniemożliwić ludności żydowskiej rozstrzyganie między kandydaturami polskimi.

Prof. St. Głabiński wyraża pogląd, że ordynacja wyborcza do Sejmu jest niezgodna z konstytucją i zawiera zasadniczą zmianę systemu wyborczego przyjętego w konstytucji, czego jednak nie można powiedzieć o ordynacji wyborczej do Senatu. Wypowiada się przede wszystkim za skreśleniem postanowień ordynacji wyborczej sejmowej o ustalaniu kandydatów na posłów, za wprowadzeniem przepisów zapewniających kandydatom polskim wybór w okręgach o ludności mieszanej, za oddzielnym głosowaniem Żydów, wreszcie za wprowadzeniem silniejszych niż dotychczas gwarancji czystości wyborów.

Prof. St. Grabski podziela pogląd profesorów Ehrlicha, Komarnickiego i Wiñarskiego o sprzeczności sejmowej ordynacji wyborczej z konstytucyjnymi zasadami powszechności i bezpośredniości. Konieczność zmiany ordynacji opiera autor przede wszystkim na poglądzie, że obecna ordynacja zabija świadomość odpowiedzialności za losy Polski w masach wyborczych, a także wśród samych posłów, co jest szczególnie szkodliwe w obecnej chwili dziejowej, gdy zbliża się dzień rozprawy z niemieckim parciem na wschód. Konieczne jest zapewnienie masom narodu decyzji o składzie przedstawicielstwa parlamentarnego nie tylko przez powszechne głosowanie, ale i powszechne prawo zgłaszania kandydatur. Autor wypowiada się za systemem głosowania na osoby, nie na listy, za wprowadzeniem okręgów dwumandatowych, w których wybrani byłiby dwaj kandydaci otrzymujący największą liczbę głosów, za zagwarantowaniem w okręgach dwumandatowych na Wołyniu i Ziemi Czerwieńskiej jednego mandatu ludności polskiej.

Ks. dr Lubelski uważa również ordynację wyborczą za niezgodną z Konstytucją, w szczególności z uwagi na instytucję zgromadzeń okręgowych ograniczającą bezpośredniość wyborów, jak również prawo wybieralności, a przede wszystkim ze względu na decydujący wpływ wywierany przez władze administracyjne na wybory, co w konsekwencji prowadzi do uzależnienia posłów i senatorów od rządu. Poza postulatami odnośnie do zniesienia zgromadzeń okręgowych i odnośnie do uniezależnienia wyborów od władz administracyjnych autor wysuwa m. i. postulat cofnięcia prawa wyborczego wojskowym w służbie czynnej oraz zagwarantowania w okręgach narodowo mieszanych jednego mandatu w okręgach dwumandatowych ludności polskiej.

Red. M. Niedziałkowski uważając ordynację wyborczą do Sejmu za niezgodną z Konstytucją omawia zagadnienie reformy ordynacji najpierw na tle dążności

do apolityczności wyborów, którą uważa za chybioną z zasadniczych względów socjologicznych, następnie na tle potrzeby „uruchomienia“ wszystkich sił żywotnych kraju w obliczu ogromnych trudności stojących przed Polską. Największy nacisk kładzie na sprawę zgłaszania kandydatów, wypowiadając się za koncepcją wolności zgłaszania kandydatur przez określoną liczbę wyborców oraz za zasadą proporcjonalności wyborów, która nie stoi w sprzeczności z przepisami Konstytucji.

Red. Pietrzyński rozpatruje zagadnienie ordynacji wyborczej przede wszystkim pod kątem widzenia politycznego. Nie uważa, by między Konstytucją a ordynacją wyborczą zachodziła sprzeczność. Parlament nie musi być reprezentacją partii politycznych; lepsze jest ustalanie kandydatur przez jawne zgromadzenia niż przez ciała partyjne. Sejm nie powinien być terenem walki o władzę. Celową jest budowa reprezentacji narodowej przy pomocy sił społecznych, skupiających obywateli niezależnie od ich przekonań politycznych oraz przy pomocy samorządu. Autor wypowiada się za proponowanym przez prof. Komarnickiego systemem kooptacji posłów przez Sejm. Odnośnie do Senatu proponuje m. i. przyznanie czynnego prawa wyborczego ojcom i matkom licznych rodzin.

B. marsz. M. Rataj nie uważa ordynacji wyborczej do Sejmu za sprzeczną pod względem prawnym z Konstytucją, uważa natomiast, że za rychłą zmianą obu ordynacji wyborczych przemawiają motywy polityczne. Za główne wady ordynacji wyborczych uważa wyzucie obywateli z prawa swobodnego dobierania kandydatów na posłów, zamknięcie dostępu do izb ustawodawczych realnym siłom politycznym i niedostateczne zabezpieczenie czystości wyborów. Wypowiada się za nowelizacją ordynacji wyborczej do Sejmu i za zupełną zmianą ordynacji wyborczej do Senatu.

Ref. St. Stroński wyraża pogląd, że ordynacja wyborcza do Sejmu jest sprzeczną z Konstytucją; uważa za konieczne przywrócenie rzeczywistego znaczenia funkcji wybierania, dopuszczenie w pewnej mierze powszechności przy wyborach do Senatu, osobne głosowanie ludności żydowskiej oraz zapewnienie mandatu dla przedstawiciela ludności polskiej w okręgach o ludności mieszanej.

Doc. K. Grzybowski omawia w krótkim artykule zasadę „iura novit curia“ w procesie międzynarodowym stwierdzając, głównie na tle orzecznictwa Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, że trybunał międzynarodowy musi znać i stosować z urzędu tylko normy prawa narodów, wszystko zaś co nie jest prawem narodów, jest z punktu widzenia procesu międzynarodowego faktem i wymaga dowodu. Analogiczna sytuacja istnieje w procesie wewnątrz-prawnym, w którym zasada „iura novit curia“ nie ma zastosowania do prawa obcego ani do prawa zwyczajowego.

Dr T. Przecorski rozpatruje na tle ustawy z dnia 23. III. 1933 r. zagadnienie „gromady i gminy wiejskiej“. Autor uważa gromadę za korporację o charakterze publiczno-prawnym i stanowiącą odrębną od gminy jednostkę samorządu terytorialnego, posiadającą własny majątek. Ustawa z r. 1933 stworzyła w Polsce gminę zbiorową o wybitnym typie regionalnej gminy okręgowej. Gromada natomiast jest następczynią dawnej jednostkowej gminy jednowiejskiej. Według obecnego ustroju gmina straciła swój charakter samorządowy, a stała się gminą polityczną; punkt ciężkości samorządu terytorialnego przeniosła ustawa z r. 1933 na gromadę. Ustawa wprowadziła czterostopniowy podział administracyjny pań-

stwa (gromada, gmina, powiat, województwo), co stanowi sprzeczność z przepisami Konstytucji.

Dr M. Radwański w artykule „Handel zagranicznymi środkami płatniczymi“ rozpatruje kwestię, co może stanowić przedmiot handlu zagranicznymi środkami płatniczymi. Wypowiada się za konstrukcją, wedle której pod pojęcie tego handlu podpadają czynności prawne wymienione w art. 1 ust. 2 dekretu dewizowego, jeżeli przedmiotem zobowiązania jednego z kontrahentów są zagraniczne środki płatnicze lub złoto. Na tle przepisów dewizowych rozpatruje autor umowy kupna-sprzedaży, zastawu, zamiany, pożyczki i cesji. Przedmiotem cesji mogą być jedynie wierzytelności o wydanie pieniędzy zagranicznych inkorporowane. Autor zwraca uwagę na zakres umowy przelewu, który jest odmienny w art. 1 ust. 2, odmienny zaś w art. 8 dekretu dewizowego. Pod ostatnie postanowienie podpadają wszelkie umowy przelewu wierzytelności nieinkorporowanej na rzecz cudzoziemca.

W „Przeglądzie Prawa i Administracji“ inż. E. Tilla za I kwartał 1939 r. Fr. Longchamps rozpatruje „ograniczenie własności nieruchomości w polskim prawie administracyjnym“. Autor analizuje zagadnienie najpierw na tle przepisów Konstytucji, która daje ogólną gwarancję polegającą na uznaniu własności i poręczeniu jej ochrony. Jako wyjątki od ogólnej gwarancji przewiduje Konstytucja ograniczenia własności w poszczególnych wypadkach, ograniczenia użytkowania skarbów przyrody i ograniczenia obrotu ziemią. Ograniczenie musi być ustanowione przez ustawę. W granicach gwarancji z art. 99 Konstytucji marcowej mieszczą się ograniczenia własności mogące wynikać z art. 61 Konstytucji kwietniowej (świadczenia na rzecz obrony Państwa) i art. 78 ust. 7 Konstytucji kwietniowej (stan wyjątkowy).

Mgr Al. Kunicki w dalszym ciągu artykułu „Umowne prawo odstąpienia“ omawia sprawę wynagrodzenia za świadczenie, którego restytucja nie jest możliwa ze względu na naturę świadczenia, polemizując z poglądami I. Nasenblütha na temat kryteriów tego wynagrodzenia, dalej sprawę wynagrodzenia za utracony przedmiot świadczenia, przy czym wypowiada m. i. pogląd, że mimo niemożliwości zwrotu z powodu niezawinionej utraty przedmiotu, uprawniony nie traci prawa odstąpienia. Omawiając prawo retencji w związku ze zwrotem wzajemnych świadczeń wyraża zdanie, „że prawo to nie przysługuje, jeśli nie zachodzą podstawy do odpowiedzialności nawet z tytułu niesłusznego zubożenia“. Na tle porównawczym rozpatruje autor istotę umownego prawa odstąpienia, poddając analizie zasadnicze kierunki, jakie zaznaczają się w tej dziedzinie w teorii prawa.

„Kwartalnik Prawa Prywatnego“ przynosi w zesz. 2 artykuł E. Waśkowskiego na temat „kary wadialnej w kodeksie zobow.“, pod którą to nazwą autor omawia instytucję odszkodowania umownego. W systemie kod. zobow. może ono mieć znaczenie bądź prywatywne (wierzyciel może żądać albo świadczenia albo odszkodowania umownego), bądź alternatywne (wierzyciel może żądać świadczenia i wynagrodzenia szkody albo odszkodowania umownego). Domniemania na wypadek wątpliwości, wbrew pogładowi wyrażonemu w uzasadnieniu projektu, kod. zobow. nie ustanawia. Autor analizuje stosunek odszkodowania umownego do odstępnego, kwestię zmniejszenia odszkodowania umownego, zagadnienie winy dłużnika jako warunku jego obowiązku do uiszczenia odszkodowania umownego,

która to kwestia nie dość jasno uregulowana w kodeksie może dawać podstawę do różnej interpretacji, wreszcie kwestię skutków akcesoryjnego charakteru odszkodowania umownego.

W. Miszewski omawia „Likwidację spadku według kod. zobow.“ na tle projektu kod. postęp. niespornego. Dział ten obejmuje w projekcie ustawy również szereg norm materialno-prawnych. Pojęcie „likwidacja“ spadku wzięte jest z kod. cyw. szwajcarskiego. Według projektu celem postęp. likwidacyjnego zbliżonego do upadłościowego jest zabezpieczenie interesów wierzycieli spadku z równoczesnym zapewnieniem spadkobiercy pewnych korzyści w wypadku, gdy zachodzi niepewność, czy wartość majątku spadkowego wystarczy na zaspokojenie długów. Uprawnionymi do zawnieśkowania likwidacji są: spadkobierca, którego odpowiedzialność jest ograniczona, kurator spadku, wykonawca testamentu, wierzyciel spadkowy oraz wierzyciel spadkobiercy. Likwidację przeprowadza sąd grodzki, który wyznacza likwidatora. W czasie likwidacji odrębna egzekucja dopuszczalna jest tylko na rzecz wierzycieli posiadających zabezpieczenie rzeczowe. Likwidator układa listę wierzytelności; wierzyciele obowiązani są zgłosić się w terminie oznaczonym przez sąd w publicznym obwieszczeniu. Likwidacja spadku następuje w drodze objęcia spadku przez wierzycieli na współwłasność, objęcia go przez spadkobiercę po uiszczeniu ryczałtowej sumy na rzecz wierzycieli za zgodą kwalifikowanej ich większości, lub w drodze spieniężenia spadku i podziału uzyskanej kwoty między wierzycieli w trybie i kolejności zbliżonej do przepisów prawa egzekucyjnego i upadłościowego.

Na tle projektu Prawa rzeczowego omawia instytucję hipoteki łącznej *dr J. Wasilkowski*. Rozpatrując zasadnicze pojęcie tej hipoteki, autor proponuje zmianę sformułowania art. 200 projektu w kierunku dostosowania do ogólnych zasad prawa rzeczowego. Przedmiotem hipoteki łącznej mogą być zarówno grunty („dziedziny“) jak i inne nieruchomości. Z kolei omawia autor sposoby powstania hipoteki łącznej, a to na mocy czynności prawnej, w drodze hipoteki przymusowej, wskutek podziału nieruchomości obciążonej hipoteką na odrębne ciała hipoteczne lub na części idealne. Dalej omawia zagadnienie zaspokojenia wierzyciela z hipoteki łącznej z tym, że według systemu projektu wierzyciel, któremu służy hipoteka łączna, może dochodzić zaspokojenia z każdej obciążonej nieruchomości kolejno lub równocześnie, nie będąc ograniczony względami na innych wierzycieli. Wierzyciel ma prawo dowolnego podziału hipoteki łącznej między nieruchomości wspólne, może rozporządzać oddzielnie każdą z hipotek tworzących obciążenia łączne, natomiast przelew wierzytelności hipotecznej musi być wpisany co do każdej z hipotek. Miejsca obciążone przez hipotekę łączną mogą być przedmiotem rozporządzenia w granicach sumy, jaka była hipoteką zabezpieczona.

Dr S. Breyer rozpatruje zagadnienie „niepodzielności gospodarstw wiejskich“. Po statystycznym zobrazowaniu procesu rozdrabniania gruntów włościańskich w Polsce autor podaje przegląd dzielnicowych przepisów prawnych odnoszących się do niepodzielności gospodarstw. Następnie analizuje szereg zagadnień *de lege ferenda* oraz zagadnień finansowych związanych z pojęciem włości niepodzielnych; wreszcie omawia niektóre środki walki z rozdrabnianiem gospodarstw wiejskich.

W „Czasopiśmie Sędziowskim“ za marzec-kwiecień 1939 r. *K. Sobolewski* podaje przepisy o prowadzeniu metryk stanu cywilnego, poczynając od szeregu obowiązujących jeszcze norm prawnych z XVIII w.

Mgr K. Ciucio omawia „niewłaściwość sądu według k.p.c.". W różnych stadiach procesu niewłaściwość sądu ma różne skutki. Przed doręczeniem pozwu każda niewłaściwość (rzeczowa, miejscowa, funkcjonalna) powoduje odrzucenie pozwu. Autor przeciwstawia się pogładowi Peipera, jakoby bieg przedawnienia i prekluzji przerwany był przez wniesienie pozwu do niewłaściwego sądu tylko o tyle, o ile po prawomocnym odrzuceniu pozwu zostanie on w ciągu tygodnia wniesiony do sądu właściwego. Po doręczeniu pozwu sąd bierze z urzędu pod uwagę tylko tzw. niewłaściwość nieusuwalną, inną tylko na zarzut pozwanego. Przeciw orzeczeniu II instancji, zatwierdzającemu odrzucenie pozwu lub odrzucającemu zarzut niewłaściwości, nie służy skarga kasacyjna. Wniosek o przekazanie sprawy właściwemu sądowi, o ile by był zgłoszony po odrzuceniu pozwu jest bezskuteczny, a w razie przekazania sprawy pomimo tego, postępowanie przed sądem właściwym byłoby według orzecznictwa nieważne z powodu braku pozwu (odmienny pogląd wyraża M. Allerhand).

W zeszycie za maj-czerwiec *prof. L. Ehrlich* umieszcza artykuł „Stosunek sędziego do prawa". Autor omawia zagadnienie w trzech zasadniczych kierunkach. Pierwszy stanowią rozważania na temat czym jest prawo dla sędziego. Znaczenie prawa dla sędziego zależne jest od tego, czy porządek prawny danego państwa jest bardziej indywidualistyczny, czy też bardziej socjalistyczny, komunistyczny lub totalistyczny. W rozważaniach na drugi temat, co jest prawem dla sędziego, autor porusza m. in. zagadnienie stosowania norm prawnych zawartych w Konstytucji, zagadnienie poglądów etycznych i naturalnych zasad prawnych jako uzupełnienia przepisów prawnych oraz tworzenie doktryn prawnych przez sądy. Wreszcie jako trzeci temat omawia autor pytanie czym jest sędzia dla prawa, jaka jest rola sędziego w tworzeniu się prawa i w kształtowaniu poczucia prawnego społeczeństwa.

W obu omawianych zeszytach „Czasopisma Sędziowskiego" *K. Kowalski* analizuje kwestię odpowiedzialności z art. 287 k.k. parochów jako prowadzących księgi metrykalne. Według orzecznictwa najwyższych instancji sądowej i sądowno-administracyjnej paroch sporządzający akt stanu cywilnego działa w charakterze urzędnika w rozumieniu art. 292 k.k., dlatego znajduje do niego zastosowanie przepis art. 287 k.k. Dla prowadzenia metryk decydujące znaczenie mają przepisy państwowe, a nie prawo kanoniczne i rozporządzenia ordynariatu biskupiego. Według orzecznictwa Sądu Najwyższego nawet sam sposób pisania nazwiska może stanowić okoliczność mającą znaczenie prawne. Tym bardziej dotyczy to jego brzmienia. O sprostowaniu błędnie wpisanych w księgach metrykalnych nazwisk rozstrzyga władza administracji ogólnej a nie duszpasterz. Paroch może co najwyżej zmienić na wniosek strony mylną pisownię nazwiska, ale nie wolno mu dokonywać zmian istotnych w samym nazwisku. Autor uważa za mylną praktykę podciągania błędnego wpisu nazwiska do księgi metrykalnej wskutek pomyłki pod przepis art. 286 § 3 k.k. (nieumyślne przekroczenie władzy). Zdaniem autora w braku złego zamiaru przy mylnym wpisie do ksiąg metrykalnych nie zachodzi w ogóle przestępstwo z kodeksu karnego, lecz tylko wykroczenie z art. 24 prawa o wykroczeniach.

Dr A. Laniewski w dalszym ciągu artykułu „typy świadków" w zeszycie za maj i czerwiec analizuje dalsze typy świadków: świadek wykształcony i niewy-

kształcony, świadek niechętny, świadek niebezpieczny dla procesu, wreszcie „świadkowie, których nie ma“, tj. tacy, których nie da się wykryć.

Mgr K. Zaleski omawia przepisy dotyczące „prawnej pomocy sądowej“.

Mgr St. Hajek w artykule „Przeszkody faktyczne przy wyrokowaniu“ omawia wypadki, gdy sędzia zmarł lub z innych przyczyn przestał być sędzią po ogłoszeniu sentencji wyroku a przed jej podpisaniem, przed sporządzeniem uzasadnienia wyroku, po ogłoszeniu wyroku, którego sentencji nie sporządzono jeszcze na piśmie, wreszcie po podpisaniu wyroku przed jego ogłoszeniem.

W „Przeglądzie Sądowym“ nr 4 *dr J. Mał* umieszcza artykuł „Zasądzenie świadczenia koniecznym wymogiem orzeczeń sądów powszechnych jako tytułów egzekucji sądowej“. Nie każde orzeczenie sądu powszechnego prawomocne wzgl. natychmiast wykonalne stanowi tytuł egzekucyjny. Nie są tytułami egzekucji sądowej orzeczenia sądowe w sprawach karnych, jeśli nie orzekają o roszczeniach prywatno-prawnych. Nie są też tytułami egzekucyjnymi lecz tylko quasi tytułami egzekucyjnymi tymczasowe zarządzenia. Nie stanowią tytułów ani quasi tytułów egzekucyjnych postanowienia o zawieszeniu rygoru natychmiastowej wykonalności, o wstrzymaniu wykonania wyroku sądu apelacyjnego lub prawomocnego wyroku w razie złożenia skargi o wznowienie postępowania, o zawieszeniu postępowania egzekucyjnego w razie wyłączenia pozwu z art. 566 lub 567 k.p.c. itp. Nie są dalej tytułami egzekucyjnymi wyroki unieważniające małżeństwa, wyroki ustalające istnienie lub nieistnienie stosunku prawnego lub prawa, szereg orzeczeń w sprawach niespornych itd. Egzekucja sądowa zmierza do wymuszenia na dłużniku spełnienia zasądanego na rzecz wierzyciela świadczenia. Stąd wniosek, że orzeczenie sądu powszechnego prawomocne lub natychmiast wykonalne stanowi tytuł egzekucji sądowej pod warunkiem, że zasądza od dłużnika na rzecz wierzyciela określone i możliwe do wykonania świadczenie w rozumieniu art. 2 § 2 kodeksu zobowiązań.

Mgr M. Buczkowski w artykule „uczestnik w postępowaniu egzekucyjnym“ dochodzi do wniosku, że za uczestnika należy uważać każdą osobę, która w toku postępowania egzekucyjnego ujawniła pośrednio lub bezpośrednio swe prawo do zaspokojenia z zajętej nieruchomości w sposób nie budzący wątpliwości w sferze podmiotowej i przedmiotowej roszczenia.

Dr Z. Fenichel omawia „wpływ orzecznictwa Sądu Najwyższego na nowelę do k.p.c.“ Autor analizuje kolejno wpływ orzecznictwa Sądu Najwyższego na następujące przepisy k.p.c., które uległy nowelizacji: art. 19 o wartości przedmiotu sporu przy najmie i dzierżawie, art. 112 o warunkach przyznania prawa ubogich, art. 350 o terminie dla żądania sporządzenia uzasadnienia wyroku, art. 376 o doręczaniu postanowień w sprawach, w których występuje Prokuratura Generalna, art. 441 § 2 o zażaleniach do Sądu Najwyższego, art. 467 o niedopuszczalności potrącenia w postępowaniu nakazowym, art. 523 § 1 o ustalaniu kosztów egzekucji przez komornika, art. 534 o nadawaniu klauzuli przeciw współnikowi na wyroku opiewającemu przeciw spółce jawnej lub komandytowej, art. XVII przep. wprowadz. o hipotece sądowej. — Dekret z 21. X. 1938 r. opierał się na orzecznictwie Sądu Najwyższego, w większości wypadków przejmując prawie dosłownie jego tezy.

Dr B. Szlagowski omawia kwestię wniosków dowodowych stron w postępowaniu odwoławczym na tle znowelizowanego przepisu art. 488 k.p.k.

W numerze 5 „Przeglądu” *W. J. Medyński* rozważa zagadnienie „odszkodowania za bezpodstawne zajęcie druku” na tle przepisu art. 68 dekretu prasowego. Polemizując z orzeczeniami Sądu Najwyższego autor wyraża pogląd, że Skarb Państwa odpowiada za szkody wyrządzone przez organy państwowe na równi z osobami prywatnymi na zasadzie postanowień kod. zobow. Na tej podstawie Państwo ma obowiązek wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez urzędnika przy wykonywaniu nadzoru prasowego. Powodem zamieszczenia w dekreście prasowym przepisu art. 68 nie był zamiar tworzenia samoistnej podstawy odpowiedzialności Skarbu Państwa, lecz zamiar odmiennego uregulowania zasad tej odpowiedzialności niż to czyni kodeks zobow. Odchylenia idą w kierunku ustanowienia terminu a quo dla dochodzenia odszkodowania, ustanowienia terminu prekluzyjnego dla realizowania roszczenia i w kierunku ograniczenia wysokości odszkodowania. Uprawnionym do odszkodowania jest w zasadzie wydawca, może jednak być nim i inna osoba, która poniosła szkodę w związku z zajęciem; osoby te mają prawo do odszkodowania na mocy przepisów kod. zobow. a nie art. 68 dekretu prasowego.

Dr J. Marć w artykule „Biegli w postępowaniu egzekucyjnym” podnosi, że prawo egzekucyjne zna zarówno obligatoryjne, jak ewentualne wezwanie biegłego. Biegłym może być każdy, kto posiada w danej dziedzinie fachowe wiadomości, niekoniecznie stały biegły sądowy; wyjątek zachodzi co do oszacowania nieruchomości. Biegły ma także w egzekucji wbrew zdaniu niektórych praktyków stanowisko tylko opiniodawcze a nie rozstrzygające. Do wyłączenia biegłego stosuje się odpowiednio przepisy art. 305 k.p.c.

W numerze 6 „Przeglądu” *dr J. Bibring* rozważając zagadnienie kosztów procesowych podnosi, że mogą one być przyznane nie tylko od strony procesowej, lecz także od świadka, biegłego, zastępcy strony i nie tylko na rzecz strony ale także na rzecz interwenienta ubocznego. W wypadku wniesienia środka odwoławczego przez osoby obciążone kosztami lub przez interwenienta z powodu nieprzyznania kosztów albo odwrotnie przez stronę z powodu nieprzysądzenia jej kosztów od osób wymienionych w art. 105 k.p.c., należy kosztą zażalenia przyznać stronie od tych osób wzgl. odwrotnie od strony tym osobom. W postępowaniu egzekucyjnym osoby „trzęcie” mogą być obciążone kosztami zażalenia, skargi na czynności komornika itp. i na odwrót mogą im być przyznane koszty wygranego sporu wpadkowego.

Dr J. Marć omawia „nadzór nad czynnościami urzędowymi komornika”. Nadzór ten należy do kierownika sądu, który może zlecić go sędziemu egzekucyjnemu. Zakres nadzoru administracyjno-dyscyplinarnego jest nieco szerszy niż w stosunku do innych urzędników państwowych. Nadzór merytoryczny nad czynnościami komornika spełnia sąd egzekucyjny przez wydawanie zarządzeń i usuwanie uchybień. Sąd może uchylać tak prawomocne, jak i nieprawomocne czynności komornika i to nie tylko te czynności komornika, na których uchylenie ustawa wyraźnie zezwala. Uprawnienia sądu do uchylania z urzędu czynności komornika odnoszą się tylko do uchylenia czynności naruszających przepisy wydane w interesie

publicznym. Jeśli czynność narusza tylko interes jednostki, sąd wkracza tylko wskutek środka obronnego ze strony interesowanego.

W nr 5 i 6 „Przeglądu“ *M. Neumann* podaje „Kilka uwag do znowelizowanego art. 467 k.p.c.“ o niedopuszczalności potrącenia w postępowaniu nakazowym, jeśli roszczenie nie jest uzasadnione dokumentem. Autor jest zdania, że niedopuszczalne jest jedynie oświadczenie o potrąceniu dokonane w toku postępowania nakazowego, o ile roszczenie potrącone nie jest uzasadnione dokumentem, natomiast potrącenie dokonane przed wniesieniem pozwu w postępowaniu nakazowym zachowuje swoją skuteczność, jeśli pozwany zasłoni się wygaśnięciem roszczenia objętego pozmem w drodze potrącenia dokonanego przed wniesieniem pozwu.

Omawiane trzy numery „Przeglądu Sądowego“ zawierają dalszy ciąg obszernego studium *dra J. Korzonka* p.t. „Zabezpieczenie roszczeń cywilnych według kod. post. cyw.“. Autor omawia zabezpieczenie przed wytoczeniem powództwa, wypadki niedopuszczalności zabezpieczenia przed wytoczeniem powództwa, dalej uprawdopodobnienie niebezpieczeństwa utraty zaspokojenia. Uprawdopodobnienie to jest niekiedy zbyt ciężkie na podstawie przepisów szczególnych. Tu należą np. wypadki: art. 858 k.p.c. dotyczący zabezpieczenia powództwa o czynsz najmu lub dzierżawy na przedmiotach wniesionych do przedmiotu najmu wzgl. dzierżawy, przepis art. 5 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (zabezpieczenie roszczeń o zaniechanie), przepisy §§ 108 i 117 kod. cyw. austr. (tymczasowe utrzymanie żony i dzieci w sporze o separację lub rozwód), przepis art. 1716 k.c. niem. (zabezpieczenie roszczeń o koszt utrzymania dziecka nieślubnego i roszczeń matki nieślubnej o zwrot kosztów rozwiązania), przepis art. 463 k.p.c. (nakaz zapłaty jako tytuł zabezpieczenia). W następnym rozdziale swego studium autor omawia środki zabezpieczające. Nie mogą nimi być środki odnoszące się do rzeczy i praw wyjętych spod egzekucji, a także odnoszące się do majątku, który z przyczyn faktycznych nie wchodzi w grę przy przyszłej egzekucji. Środki zabezpieczające nie mogą dawać wierzycielowi zaspokojenia; wyjątki zachodzą co do środków przewidzianych w art. 857 i 860 k.p.c. (tymczasowe alimenty i tymczasowe unormowanie stanu faktycznego, w sporze o ochronę posiadania). Nie można stosować jako środka zabezpieczającego przymusu osobistego, ani bezpośrednio ani pośrednio. Sekwestr dopuszczalny jest tylko dla zabezpieczenia roszczeń o prawo własności lub inne prawo rzeczowe. Prawo wyboru środka zabezpieczenia służy wierzycielowi i sąd wyborem tym jest związany w tym sensie, że nie może dozwalać zabezpieczenia za pomocą innego środka niż wskazany przez wierzyciela.

Miesięcznik „Palestra“ w numerze marcowym przynosi art. *St. Czerwińskiego* „Walka z leniwymi elementami społecznymi a domy pracy“, omawiający na tle porównawczym środki zapobiegawcze stosowane w różnych krajach europejskich z włóczęgostwem, żebractwem itp., zwłaszcza zaś instytucję domów pracy przymusowej.

Prof. E. St. Rappaport zamieszcza dokończenie swego referatu na IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni p.t. „Teoria i praktyka skazania warunkowego w Polsce (1917—1939)“ W dalszych rozważaniach na temat uzasadniania orzeczeń sądowych odnośnie do zawieszenia kary autor stwierdza, że uzasadnienie to nie okazuje się potrzebne z punktu widzenia kontroli instancji odwoławczej i kasacyjnej, co byłoby wskazane, gdyby praktyka wykazywała niechęć do stosowania przez

sądy instytucji skazania warunkowego. Tymczasem sądy zarówno polskie jak też np. francuskie z instytucji tej korzystają bardzo wydatnie. — Pomimo że przypadki zarzutu wadliwości uzasadnienia orzeczeń dotyczących skazania warunkowego powinny być wyjątkowe, w praktyce ilość kasacji zarzucających naruszenie przepisów art. 61 k.k. jest bardzo wielka. Przyczynia się do tego niejednolite orzecznictwo Sądu Najwyższego. We wnioskach de lege lata autor zwraca uwagę na konieczność szerszego stosowania przez sądy przepisu art. 62 § 2 k.k. De lege ferenda proponuje autor umożliwienie sędziemu przejście w szeregu nowych wypadków od kary więzienia do kary aresztu oraz powiązanie zawieszenia wykonania kary z tzw. kaucją dobrego sprawowania się. Wreszcie omawia autor ustawowe skutki skazania warunkowego stwierdzając niewielki w praktyce odsetek cofnięcia zawieszenia. Za konieczne uważa autor współdziałanie organizacji społecznych (patronatów) w dostarczaniu władzom materiału do oceny sprawowania się osób warunkowo skazanych.

J. Ruff w dokończeniu artykułu o dyscyplinie advokatury omawia wykonanie wyroku dyscyplinarnego, kosztą postępowania i grzywny, wznowienie postępowania, ulaskawienie, zatarcie śladów skazania i amnestię.

A. Laniewski w studium kryminalno-psychologicznym analizuje „zeznania świadka w procesie karnym“.

A. Rakower w dokończeniu artykułu „opodatkowanie zawodu advokackiego“ omawia w zastosowaniu do advokatury podatek dochodowy m. i. kwestię kosztów potrącalnych u adwokata, kwestię opodatkowania wynagrodzeń radców prawnych, opodatkowanie wynagrodzenia aplikantów advokackich. W dalszym ciągu omawia autor podatek lokalny w zastosowaniu do advokatury, opłaty na rzecz Funduszu Pracy, dalej niektóre przepisy ordynacji podatkowej, m. i. zeznanie podatkowe adwokatów, ich księgi gospodarcze, ustalenie norm szacunkowych dochodowości kancelarii advokackich itd., wreszcie niektóre przepisy o postępowaniu egzekucyjnym.

St. Krzemicki podaje „kilka uwag w kwestii doręczania nakazów zapłaty w postępowaniu nakazowym i upominawczym“, zwracając uwagę na rozbieżności w praktyce sądów w tej dziedzinie i stwierdzając, że wbrew praktyce niektórych sądów nakazy zapłaty powinny być doręczane równocześnie obu stronom i to bez osobnej opłaty kancelaryjnej ze strony powoda.

W numerze kwietniowym „Palestry“ *prof. J. Gwiazdomorski* umieszcza artykuł poświęcony życiu i działalności śp. Stan. Wróblewskiego. Skreśliwszy zarys działalności naukowej znakomitego uczonego od Jego pracy habilitacyjnej aż do ostatnich chwil, charakteryzuje go *prof. Gwiazdomorski* jako uczonego genialnego i jako naukowca-artystę. Głębia i oryginalność Jego myśli sprawiły, że nie stał się popularny, oddziałał w stosunkowo małej mierze na naukę prawa i na judykaturę; pisząc prawie wyłącznie po polsku, był stosunkowo mało znany za granicą. „Odszedł człowiek niepospolity, uczony najwyższej miary prawnik wśród wybitnych najwybitniejszych...“

J. Tatkiewicz charakteryzuje „Ograniczenia samorządu advokackiego w projekcie ustawy o nadzorze ubezpieczeniowym“. Advokatura podpada pod przepisy projektu ustawy i znalazłaby się w swej działalności zapomogowej pod nadzorem

Ministra Skarbu. Przewidziane w projekcie przepisy o nadzorze władzy państwowej stanowiłyby daleko idące ograniczenia samorządu adwokackiego, które autor uważa za niepożądane i niepotrzebne.

W. *Barcikowski* podaje dalsze uwagi o „emeryturach adwokackich“, ujmując wyniki swych rozważań w konkretny projekt ustawy o funduszu ubezpieczeniowym adwokatów.

Dr *Zdzisław Papierkowski* porusza „dwa zagadnienia z dziedziny kary grzywny“, mianowicie kwestię czy zwolnienie sądu z obowiązku skazania na grzywnę w wypadku niecelowości takiego skazania odnosi się do przepisów k.k., które zagrażają karą pozbawienia wolności i grzywną, oraz kwestię wymiaru zastępczej kary pozbawienia wolności w wypadku nieściągalności grzywny orzeczonej obok kary pozbawienia wolności. W pierwszej kwestii autor wypowiada się negatywnie, w drugiej wyraża pogląd, że zastępczą karę pozbawienia wolności można orzec obok maximum zasadniczej kary pozbawienia wolności tak w wypadku, gdy grzywnę wymierzono na podstawie przepisów art. 134, 135, 160, 170, 210—212, 255 i 283 k.k., jak w wypadku gdy grzywnę wymierzono w myśl przep. art. 42 § 2 k.k. za przestępstwo, zagrożone samą karą pozbawienia wolności, wzgl. alternatywnie tą karą lub grzywną.

Dr *J. Stawski* omawia „Charakter stosunku prawnego lekarza do pacjenta.“ Umowa prawa cywilnego nie jest w stanie ogarnąć całokształtu tego stosunku. Działalność lekarza ma swoisty charakter publiczny, dzięki czemu stosunek lekarza do pacjenta ma cechy odmienne od normalnego typu stosunków prywatno-prawnych między kontrahentami.

W. *Goldman* podaje „kilka spostrzeżeń na temat egzekucji z nieruchomości według k.p.c.“ Uwagi te dotyczą m. i. ponownej licytacji nieruchomości po niedośściu do skutku pierwszej, nieważności wskazania oszacowania nieruchomości w myśl przep. art. 671 k.p.c. przez wierzyciela hipotecznego, zakazu sprzedaży ułamkowej części nieruchomości w razie istnienia obciążenia całości nawet w wypadku gdy dług, dla którego obciążenie to istnieje, nie jest wymagalny, znaczenie opisu nieruchomości odnośnie do granic nieruchomości w stosunku do dziedzin sąsiednich, znaczenie opisu nieruchomości w stosunku do przedmiotów stanowiących przynależność nieruchomości lub nieruchomości z przeznaczenia.

W numerze „Palestry“ za maj 1939 r. dr *J. Sarapata* w artykule „Obronność Państwa w ustawodawstwie ostatniej doby“ charakteryzuje przepisy ustawowe zmierzające do przygotowania organizacji państwowej i społeczeństwa na wypadek wojny, w szczególności m. i. przepisy ustawy z dnia 30. III. 1939 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych, ustawy z 30. III. 1939 r. o komunikacjach w służbie obrony Państwa, ustawy z 30. III. 1939 r. o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów Państwa, dekretu o zmianie rozp. Prez. Rzpl. o osobistych świadczeniach wojennych.

Dr *Z. Papierkowski* w „Fragmentach z dziedziny prawa karnego dotyczącego nieletnich“ omawia niektóre zagadnienia z powyższej dziedziny, np. wypadek gdy wszczęto przeciw nieletniemu postępowanie przed ukończeniem 17 roku życia a nieletni zbiegł i został ujęty po ukończeniu 20 roku życia, wypadek gdy osoba 16-letnia popełniła przestępstwo a ujęto ją po upływie 5 lat; kwestię stosowania tzw. obli-

toryjnego nadzwyczajnego złagodzenia kary, wypadek uniemożliwienia przez nieletniego, skazanego na umieszczenie w zakładzie poprawczym, wykonania kary przez ukrywanie się do 20 roku życia.

L. Lichtsztajn kreśli „ustroj адвокатуры немецкой“. Po zarysie historycznym ustroju адвокатуры немецкой autor omawia nowsze ustawodawstwo niemieckie z tej dziedziny, podając na jego podstawie szereg charakterystycznych cech nowego ustroju адвокатуры w Niemczech, do których należy m. i. oparcie na zasadzie wodzostwa, nominacje адвокатов przez ministra sprawiedliwości, uzależnienie władz адвокатуры od władz państwowych, wymierzanie opłat do izby адвокатской zależnie od stanu majątkowego адвоката, ograniczenie ilości адвокатов itd.

S. M. Reliński podaje tłumaczenie przemówienia sejmowego z XVII lub XVIII wieku na temat jacy „Sędziowie być powinni“.

Dr Z. Fenichel przeprowadza „Próbe charakterystyki orzecznictwa S. N. do kodeksu zobowiązań“. Przedstawia orzeczenia dotyczące zobowiązań naturalnych, praw konkubiny do wynagrodzenia za usługi w gospodarstwie, wynagrodzenia za pośrednictwo przy zawarciu małżeństwa, formy umowy przedwstępnej, klauzuli „rebus sic stantibus“, kilka kwestii z dziedziny umowy o pracę. W końcu swych uwag podaje autor szereg cech charakterystycznych, które znamionują orzecznictwo Sądu Najwyższego do kodeksu zobowiązań.

„Przegląd Prawa Handlowego“ w numerze kwietniowym zawiera artykuł *W. Goldmana* „Uwagi o zabezpieczeniu zobowiązań handlowych.“ Autor omawia zastaw cywilny i handlowy, prawo zatrzymania w stosunku do handlowego prawa zastawu, cesję na zabezpieczenie i przekaz jako środek zabezpieczenia.

A. Rosenkranz w artykule „Opłata stemplowa od pisma stwierdzającego umowę o zawiązanie spółki z ogr. odpow.“ poddaje analizie wyrok NTA z dnia 8. XI. 1938 r. w kwestii nieważności zawarcia przez spółkę z ogr. odpow. umowy przed zarejestrowaniem spółki i w kwestii, czy świadczenia spółników przewidziane w art. 164 kod. handl. są wkładami w rozumieniu art. 105 ust. o opł. stempl.

W. Kazuelsan (Tallin) omawia „wywłaszczenie i prywatne prawo międzynarodowe“ w szczególności, czy konfiskata majątku obywatela przez władze państwa, do którego on należy, dotyczy również majątku tego obywatela w innych państwach. Pytanie to rozpatruje autor na tle praktyki w Niemczech, gdzie przeprowadza się często wywłaszczenie w trybie administracyjnym bez odszkodowania „niepożądanych“ obywateli niemieckich. W Belgii pytanie to rozstrzygnięto negatywnie, gdyż wywłaszczenie bez odszkodowania jest sprzeczne z konstytucją belgijską. Na tle przepisów Konstytucji polskiej wypadnie rostrzygnąć sprawę w analogiczny sposób. Poza tym według samego orzecznictwa niemieckiego ustawa, zarządzenia rządu i orzeczenia sądownie każdego państwa nie mają mocy w państwach obcych. Wobec tego komisarze wywłaszczonych bez odszkodowania przedsiębiorstw nie są uprawnieni do inkasowania należności przedsiębiorstwa w innym państwie i to niezależnie od tego, czy konstytucja tego państwa zabrania wywłaszczenia bez odszkodowania.

A. Bajko objaśnia „uprawnienia płatników w postępowaniu odwoławczym władz podatkowych“.

W zeszycie „Przeglądu“ za maj *prof. M. Allerhand* umieszcza artykuł p.t. „Egzekucja przeciw spółnikowi na podstawie tytułu egzekucyjnego wydanego przeciwko spółce jawnej lub komandytowej“. Przedstawivszy w uwagach wstępnych rozbieżności poglądów na charakter prawny spółki jawnej i komandytowej, autor wyraża pogląd, że przepis art. 534 § 4 k. p. c. odnosi się do odpowiedzialności spółnika za zobowiązania powstałe przeciw spółce. Orzeczenie sądowe wydane przeciw spółce uważać należy za wydane przeciw spółnikom wtedy, gdy w czasie doręczenia pozwu albo w czasie późniejszym ale przed wydaniem orzeczenia przeciw spółce wchodzili w skład spółki. Obojętne jest, czy potem spółnik wystąpił ze spółki. W spółce komandytowej przepis art. 534 § 4 k. p. c. nie odnosi się do komandatariusza. Wykonalny przeciw spółnikowi jest każdy tytuł egzekucyjny, na podstawie którego przysługuje należność od spółki. Rodzaj świadczenia jest obojętny. Nadanie klauzuli przeciw spółnikowi odbywa się bez jego poprzedniego wysłuchania. Klauzuli wykonalności nie można nadać, jeśli od wykreślenia spółki z rejestru lub ustąpienia spółnika minęło pięć lat albo krótszy termin przedawnienia. Mimo braku wyraźnego przepisu dopuszczalne jest powództwo z art. 566 § 1 L. 1 k. p. c., gdy wierzyciel uzyskał klauzulę wykonalności przeciw spółnikom. W dziedzinie procesowej autor wyraża pogląd, że w zasadzie nie jest dopuszczalne zapozwanie dłużnika, jeśli uzyskano tytuł egzekucyjny przeciw spółce. Pozew należy w tym wypadku odrzucić. Jeśli pozwano najpierw spółnika, a potem spółkę, skuteczny przeciw spółnikowi jest tylko ten wyrok, który wydano wcześniej. Spółnik nie może przystąpić do procesu spółki jako interwenient. Wierzyciel mający wyrok przeciw spółnikowi musi roszczenia przeciw spółce dochodzić osobno.

Dr Z. Fenichel w artykule „Jednoosobowa spółka z ogr. odp. według kodeksu handlowego“ omawia pojęcie spółki jednoosobowej, przyczyny jej powstania, jej rozwój, stanowisko nauki, ustawodawstwa i orzecznictwa, organizację spółki, stosunek do osób trzecich itd. Spółki jednoosobowe są tworem prawa zwyczajowego „*praeter legem*“. Autor nie uważa za potrzebne ich odrębnego ustawowego unormowania.

Wł. Morawski w artykule na temat „Skarb Państwa w postępowaniu upadłościowym“ w numerach majowym i czerwcowym Przeglądu Prawa Handlowego analizuje stanowisko prawne Skarbu Państwa w postępowaniu upadłościowym. M. i. autor wypowiada pogląd, że władza skarbową jest uprawniona do zgłoszenia należności w wypadku, gdy istnieją podstawy do opodatkowania a upadłość ogłoszono przed dokonaniem wymiaru. Odnosnie do spółek z ogr. odpow. autor jest zdania, że w razie niewywiązania się ich z zobowiązań podatkowych może władza, zamiast wnosić o otwarcie upadłości, spowodować też rozwiązanie spółki za pośrednictwem Prokuraturii Gener. w trybie art. 263 k. h. W związku z likwidacją masy upadłości autor uważa, że do kateg. I wierzytelności należą podatki, co do których nie tylko wymiar, ale i podstawa opodatkowania powstała w czasie postępowania upadłościowego. Podatek majątkowy ma pierwszeństwo zaspokojenia na podstawie szczególnego przepisu art. 57 ust. o podatku majątkowym.

Prof. T. Lulek w numerze czerwcowym „Przeglądu“ omawia „Opodatkowanie strat majątkowych jako dochodu“, zaznaczając, że polski podatek majątkowy ma charakter jakoby dochodowo-majątkowego, pobieranego od do-

chodu i od strat majątkowych, a to przez nieuznawanie potrącalności tych strat przy obliczaniu podstawy opodatkowania. Pod tym względem Polska stanowi unikat, nigdzie bowiem straty podatnika nie są doliczane do dochodu. Autor omawia kolejno przepisy o stratach i pojęcie straty, straty a wydatki i koszty amortyzacyjne, warunki potrącalności strat, straty kursowe oraz straty w pruskiej ustawie o podatku dochodowym.

A. Rakower analizuje „Reformę ustawy o podatku przemysłowym“, a to odnośnie do przedmiotu opodatkowania, do postawy wymiaru (obrotu podatkowego) i odnośnie do likwidacji świadectw przemysłowych. Autor uważa przeprowadzoną reformę za zjawisko pozytywne.

Miesięcznik „Przegląd Skarbowy“ w zesz. 3—4 zamieszcza artykuł L. S. Marguliesa na temat „Ryczałt w polskim systemie podatkowym“, omawiający to zagadnienie w odniesieniu do podatku obrotowego oraz dochodowego głównie na tle dwóch rozporządzeń min. skarbu z 23. II. 1939 r.

W. D. Przysuski w artykule „Uprawnienia osoby odpowiedzialnej za podatek“ porusza kwestię ustalenia odpowiedzialności, charakter prawny zobowiązania osoby odpowiedzialnej, który nie różni się od charakteru zobowiązania osoby bezpośrednio odpowiedzialnej i pozostaje publiczno-prawnym, treść orzeczenia o odpowiedzialności oraz przysługujące przeciw niemu środki odwoławcze. Do osoby odpowiedzialnej powinny mieć zastosowanie przepisy odnoszące się do płatnika.

W numerze 5 mgr M. Zorska omawia „Dochód w pojęciach podatkowym i gospodarczym“ w szczególności pojęcie dochodu podatkowego, opodatkowanie wydatków, pojęcie dochodu gospodarczego, dochodu czystego, dochodu niefundowanego i wolnego, odliczenie od dochodu czystego, dochód stały i kompensatę dochodu ze stratami.

A. Zaubermań analizuje w świetle przepisów dewizowych kwestię „Administrowanie cudzoziemskimi walorami“ i „Wpływ ograniczeń dewizowych na gestie spółek akcyjnych“.

W. D. Przysuski w artykule „Tytuły wykonawcze władz skarbowych“ omawia istotę tytułu wykonawczego oraz znaczenie tytułów wykonawczych w postępowaniu sądowym.

W „Przeglądzie Notarialnym“ w numerach 7—10 znajdujemy m. i. artykuły: J. Gądkiewicza na temat statystyki spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, zawierający dane statystyczne o spółkach z ogr. odp. według grup działalności gospodarczej, według liczby spółników, według wielkości kapitału zakładowego itd. — Dra S. Bryera „O rejestrach gruntowych“ na tle rządowego projektu ustawy o rejestrach. — Uwagi Mgra J. Praxmeyera i J. Sonnenklara o „postępowaniu spadkowym w projekcie kod. postęp. niespornego“. — H. Chudzińskiego o ustroju notariatu W. M. Gdańska. — Dra Stan. Breyera o „Wytycznych nowelizacji prawa o gruntach nadziałowych“ na ziemiach wschodnich. — A. Rosenkranza „o ulgach inwestycyjnych w zakresie opłat stemplowych“ (jako uzupełnienie artykułu z nr. 3—4 z 1939 r.).

„Współczesna Myśl Prawnicza“ w numerze 4 z r. 1939 zamieszcza artykuł dra J. Wisłockiego p. t. „Czesko-morawski protektorat i słowacka sfera wpływów Rzeszy Niemieckiej“. Omówiwszy genezę protektoratu czesko-morawskiego, po-

daje autor, na podstawie nieopublikowanej pracy dra S. Surzyckiego, analizę pojęcia protektoratu i zagadnienia obywatelstwa obywateli państwa protegowanego. Traktat protekcji był oczywistym bezprawiem. Stosunek między Słowacją a Niemcami nie jest protektoratem, lecz stosunkiem częściowej kapitulacji.

J. Popiel w artykule „O polski język w polskim prawie“ zwraca uwagę na rażące błędy językowe w praktyce prawniczej i na konieczność walki z tym stanem rzeczy.

Mgr Z. Niżyńska-Orłowska omawia kwestię „stosowania art. 67 § 1 k.k.“ (dozór ochronny nad warunkowo skazanymi), który dotychczas nie jest w praktyce stosowany.

Mgr Zb. Zaba porusza kwestię stosunku między „ochroną prawną nazwiska a ustawami o zmianie nazwisk“. Autor domaga się wydania spisu nazwisk zmienionych od 1919 r. dla umożliwienia weryfikacji osób niepolskiego pochodzenia, stworzenia komitetu ochrony nazwisk polskich oraz wydania nowej ustawy o zmianie nazwisk.

J. Elżanowski w artykule „O dalsze usprawnienie postępowania sądowego“ wysuwa szereg postulatów reformy postępowania sądowego. M. i. proponuje wprowadzenie obowiązku stron zgłaszania dowodów na pewien czas przed pierwszą rozprawą, umożliwienie przesłuchania oskarżonego w drodze pomocy sądowej przed terminem pierwszej rozprawy, prawa oskarżyciela do popierania oskarżenia na piśmie bez obowiązku stawiennictwa, możliwości dopuszczenia przez sąd wezwany w procesie karnym nowych świadków, składanie kaucji przy zapowiedzeniu i wywodzie apelacji w postęp. karnym, rozszerzenie uprawnień komornika w zakresie decydowania na podstawie dokumentów, nieokreślenie najniższej ceny zaofiarowania na licytacjach ruchomości i nieruchomości itd.

W numerze 5 *Tad. Semadeni* w artykule „W walce o typ współczesnego sędziego karnego“ podkreśla konieczność walki z bezdusznym formalizmem, należytego postawienia sprawy niezawisłości sędziowskiej przy zerwaniu z tradycjami przeciwstawiania państwu społeczeństwa, wreszcie należytego stosunku sędziego do przestępcy bez nieusprawiedliwionej wyrozumiałości.

Dr J. Wisłocki porusza „Wytyczne przyszłego polskiego prawa małżeńskiego“, omawiając m. i. koncepcję prawa wyznaniowego, koncepcję odesłania do tego prawa, kwestię uprzywilejowania poszczególnych wyznań, kwestię małżeństw mieszanym i inne.

Dr E. Muszalski w artykule „O zasady ordynacji wyborczej do Senatu“ omawia m. i. zadania Senatu, sposoby powoływania izby wyższej, cenzusy wyborcze, instytucję wirylistów, nominację senatorów przez głowę państwa.

A. Fidlerówna rozpatruje zagadnienie spadkobrania włościańskiego według prawa niemieckiego, szwajcarskiego i projektu polskiego oraz kwestię kredytów dla spraw rodzinnych.

„Śląskie Wiadomości Statystyczne“ w numerach 3 i 4 podają informacje i zestawienia statystyczne Wojew. Śląskiego, w szczególności statystykę ludnościową, życia gospodarczego (górnictwo, przemysł, rolnictwo itd.), komunikacji, administracji publicznej. W dodatku umieszczono statystykę ludnościową Śląska Zaolziańskiego.

Tadeusz Romer.

PRZEGŁĄD NIEMIECKIEJ PRASY PRAWNICZEJ

Narodowy socjalizm spowodował na terenie Trzeciej Rzeszy ogólny przewrót pojęć a w związku z tym konieczność ich odbudowy na nowej podstawie. Taką podstawą, która stanowi podwalinę wszelkich przejawów życia, jest według dziś obowiązujących poglądów wspólnota narodowa — zadanie teoretyków wszystkich dziedzin polega tedy na stworzeniu systemów, wywodzących całokształt życia społecznego z woli wspólnoty narodowej. Niemiecka prasa prawnicza szczególnie w ubiegłym kwartale przynosi wiele rozważań teoretycznych, z których przebija usiłowanie stworzenia pewnego nowego systemu prawnego a po części — nadanie pozorów prawa faktom niekoniecznie zgodnym z pojęciem prawa w ogólnoludzkim znaczeniu.

Zagadnieniem prawa bliskiego duchowi narodu zajmuje się naczelny prokurator Sądu Rzeszy, *dr Brettle*, w zeszycie 13/14 tygodnika „Deutsches Recht“. W narodowo-socjalistycznej wielkoniemieckiej Rzeszy państwo służy wspólnocie narodowej, stąd i prawo nie jest niczym innym jak tylko porządkiem, kierującym życiem społecznym. Źródłem prawa jest sumienie społeczne, a jego probierzem — zdrowe poczucie prawne społeczeństwa. Prawo jest wolą narodu, wyrażoną w rozkazie wodza. Sędzia — orzekający w imieniu narodu — jest przedstawicielem tego narodu i w swoich orzeczeniach i zarządzeniach nie może odbiegać od ducha wspólnoty. W praktyce oznacza to, że orzeczenia winni wydawać prawnicy bliscy duchowo narodowi i, że orzeczenia te nie mogą być obce wspólnocie. Sędzia musi więc w pierwszym rzędzie być narodowym socjalistą, aby należycie zrozumieć i odczuwać ducha wspólnoty narodowej; winien on wszelkimi sposobami starać się o utrzymanie stałego, jak najbliższego kontaktu z narodem, aby na tej drodze wciąż rozbudowywać i rozwijać swoje naturalne poczucie prawne. Dużym ułatwieniem może być tutaj praca w izbach karnych względnie sądach pracy, gdzie udział czynnika społecznego umożliwia zacieśnienie wzajemnej współpracy sędziego zawodowego i laika, dając sędziemu możliwość uzupełnienia swego światopoglądu przez poznanie punktu widzenia współobywateli, a z drugiej strony — umożliwiając mu wpływanie na swoich współpracowników, uświadamianie ich i wyjaśnianie im konieczności utrzymywania porządku prawnego. Równie cenne wiadomości może nabyć sędzia pracując intensywnie w organizacjach partyjnych narodowo-socjalistycznych, gdzie z jednej strony może dać z siebie wiele wartości naukowych i wychowawczych, przyswajając sobie w zamian wiadomości z dziedziny życia społecznego i gospodarczego i wzmacniając, w toku współpracy z współplemieńcami, swoje naturalne poczucie prawne. Omawianie kwestii prawnych poza pokojem obrad, w gronie laików, niechybnie wzmocni wzajemne zrozumienie i wzbudzi zaufanie obywateli do wykonawców prawa. Rzeczą oczywistą jest, że poza należytyim światopoglądem musi sędzia posiadać dużą wiedzę fachową, opartą na głębokiej pracy. Sędzia związany jest przepisami prawa i nie może samowolnie orzekać wbrew tym przepisom; zresztą sędzia III Rzeszy jest w pewnej mierze mniej ograniczony formułami ustawy niż dawniej, bo ustawodawca reguluje na ogół tylko kwestie zasadnicze, pozostawiając sędziemu kształtowanie szczegółowych przepisów prawa. — Na pojęcie pieczy

prawnej w duchu narodowo-socjalistycznym składają się trzy czynniki: związek z wspólnotą narodową, powszechnie zrozumiałe i szybkie orzekanie. Spełniając te trzy warunki, piecza prawna znajdzie odzew w sercach obywateli i wyrobi w nich istotne poczucie prawa. Związek z wspólnotą narodową polega w pierwszym rzędzie na zrozumieniu zdrowego poczucia prawnego społeczeństwa. Wyraża to zasada ujęta we wstępie do przyszłego niemieckiego kodeksu karnego „Zdrowe poczucie prawne społeczeństwa stanowi o treści i stosowaniu prawa karnego.“ Wprawdzie w dziś obowiązującej ustawie termin „poczucie prawne społeczeństwa“ użyty jest jedynie w dwu paragrafach, jednak nie ulega wątpliwości, że pojęcie to winno stanowić jedyny miernik przy stosowaniu prawa w jakiegokolwiek bądź dziedzinie. Sędzia, jako narodowy socjalista, powinien w pierwszym rzędzie rozważyć stanowisko wspólnoty narodowej i przed powzięciem decyzji zbadać, czy będzie ona działać na korzyść, czy też na szkodę ogółu. Wyrok zgodny z wewnętrznym przekonaniem, wyrobionym na tej podstawie, będzie jedynie trafnym rozstrzygnięciem. Wydanie takiego wyroku ułatwi w dużej mierze uchylenie § 2 kodeksu karnego, zawierającego zasadę *nullum crimen sine lege*. To postanowienie, odpowiadające przebrzmiałym, zdaniem autora, prądom liberalistycznym, a określane jako magna charta przestępcy, musiało ustąpić zasadzie jedynie zgodnej z poczuciem prawnym społeczeństwa — *nullum crimen sine poena*. Zadaniem sędziego jest tedy zbadać, co odpowiada poczuciu prawnemu ogółu obywateli i wydanie — w ramach obowiązującej ustawy — takiego orzeczenia, które zgodne jest z poczuciem prawnym i należycie wpłynie na jego rozwój i ukształtowanie. — Znaczenie wychowawcze rozstrzygnięcia uwarunkowane jest takim ujęciem, by stało się ono powszechnie zrozumiałe. Naród chce rozumnego wymiaru sprawiedliwości, ale pragnie też wiedzieć, co jest przestępstwem i dlaczego za przestępstwo zostało uznane. Wreszcie nieodzownym warunkiem wymiaru sprawiedliwości jest szybkość działania, tak — by w poczuciu ogółu utrzymała się łączność między czynem a reakcją, aby powszechnie wiedziano, że żadne przestępstwo nie pozostaje bez kary.

Każdej epoce odpowiada właściwe jej prawo, stąd konieczność ewolucji ustawodawstwa. Zagadnienie to rozważa dr Werner Best w artykule p.t.: „Pojęcie prawa a ustawodawstwo“, zamieszczonym w zeszycie 16 „Deutsches Recht“. Właściwym rozwiązaniem pojęcia prawa byłoby stworzenie takich ustaw, które mogłyby być zastosowane do każdego poszczególnego wypadku i pozostałyby słuszne bez względu na zmiany, spowodowane okolicznościami, nowymi prądami, poglądami i indywidualnymi cechami danego stanu faktycznego. Sprawiedliwość idealnie pojęta winna być rozumiana jako rozwiązanie poszczególnych zaskłości w sposób zgodny z pojęciem właściwego prawa w każdym poszczególnym wypadku. Oczywiście stuprocentowa sprawiedliwość jest nieosiągalna, jednakże indywidualistyczny światopogląd zmierza do możliwie jak największego zbliżenia się do ideału. Wynikiem trudności, jakie to powoduje, jest usiłowanie nadania obowiązującym prawom w drodze interpretacji takiego oblicza, jakie ich wykonawcy w danym czasie uznają za wskazane i zgodne z niepisanim poczuciem prawnym ogółu. — Przeciwwstawieniem indywidualistycznego światopoglądu jest pogląd zmierzający do uregulowania porządku prawnego w ogóle i nie wdający się w słuszne i właściwe rozwiązywanie poszczególnych wypadków. Wyznawcy tej zasady uważają za jedynie słuszne, by każdy określony czyn powodował —

bez względu na indywidualne jego cechy — ten sam, raz na zawsze określony, skutek prawny. — Casy dzisiejsze wymagają odmiennego rozwiązania tego zagadnienia. Treść prawa zależy od osoby ustawodawcy. Dla współczesnych Niemców jedyną siłą, uprawnioną do stanowienia praw, jest wspólnota narodowa, której woli i interesowi podporządkować się muszą jednostki. Inkorporowaną wolę narodu stanowi rozkaz wodza — ustawa. Wszelkie prawa muszą opierać się na rozkazie wodza, czy to bezpośrednio, czy też przez sam fakt, że nie zostały uchylone. Podkreślić tu należy, że uchylenie prawa nie musi nastąpić w sposób wyraźny. Wystarczy, że naród przez usta wodza wypowie pewien pogląd prawny, obojętnie w jakiej formie; ta okoliczność faktyczna skutkuje automatycznie uchylenie wszelkich odmiennych zapatrywań prawnych, bez względu na to, w jakiej formie były uwidocznione, choćby nawet w formie ustawy. Stąd przy stosowaniu prawa należy stale badać, czy nie uległo ono w międzyczasie siłą faktu uchyleniu. — Pojęcie prawa w rozumieniu członka niemieckiej wspólnoty narodowej identyczne jest z wyrazem woli ogółu członków tej wspólnoty. Wyrazem tej woli może być albo rozkaz przywódcy, albo też światopogląd, wydedukowany na mocy analogii z ducha obowiązujących praw, a więc interpretacja woli wodza. Casy dzisiejsze, okres rewolucji narodowo-socjalistycznej, są więc powołane do tworzenia praw, które nieskażonego ducha wspólnoty narodowej utrwala i przekaza przyszłym pokoleniom.

Charakterystyczne orzeczenie Sądu Okręgowego w Berlinie, omówione w tymże zeszycie, stanowi swoisty odpowiednik wywodów d-ra Besta. Dwie konkurencyjne firmy chemiczne toczą spór na tle nieuczciwej konkurencji. Jedna z tych firm wypuściła ulotkę reklamową, zalecającą jej wyroby i wskazującą na to, że są one w przeciwieństwie do innych identycznych specyfików produkowane w kraju i z krajowych surowców. Na skutek skargi konkurentki, że w ten sposób zniesławia się jej towar, orzekł sąd berliński, że nie może być poczytane za sprzeczne z dobrymi obyczajami, jeśli przedsiębiorstwo, któremu udało się wytworzyć ze środków krajowych specyfik, dotychczas w kraju nie produkowany — podkreśla tę okoliczność oraz fakt, że dotychczas używane preparaty były pochodzenia zagranicznego. Pogląd powodowej firmy, że tego rodzaju praktyki szkodzą niemieckiemu eksportowi, opartemu na zasadzie wymiany towarów, nie da się utrzymać, skoro uznanie takiego zapatrywania za słuszne przekreśliłoby cały czteroletni plan gospodarczy. Zasadą jest, że co można wytworzyć w kraju, nie może być importowane.

Ciekawym przyczynkiem do sioisće pojętego systemu prawa współczesnych Niemiec jest zagadnienie odpowiedzialności za działanie osób trzecich, którym zajmuje się sędzia okręgowy *dr Zeller* z Opola w zeszycie 5 „*Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht*“. Zdaniem autora liberalistyczne ujęcie odpowiedzialności za cudze czyny nie odpowiada dzisiejszym pojęciom prawnym. Według dawnych poglądów stosunki wzajemne jednostek ludzkich regulowane są zasadniczo w drodze umownej, naruszenie umowy powoduje roszczenie odszkodowawcze, zaś takie samo roszczenie — jednak z tytułu czynu niedozwolonego — powstaje wskutek naruszenia obowiązujących przepisów, nakazujących pewne działanie lub zaniechanie, np. wzmożoną ostrożność. Stąd odpowiedzialność za osoby trzecie powstaje jedynie w granicach umownie ustalonych, skoro wykonanie zobowiązań ma następować w zasadzie osobiście, wobec czego ten, kto zastępuje

się osobą trzecią, ponosi odpowiedzialność za należyte wypełnienie umowy. Nie dotyczy to oczywiście dziedzin odmiennie uregulowanych przez państwo. — Skoro jednak narodowy socjalizm nie zna jednostek a jedynie wspólnotę narodową, której członkami są poszczególne jednostki, zakres ich praw i obowiązków uzależniony jest od wzajemnego obowiązku poszanowania sfery interesów prawnych wspólnoty i jej poszczególnych członków między sobą. Dopiero po uwzględnieniu tej podstawowej granicy wszelkich stosunków ludzkich, można tworzyć umownie dalsze zobowiązania. Prawo współczesne nie może tedy uznawać zasadniczej różnicy między odpowiedzialnością z kontraktu i z deliktu. Konsekwencją tego poglądu musi być zmieniona odpowiedzialność za działanie osób trzecich. Jeśli podstawą stosunków ludzkich jest obowiązek wzajemnego poszanowania sfery osobistych uprawnień, tedy odpowiedzialność za działanie osób trzecich istnieje w zasadzie zawsze tak, jak przy stosunku umownym. Oczywiście takie rozszerzenie odpowiedzialności jednostki może istnieć jedynie w granicach słuszności, a rozmiary tej odpowiedzialności winny być regulowane według zasad dobrej wiary i uczciwego obrotu.

W zeszycie 11 tegoż tygodnika rozważa *dr Kurt Schmidt-Klevenow* „Czy sędzia związany jest przepisami prawa?“ W ostatnich czasach rozpowszechniony był pogląd, że sędzia związany jest przepisami prawa i nie może od nich odstąpić. Zapatrywanie to, oparte na dawnym światopoglądzie, należy poddać analizie. Właściwie kwestia wyjaśniona jest instrukcją niem. ministra sprawiedliwości, która stanowi m. i.: „Przepisy ustawowe, wydane przed rewolucją narodowo-socjalistyczną, nie mają być stosowane, o ile zastosowanie ich byłoby rażąco sprzeczne z dzisiejszym zdrowym poczuciem narodowym.“ Współcześni stanęli nagle wobec tylu nowych i nieznanych im pojęć, że trudno byłoby wymagać, aby ustalone dotychczas formy prawne ostały się w całości, gdy ogół pojęć i poglądów uległ odrodzeniu. Jasnym jest — zdaniem autora — że pogląd do niedawna zupełnie słuszny i trafny, dziś razić może swoją niezyciowością. Nasuwa się tedy zagadnienie, czy można wymagać od sędziego, by niezmiennie trzymał się litery prawa. — Wysuwane powszechnie twierdzenie, że jeśli decyzję, czy dany przepis zastosować, czy też nie, złoży się w ręce sędziego — jako jednostki — spowoduje to niepewność obrotu prawnego, uważa *dr Schmidt-Klevenow* za nieuzasadnione. Jeśli przyjąć, że trudno przewidzieć, jak wobec tego dany sędzia rozstrzygnie konkretny wypadek i jaką ustawę zastosuje, a w konsekwencji powstanie niejednolite orzecznictwo, to trzeba zważyć, że przecież i w stadium dotychczasowym niejednokrotnie zdarzało się, że sędziowie odmiennie a nawet wręcz sprzecznie rozstrzygali identyczne zagadnienia, podlegające temu samemu prawu. Skoro więc taka możliwość istnieje i wypadki takie zachodziły mimo jednolitego uregulowania stanu prawnego, dlaczego miałoby się przyjąć, że złożenie w ręce sędziego decyzji, czy ma zastosować nieaktualną ustawę, czy też nie, spowoduje większą rozbieżność orzecznictwa, niż obecnie. Należałoby jedynie postarać się o to, by sprawy tak rozstrzygane poddać kontroli wyższej instancji. Zapewne, że zawód sędziego w tych warunkach stanie się szczególnie trudny i odpowiedzialny, ale przez to będzie on tym ważniejszy i bardziej zaszczytny.

Im większa odpowiedzialność ciąży na barkach sędziego, tym bardziej staranne musi być jego przygotowanie zawodowe i obywatelskie. Zagadnieniem

„narybku“ (Nachwuchs) prawniczego zajmuje się *dr Werner Best* w zeszycie 13/14 „*Deutsches Recht*“ i dochodzi do wniosku, że niesłychany rozrost wszelkich dziedzin życia społecznego w Rzeszy powoduje, iż materiał ludzki, przygotowany do pełnienia poszczególnych zawodów, jest niewystarczający. W tym stanie rzeczy szczególnie ważną jest kwestia uregulowania sprawy wyszkolenia młodego pokolenia w taki sposób, aby dało ono możliwie najbardziej wyszkolonych i wartościowych następców we wszystkich dziedzinach. Zagadnienie to jest sprawą nader palącą w pierwszej mierze w dziedzinie młodego prawnictwa, którego zastępy są coraz to szczuplejsze. Należałoby tu rozważyć z jednej strony możliwości przyciągnięcia odpowiedniego elementu, następnie zaś kwestię jego należytego przygotowania. Jeżeli chodzi o zachęcenie młodzieży do zawodu prawniczego, podkreślić należy, że błędnym byłoby starać się o zwiększenie liczby kandydatów, kosztem ich jakości. Dlatego sprawa uposażenia, o której będzie mowa w dalszym ciągu, w obecnym stadium tych rozważań stanowi element wtórny. Chodzi przede wszystkim o to, aby młodzi prawnicy ożywieni byli chęcią służenia współobywatelom przez uporządkowanie ogółu przejawów życia społecznego, aby ich pociągała rola technika-społecznego, jakim jest prawnik. Najbardziej pożądanym jest tutaj element wybitnie ideowy a wszelkie dalsze względy muszą ustąpić pierwszeństwa tej zasadzie. Ażeby jednak przyciągnąć młodzież i zachęcić ją do obierania zawodu prawniczego, zawód ten musi stać na takich wyżynach społecznych, by jego osiągnięcie stało się upragnionym celem. Takie stanowisko jest powodem, dla którego na przykład korpus oficerski armii nigdy nie uskarża się na brak młodzieży. Jednakże postawienie prawnictwa na właściwym wysokim poziomie i odzyskanie należnego mu stanowiska społecznego leży wyłącznie w ręku ogółu prawników. Wiele jest dróg, aby zbliżyć prawnictwo do narodu, — najbardziej wskazanym wydaje się osiągnięcie tego celu przez stałą pracę prawników w organizacjach partyjnych, które najłatwiej spowodują wzajemne poznanie i współpracę przyszłych prawników-techników społecznych z tymi członkami wspólnoty, których sprawy mają rozwikłać i uporządkować. Jeśli prawnictwo znajdzie drogę do ogółu, to i wspólnota narodowa odnajdzie drogę do niego. — W sprawie fachowego wyszkolenia należy powiedzieć sobie jasno, że trzeba dużo wymagać i ustanowić surowe warunki, którym musi sprostać pełnowartościowy kandydat. Z jednej bowiem strony łagodne wymagania spowodowałyby spadek poziomu wiedzy ogółu, zaś z drugiej strony — trudne warunki spowodują zgłaszanie się tylko takich kandydatów, którzy będą się czuli na siłach, by zadość uczynić zwiększonym wymaganiom. Takie jednostki będą w stanie spełnić pokładane w nich nadzieje, choćby ilość ich była może niewystarczająca, i tylko tacy kandydaci, świadomi swoich możliwości, są elementem pożądanym. Program szkolenia winien być ułożony w taki sposób, by umożliwić osiągnięcie pewnych ogólniejszych horyzontów i nauczyć wnioskowania o części na podstawie całości i naodwrot. Byłoby pożądanym, by program ściśle naukowo-teoretyczny uzupełnić przez wyszkolenie praktyczne we wszystkich potrzebnych dziedzinach, związanych z życiem społeczeństwa i jego przejawami; postulat ten mógłby być spełniony przez przydzielanie podczas ferii młodych prawników do najrozmaitszych instytucji państwowych i samorządowych, gdzie mogliby zaznajomić się praktycznie z opanowanymi teoretycznie przedmiotami. Wydaje się wskazanym, by w ten sposób szkolić jednolicie wszystkich prawników, a stosowne zróżniczkowanie przeprowadzać dopiero w czasie służby przygotowawczej, która — oczywiście —

mogłaby po tak gruntownym przygotowaniu ulec znacznemu skróceniu. Zdaniem autora należałoby już w toku służby przygotowawczej dawać aplikantowi możliwie samodzielne zadania, ponieważ najłatwiej uczyć się na błędach, a zresztą trudno wymagać od młodego prawnika, którego rówieśnicy, pracujący na innym polu, niejednokrotnie dowodzą już kompaniami, aby na dłuższą metę brał udział w czynnościach urzędowych jedynie w roli widza, czy protokolanta. Błędy, jakie aplikant może popełnić, można z łatwością usunąć — nie tak, jakby to było przy wykonywaniu np. praktyki lekarskiej — a nakład pracy, konieczny do nadzorowania czynności aplikanta, zostanie wielokrotnie wynagrodzony sumą osiągniętych w ten sposób korzyści. — Uznając właściwie przygotowanie młodego prawnika za element szczególnie wartościowy z punktu widzenia społecznego, należy umożliwić mu wczesne założenie rodziny, już w toku służby przygotowawczej, wobec czego należy przyznać mu wynagrodzenie odpowiednie jego stanowiisku. — W każdym razie — raz jeszcze podkreśla dr Best — poziom przyszłego prawnictwa zależy wyłącznie od pracy i nastawienia obecnego pokolenia prawników. — Wysoki poziom prawnictwa wyrażać się musi we wszystkich dziedzinach.

Nad kwestią wyszkolenia młodzieży prawniczej zastanawia się również dr Kölbl w zeszycie 9 „Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht“. Szkolenie narybku prawniczego wykazuje liczne niedociągnięcia. W pierwszym rzędzie zwrócić trzeba uwagę na okoliczność, że według obowiązujących przepisów młody prawnik osiągnąć może pełnię przygotowania fachowego w ciągu 12 lat, a nawet później, jeśli zesumować czas studiów, służby referendarskiej i asesury, która przecież stanowi jeszcze wciąż swoistą służbę przygotowawczą. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest, że podczas gdy rówieśnicy jego już dawno są pełnowartościowymi pracownikami w ich pracy zawodowej, prawnik aż do ukończenia mniej więcej lat trzydziestu wciąż jest szkolony, znajduje się stale jakby na przedłużonej ławie szkolnej, a szczebel „gotowego“ pracownika zawodowego osiąga w czasie, gdy jego koledzy z innych zawodów dawno już założyli rodzinę. Tego rodzaju rozwiązywanie sprawy wyrządza dotkliwą krzywdę zarówno prawnikom, jak i społeczeństwu, bo człowiek, będący wciąż w stadium przygotowania do zawodu, nie ma dostatecznej pewności siebie, aby stać się pełnowartościowym obywatelem, skoro wciąż musi oglądać się na swoich nauczycieli, i stąd nie ma czasu na wyrobienie w sobie charakteru i jasnego światopoglądu, a gdy po nominacji np. sędziowskiej staje wobec konkretnych zadań — uczuwa pewien lęk przed samodzielnością. — Poważnie zastanowić się też trzeba nad coraz to niższym poziomem przygotowania absolwentów wydziałów prawnych, co wynika ze statystyki repetentów. Jeśli chodzi o państwowe egzaminy — pospolite jest na terenie Rzeszy zjawisko tak zwanych repetytorów. Chodzi o to, że student udaje się przed egzaminem do repetytora, który w krótkim czasie i możliwie skondensowanej formie uczy go minimalnej sumy wiadomości, potrzebnych przy egzaminie. Zjawisko to nie byłoby tak dalece szkodliwe, gdyby ograniczało się do repetycji; w praktyce jednak repetytor jest zazwyczaj jedynym prawdziwym nauczycielem a zakłady naukowe i profesoria, opłacani przez państwo, poza formalnym stwierdzeniem odbycia przepisanego czasu studiów, większego pożytku młodzieży nie dają. Zachodzi więc tutaj rażące nieporozumienie. Z jednej strony państwo łoży na utrzymanie zakładów naukowych, obsadza katedry uniwersyteckie wybitnymi uczonymi, by w ten sposób umożliwić młodzieży czerpanie wiedzy z najlepszych źródeł, w praktyce zaś studia polegają na niejednokrotnie mechanicznym

wyuczeniu się pewnej ilości formuł od dowolnie obranego repetytora, który nieraz daleki jest od ideału nauczyciela-wychowawcy. Wniosek stąd prosty, że dotychczasowa metoda mija się z celem. Młodzież nie musiałaby chodzić do repetytorów, gdyby mogła przyswoić sobie wiedzę na podstawie normalnych wykładów, a jaką to wiedzę nabyć można w ciągu gorączkowego przygotowania się do egzaminu — łatwo sobie wyobrazić, przy czym zastanowić się trzeba nad tym, że ta właśnie wiedza stanowi nieraz j e d y n e przygotowanie fachowe, jeśli chodzi o wiadomości teoretyczne. — Wreszcie tok służby przygotowawczej również nie odpowiada swoim zadaniom. Jeśliby zliczyć czas, jaki aplikant poświęca podczas służby przygotowawczej spełnianiu swoich obowiązków urzędowych, okazałoby się, że aplikacja trwa niespełna rok, zamiast trzech lat. Bo przecież trudno wymagać od młodego prawnika, by protokołowanie było jedyną treścią jego życia w ciągu trzech lat, stąd też jasnym jest, że stara się on bądź znaleźć sobie jakieś interesujące zajęcie poboczne, które jednak właściwie jest zajęciem głównym, wobec odpowiednio większego zapалу, z jakim jest uprawiane, bądź też — zmuszony warunkami materialnymi — szuka pracy zarobkowej i w tym wypadku oczywiście traktuje tę pracę jako ważniejszą od aplikacji. I znowu nasuwa się wniosek, że możnaby wydatnie skrócić okres służby przygotowawczej, bez jakiegokolwiek uszczerbku dla poziomu wyszkolenia. — Grupa młodych prawników narodowo-socjalistycznego zrzeszenia prawniczego opracowała projekt reformy wyszkolenia prawniczego, według którego całokształt wykształcenia młodego prawnika zamykałby się w granicach 5 lat. Projekt proponuje poprzedzenie 4 semestrów studiów uniwersyteckich półrocznym okresem przygotowania praktycznego — po zakończeniu studiów wprowadza egzamin uniwersytecki, przewidziany na okres trzech miesięcy, następnie dwuletnią aplikację, zakończoną powtórным egzaminem, rozłożonym znowu na przeciąg trzech miesięcy i dającym stopień asesora i prawo do nominacji.

Jak to wyżej wywiedziono, orzeczenia i zarządzenia muszą być bliskie narodowi, to znaczy słuszne i powszechnie zrozumiałe. Sędzia *dr Linkhorst* omawia w zeszycie 15 tegoż czasopisma formę orzeczeń sądowych w artykule pod tyt.: „Jasne prawo — jasny język“. Współzależność myśli i wyrazu powoduje, że im jaśniej sformułowana myśl, tym łatwiej wyrazić ją słowami. Prawo samo przez się jest tak silne, że wyrażanie go przy pomocy zawitych pojęć może tylko osłabić jego wyraz. Stąd wniosek, że prawo musi być jasne i prosto sformułowane, aby było skuteczne i budziło posłuch. Im głębsze rozważania prawnicze prowadzą do sformułowania pewnego poglądu, tym prostsze winno być jego uzasadnienie. Niestety, niejednokrotnie zdarza się, że jasna i piękna myśl zanika w powodzi słów, które, usiłując ją uprzystępnąć, wywołują skutki wprost przeciwne. Szczególnie prawnicy winni zważać na to, by ich orzeczenia, czy to na piśmie, czy w słowie, były jasno i zwięźle sformułowane, a co za tym idzie — powszechnie zrozumiałe. Treściwy sposób wyrażania się uwarunkowany jest należytyym przemyśleniem tematu, a to niejednokrotnie jest kapitalnym czynnikiem właściwego zrozumienia danego zagadnienia. Sprawy niepewne i niejasne wymagają wielu słów objaśnienia, podczas gdy myśl prosta i zwięźle ujęta rozumie się sama przez się.

Zeszyt 13/14 „*Juristische Wochenschrift*“ przynosi nader charakterystyczne rozważania p. t. „Przynależność narodowa a porządek prawny“, których autorem jest *Gerd Riemel* z Raciborza. Zdaniem autora związek członków narodu, sięgający poza granice państw, który uwydatnił się jakoby szczególnie podczas

włączenia Niemców z terenu protektoratu Czech i Moraw do Rzeszy, czyni aktualnym zagadnienie stosunku przynależności narodowej do porządku prawnego. Narodowy socjalizm definitywnie położył kres teorii o identyczności przynależności państwowej i narodowej. Znaczenie tej różnicy uwydatnia się na przykład w dziedzinie szkolnictwa, gdzie poszczególnym grupom narodowościowym przyznaje się rozmaite szczególne uprawnienia, inne — niż przysługujące ogółowi obywateli danego państwa. Jeżeli więc możliwe jest przyznanie mniejszości obco-narodowej szczególnych uprawnień, wydaje się autorowi słuszne, by przyznać specjalne uprawnienia przede wszystkim własnym grupom narodowościowym, formalnie przynależnym do obcego państwa. Autor wskazuje tu przykładowo na prawo prasowe i ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, które przyznają obywatelom obcym pochodzenia niemieckiego (*deutschblütig*) szczególne uprawnienia, podkreślając, że na podstawie tych przepisów uregulowana jest sprawa służby wojskowej Gdańszczan w armii niemieckiej, którą to służbę autor nazywa „dobrowolną”. Zdaniem Riemel'a państwo (to znaczy Trzecia Rzesza) ma zadanie stworzenia obok powszechnie obowiązującego wszystkich obywateli prawa, przepisów szczególnych, regulujących uprawnienia Niemców — obywateli państw obcych. Poddanie Niemców, byłych obywateli czeskich, orzecznictwu sądów niemieckich stanowi — zdaniem autora — obiecujący początek na drodze stworzenia swoistej zasady osobowości, respektującej w pierwszym rzędzie przynależność do wspólnoty narodowej, — zasady, kontynuującej średniowieczne prawo Rzymskiego Cesarstwa Narodu Niemieckiego — stanowiącego państwo o tak rozległym zasięgu, jak daleko żyli Niemcy.

Cały ten „obiecujący” rozwój prawa niemieckiego zależy jednak od uporządkowania żmudnej, codziennej pracy. Zagadnieniem organizacji pracy wymiaru sprawiedliwości zajmuje się *Heinrich Barth* w zeszycie 8/9 tygodnika „*Deutsches Recht*”. Walka życiowa narodu stawia we wszystkich dziedzinach życia coraz to wyższe wymagania. Aby utrzymać życie na należyтым poziomie i stale wzmacniać wydajność pracy, należy pracę tę racjonalnie zorganizować, przy czym liczyć się trzeba z okolicznością, że ilość rąk do pracy jest już dziś zaledwie wystarczająca, a przewidywać należy, że ilość sił roboczych może się jeszcze zmniejszyć wskutek konieczności zatrudnienia ich w innej dziedzinie... Reorganizacja pracy w sądownictwie powinna nastąpić w dwu kierunkach: na drodze usprawnienia wewnętrznego urzędowania i przez ułatwienie publiczności korzystania z pomocy prawnej, zarówno w dziedzinie sądownictwa spornego, jak i niespornego. Do usprawnienia urzędowania przyczynić się może znakomicie należyte przygotowanie młodzieży prawniczej, które z jednej strony spowoduje usprawnienie działalności sądów, z drugiej zaś strony przynieść może młodzieży tej doraźną korzyść w postaci skrócenia okresu służby przygotowawczej, a w związku z tym wcześniejszego umożliwienia założenia ogniska rodzinnego. Dalej należy starać się o zmniejszenie ilości spraw spornych, a to przez rozbudowę instytucji sądownictwa niespornego i możliwie częste udzielanie wyjaśnień i porad fachowych w drodze postępowania ugodowego, czy też przez zwykłe stykanie się sędziego wprost z publicznością, bo zapobiegać jest zawsze łatwiej, niż leczyć. Oczywiście należy też dążyć do ograniczenia do minimum zbędnej formalistyki i do wykorzystania w toku postępowania wszelkich udogodnień natury technicznej, dostępnych w XX wieku. Zastosowanie auta czy telefonu — zamiast zbytecznego przesyłania akt —

może nie tylko przyspieszyć procedurę, ale też otworzyć dla sędziego całkiem nowe horyzonty, a nadto uczynić wymiar sprawiedliwości bardziej popularnym i zrozumiałym dla laika. — Jeżeli chodzi o ułatwienia dla publiczności, należy wziąć pod uwagę, ile czasu niejednokrotnie tracić muszą świadkowie, biegli i strony — czekający na rozpatrzenie ich sprawy, podczas — gdy w tym czasie mogliby stworzyć wartości, niezbędne dla rozwoju gospodarki narodowej. Duże zasługi oddać tu może należyte przemyślenie i rozplanowanie rozpraw, nie mówiąc już o dokładnej znajomości sprawy przez referenta, a nadto częstsze korzystanie z instytucji sesji wyjazdowych i naoczni sądowych, które zaoszczędza stronom i świadkom stratę czasu, związaną z dojazdem i czekaniem, niejednokrotnie powoduje zmniejszenie kosztów sporu i często umożliwia szybsze zakończenie sprawy. Dążeniem sędziego winno być jak najszybsze zlikwidowanie sporu tak, by przywrócić zakończony stan porządku prawnego i tym samym zaoszczędzić uczestnikom sporu zdenerwowania i innych niepożądanych objawów, jakie powoduje przeciąganie się sprawy.

W związku z nowoutworzonymi sądami wojskowymi rozważa *dr Gonell* w zeszycie 8/9 „*Deutsches Recht*“ zadanie obrońcy przed sądami wojskowymi. Istotna różnica między stanowiskiem obrońcy przed sądem wojskowym a powszechnym leży — zdaniem autora — w tym, że orzecznictwo sądów wojskowych wywiera silny wpływ na ustosunkowanie się osób, skazanych za przestępstwa wojskowe, do armii — a społeczeństwu nie może być obojętne, jak jego żołnierze odnoszą się do siły zbrojnej jako całości. Rzecz oczywista, że drobne naruszenia dyscypliny wojskowej i temu podobne przestępstwa, znane tylko wojskowemu kodeksowi karnemu, nie dają obrońcy możliwości rozwinięcia całej jego umiejętności i wiedzy prawniczej, ale też inne cele powinny mu przede wszystkim przyswiecać. Chodzi tutaj o rolę wychowawczą, jaką obrońca przed sądem wojskowym, wraz z całym zespołem sądzącym i oskarżającym, winien odegrać, chodzi o to, aby młodemu żołnierzowi wykazać, na czym polega głębsza treść jego winy, uchronić go od nadmiernie surowych skutków karnych, a jednocześnie wpoić w niego przekonanie o słuszności kary i w ten sposób zapobiec powstaniu niechęci do wojska i munduru żołnierskiego, jaka mogłaby powstać z nieuzasadnionego uczucia doznanej krzywdy. Aby to wysoce społeczne zadanie należycie wykonać, obrońca musi sam być żołnierzem i to żołnierzem przepojonym prawdziwym zrozumieniem ważności i znaczenia siły zbrojnej dla narodu, musi bez zastrzeżeń poświęcić się należytemu wykonaniu swojej roli i być świadomym, że stanowi nie tylko czynnik proceduralny, ale, że jest również — a nawet przede wszystkim — rzecznikiem interesu obronności państwa.

W tymże zeszycie zamieszczono artykuł profesora uniwersytetu w Pradze *dra Ernesta Swobody* na temat „Demokratyczne błędzenie Czechosłowacji i jej wyzdrowienie“, który streszczam bez komentarzy... Dążeniem Czechów było rzekome utworzenie demokratycznego raju. W tym celu wypożyczyli sobie mętą i niejasną frazeologię rewolucji francuskiej i na tej podstawie, przy pomocy naciągniętej interpretacji traktatów i ustaw, zbudowali państwo, które drogą ucisku poszczególnych narodów i grup narodowościowych dążyło jedynie do wywyższenia grupy czeskiej i zapewnienia jej rządów nad innymi grupami. Wszelkie środki, prowadzące do tego celu, były dobre. Nie cofnięto się przed żadnym zniekształceniem treści i sensu przepisów, naciągając je według doraźnych potrzeb i tworząc w ten

sposób państwo o pozornym tylko poszanowaniu prawa. — Machinacje teoretyków wszelkiego rodzaju, którzy na wzór francuski usiłowali udowodnić rzekomą różnicę między prawem a sprawiedliwością, dowolnie tworzone teorie doprowadziły do tego, że zarówno praktyka prawnicza, jak i teoria ograniczyły się z czasem do zachowywania formalistycznych pozorów, uniemożliwiając istotne dochodzenie przez jednostkę jej praw. Odbiło się to w pierwszym rzędzie na grupach narodowościowych nie-czeskich, które uciskano, interpretując wszystkie przepisy, gwarantujące im swobody i przywileje, w sposób wykretny i pozbawiając je elementarnych praw samostanowienia. Ten stan rzeczy musiał doprowadzić do katastrofy; dopiero obecnie, gdy Czechy znalazły się pod protektorem niemieckim, uzasadnionym ich położeniem geograficznym i gospodarczym, będą musiały nauczyć się istotnego znaczenia prawa i odbudowując państwo na zasadach narodowego socjalizmu, odnajdą prawdziwe pojęcie demokracji, nauczą się kształtować własne życie prawne w zgodzie z ideą jedności narodowej, która spowoduje nowy rozkwit Europy...

Jerzy Horsi.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

Leon Duguit: Kierunki rozwoju prawa cywilnego od początku XIX wieku, przełożył Stefan Sieczkowski, 1938. Warszawa—Kraków, Księgarnia Powszechna.

Omawiane dzieło stanowi zbiór wykładów wygłoszonych na Wydziale Prawnym w Buenos Aires w 1911 r. a wydanych w druku po raz pierwszy we Francji w 1912 r., należy zatem do epoki, która nie знаła rozwoju prawnego spowodowanego wojną i jej następstwami. Fakt ten jednak nie wpływa ujemnie na wartość pracy zmarłego już autora, lecz przeciwnie czyni ją dla nas jeszcze bardziej interesującą, gdyż pozwala na stwierdzenie, że koncepcje Duguíta znalazły całkowite potwierdzenie w późniejszych faktach a idee jego stają się coraz bardziej trwałym dorobkiem wiedzy prawniczej.

Jako pozytywista operujący wyłącznie danymi doświadczalnymi zwalcza Duguit pojęcie prawa subiektywnego i wypływającą z niego dawną koncepcję wolności i autonomii woli, zastępuje „metafizyczne pojęcie prawa podmiotowego“ pojęciem realistycznym „funkcji społecznej“ i określa pod tym kątem widzenia rolę instytucji własności oraz znaczenie prawotwórcze umowy. Jasno i zwięźle przedstawione teorie poparte są przykładami z praktyki, które czytelnik współczesny mógłby mnożyć dowolnie. Słuszność więc przyznać trzeba słowom Rogera Bormarda: „Śmierć profesora Duguíta nie złoży jego doktryny do trumny. Dopiero teraz ukaże się nam ona w nowym blasku“.

Gaetan Pirou, Profesor Uniwersytetu Paryskiego: Kryzys Kapitalizmu, przełożył Rudolf Lessel, 1939. Warszawa—Kraków, Księgarnia Powszechna.

Głębokie przemiany, które obserwujemy obecnie w większości organizmów państwowych, a które dotyczą zarówno ustroju gospodarczego jak socjalnego i politycznego, zaktualizowały i jednocześnie skomplikowały zagadnienie przyszłości kapitalizmu. Omawiana praca stanowi bezstronną analizę tego problemu i zawiera

interesujące studia określające stanowisko kapitalizmu wobec doktryny neosocjalistycznej i dążeń nacjonalistycznych.

Autor precyzuje przede wszystkim pojęcie kapitalizmu, poddaje wprawdzie krytyce ustrój kapitalistyczny, następnie omawia metody i postępy gospodarki kierowanej, podkreślając związane z tym rozwojem niebezpieczeństwa i przeprowadza bilans swych rozważań, który pozwala mu na wysunięcie bardzo przekonujących wniosków i perspektyw.

W. H.

Dr Zygmunt Fenichel, adwokat: *Prawo pracy, komentarz*. Kraków—Warszawa, Księgarnia powszechna, stron 1253.

Rozbudowane prawo pracy stanowi dziś dziedzinę rozległą i wymaga specjalizacji. Ponieważ ten dział prawoznawstwa należy do najnowszych, dotyczy zaś najbardziej żywotnych interesów świata pracy, każdy nowo ukazujący się komentarz z natury rzeczy budzić musi wielkie zainteresowanie w sferach prawniczych, jako też w szerokich kołach pracowników i pracodawców.

Nowo wydany komentarz prawa pracy zawiera niemal całość obowiązującego w Polsce prawa pracy. Komentarz nie obejmuje prawa ubezpieczeń społecznych, pomija również bez większej szkody dla praktycznej jego użyteczności międzynarodowe publiczne prawo pracy.

Całość składa się z trzech części.

Pierwsza, najobszerniejsza, zawiera materialne prawo pracy (umowne prawo pracy, ochronne prawo pracy i organizacyjne prawo pracy); część druga zawiera formalne prawo pracy (przepisy o sądach pracy, inspekcji pracy i o radzie ochronnej pracy); w części trzeciej zawarte są niektóre przepisy ustaw szczególnych, dotyczące prawa pracy.

Poszczególne przepisy ustaw komentuje autor w sposób przystępny i zwięzły, przytacza orzecznictwo Sądu Najwyższego, a częściowo i Najw. Trybunału Adm. Najbardziej dokładnie opracowane są przepisy kodeksu zobowiązań, jako mające charakter najbardziej ogólny. Układ komentarza przejrzysty. Skorowidz alfabetyczny opracowany starannie. Dla użytku świata pracy i pracodawców, jako też w praktyce sądowej i adwokackiej komentarz może oddać duże usługi.

Użyteczność komentarza na Górnym Śląsku jest o tyle ograniczoną, że szereg przepisów szczególnie prawa materialnego, objętego komentarzem, na Górnym Śląsku nie obowiązuje, a ustawodawstwo popruskie, obowiązujące dotąd na Górnym Śląsku, komentarzem objęte nie zostało.

Przy wyliczeniu samoistnych sądów pracy, noszącym charakter taksatywny, uderza w komentarzu pominięcie sądów pracy w Chorzowie, Gdyni, Katowicach i Poznaniu, jako też sądów pracy przy sądach grodzkich w Grudziądzu, Tarnowskich Górach i Toruniu, istniejących od 1. X. 1936 r.

L. R.

Dr Alfred Laniewski, Sędzia Sądu Apelacyjnego, *Kazimierz Sobolewski*, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego: *Kodeks Postępowania Karnego, Komentarz*. Lwów 1939. Nakładem Księgarni Ewer, Lwów.

Obszerny Komentarz, liczący 766 stron, o praktycznym układzie. Poszczególne artykuły Kodeksu opatrzone są zwięzłymi objaśnieniami, uzupełnione najaktualniejszymi orzeczeniami Sądu Najwyższego, tudzież wyciągami odpowiednich regulaminów, okólników Ministerstwa Sprawiedliwości, w końcu przepisami ustaw,

mających związek z treścią komentowanego artykułu k. p. k. — Komentarz uwzględnia zmiany, wprowadzone do k. p. k. dekretem Prezydenta Rzplitej z 21. XI. 1938, zawiera szczegółowy skorowidz alfabetyczny, w dodatku zaś przytoczono teksty dekretów Prezydenta Rzplitej o Prawie Prasowym, o ochronie niektórych interesów Państwa (D. U. R. P. z 24. XI. 1938. Nr 91 p. 623) i innych.

Układ komentarza przyjęty przez autorów, których nazwiska polskiej literaturze prawniczej nie są obce, w wysokim stopniu ułatwia orientację w całości kształcie przepisów, dotyczących kwestii w danej chwili rozpatrywanej, przeto szczególnie nadaje się do użytku młodych prawników praktyków. *T. Po.*

Prawo o Notariacie. Wykaz źródeł wykładni według roczników „Przeglądu Notarialnego” 1934—1938.

Nakładem Izby Notarialnych R. P. 1939 r. ukazał się „Wykaz źródeł wykładni” (Prawo o notariacie) według roczników „Przeglądu Notarialnego” za lata 1934/38. Układ opracowania jest bardzo przejrzysty. Pod odpowiednimi artykułami „Prawa o Notariacie” podane są właściwe pozycje według roczników „Przeglądu Notarialnego” (z wyciągiem treści w zakresie informacyjnym). Praca bardzo pożyteczna, bo ułatwia znakomicie korzystanie z roczników „Przeglądu Notarialnego” w codziennej praktyce zawodowej.

Emil Kuroński: Położenie prawne ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy. Katowice 1938. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 8°, stron 63.

Dzielko niniejsze ma jako zadanie zorientowanie opinii polskiej o położeniu prawnym ludności polskiej w Niemczech i zapoznanie nas z realnymi możliwościami, które stworzyła znana deklaracja rządu Rzeszy oraz oświadczenie Adolfa Hitlera z 5 listopada 1937 r., ujmujące stosunek Rzeszy do ludu polskiego w Niemczech.

Po omówieniu położenia ludności polskiej w Niemczech autor zaznajamia nas z najnowszym ustawodawstwem niemieckim (Ustawa o zagrodach dziedzicznych — Reichserbhofgesetz) z 29. IX. 1933 r.; Ustawa o służbie pracy (Reichsarbeitsdienst) z 26. VI. 1935 r.; Ustawa o redaktorach (Schriftleitergesetz) z 4. X. 1933 itd.) i stwierdza m. i., że obecna sytuacja prawna ludności w Niemczech sprawia, iż ludność polska faktycznie znajduje się poza prawem i jest przedmiotem samowoli administracji i czynników rządzącej partii. Pewną zmianę w tym stanie rzeczy miała spowodować wspomniana na wstępie deklaracja hitlerowska z 5. II. 1937 r. Wiemy jednak wszyscy, że sytuacja prawna ludności polskiej w Niemczech nie uległa żadnej poprawie w latach 1938—39, tj. po ogłoszeniu deklaracji, a raczej jeszcze się pogorszyła, wbrew wszelkim uroczystym zapewnieniom Hitlera. *T. P.*

Komisja Kodyfikacyjna. Podkomisja Prawa o zobowiązaniach. Zeszyt 8. Uzasadnienie projektu kodeksu zobowiązań z uwzględnieniem ostatecznego tekstu kodeksu w opracowaniu głównego referenta projektu prof. Romana Longchamps de Berier. Art. 370—440. Warszawa, 1939.

Ukazał się ciąg dalszy uzasadnienia do artykułów 370—440 k. z., obejmujących przepisy o najmie, dzierżawie, użyczeniu i pożyczce.

Biblioteka orzecznictwa. Księgarnia Powszechna. Kraków-Warszawa.

Ukazało się nowe wydawnictwo Księgarni Powszechnej, obejmujące w czterech tomach orzecznictwo do k.p.c., k.z., k.h. i k.k. Staranny dobór orzecznictwa oraz forma książkowa poszczególnych tomów, które można stale uzupełniać, stawiają bibliotekę w rzędzie pożytecznych wydawnictw.

Dr Kazimierz Władysław Kumaniecki, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Między ideałem, tradycją a rzeczywistością (z rozważań nad ustrojem studiów wyższych)*. Kraków 1939.

Autor poświęca swą rozprawę rozważaniom nad ustrojem wyższych studiów prawniczych w Polsce oraz nad potrzebą ich reformy. W głęboko przemyślonych wywodach dochodzi do wniosku, iż w chwili obecnej odbywa się na wielką skalę przeistaczanie instytucji cywilno-prawnych przez prawo administracyjne. Pociąga to za sobą niezwykle rozszerzenie ram prawa administracyjnego, co w konsekwencji stawia przedmiot prawa administracyjnego pod względem wagi na równi z przedmiotem prawa cywilnego. Studia prawnicze winny zatem w równej mierze uwzględnić prawo cywilne i prawo administracyjne, przy czym obie dyscypliny winny być wykładane na przestrzeni kilku lat. W szczególności prawo cywilne powinno być wykładane począwszy od drugiego roku studiów, tak, aby pomiędzy wykładem prawa rzymskiego a wykładem prawa cywilnego nie było żadnej przerwy, która w tej chwili wynosi dwa lata. Miło mi podkreślić, iż mówiąc o kontakcie nauki prawa administracyjnego z urządzeniami praktyki administracyjnej autor poświęca wiele miejsca „Studium dla badań administracji śląskiej”. Słuszne wywody prof. Kumanieckiego nabierają tym większego znaczenia, iż pochodzą od profesora prawa administracyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a przy tym od znakomitego i doświadczonego praktyka, który w administracji rządowej i samorządowej przeszedł wszystkie szczeble, od najniższych aż do stanowiska Ministra W.R. i O.P. To też praca autora stanowi nader ważki i cenny wkład do aktualnej dzisiaj dyskusji nad reformą akademickich studiów prawniczych.

L. F.

Dr Józef Pomianowski, Sędzia Najw. Trybunału Admin. „Ulgi inwestycyjne“, Komentarz, 1939, Kraków—Warszawa, Księgarnia Powszechna.

Autor zadał sobie duży trud zestawienia dla celów praktyki ogółu ulg inwestycyjnych we wszystkich dziedzinach życia przemysłowego. Praca zawiera jednak również teoretyczne ujęcie systemu ulg stosowanego na podstawie obowiązujących ustaw, podział ich według typów i podmiotów, określenie wymogu prowadzenia ksiąg i tryb postępowania w celu uzyskania ulgi.

Bardzo szczegółowo opracowane są ulgi w COP i na ziemiach wschodnich. W zbiorze znalazło się miejsce na odnośne przepisy ordynacji podatkowej, ustawy drogowej, prawa o rozbudowie miast, ustawy o opłatach stemplowych, prawa przemysłowego, ustawy wodnej i innych postanowień związanych z tym tematem prawnym.

Znakomita ta praca stanowić będzie nie tylko doskonały podręcznik dla prawnika studiującego ten dział prawa, ale również i vademecum dla praktyka szukającego wskazówek dla uzyskania ulg. Jasny styl i dobry układ ułatwiają orientację. Potrzebny i pożyteczny komentarz.

L. G.

KRONIKA

Śląskie Towarzystwo Prawnicze.

Dnia 27 kwietnia br. prof. Jamontt, sędzia Sądu Najwyższego, wygłosił odczyt na temat: „Szantaż“.

Prelegent przedstawił historię szantażu. Szantaż jest bardzo częstym zjawiskiem przestępczym w społeczeństwach kulturalnie rozwiniętych. W dziejach greckich spotykamy sykofantów wymuszających pieniądze od winnych i niewinnych — pod groźbą doniesienia. Rzesze tych sykofantów były liczne i w znacznym stopniu niepokoiły społeczeństwo. Zdarzało się, że nawet bogaci i wybitni obywatele szli na wygnanie, aby uniknąć wymuszeń sykofantów. W Rzymie szantażują obywateli delatorowie. Prawo rzymskie pozwalało każdemu robić doniesienia o przestępstwo braku respektu dla Rzymu lub władzy. To prawo było groźnym narzędziem w ręku delatorów pozbawionych wszelkich skrupułów. Szantaż subsumowali prawnicy rzymscy pod przestępstwo zwane *conscussio*. *Conscussio publica* stanowiło nadużycie władzy. Zwyczaj szantaż podpadał pod stan faktyczny przestępstwa określonego jako *conscussio privata*. Identyfikowano szantaż z przestępstwem wymuszenia. Dopiero ustawa francuska z 13 maja 1863 r. w artykule 400 kodeksu karnego dała po raz pierwszy ścisłą definicję szantażu. Kodeks karny francuski karze więzieniem i grzywną każdego, kto w złej wierze i bezprawnie — grożąc pismem lub słowem ogłoszeniem wiadomości zniesławiających — wymusza lub usiłuje wymusić pieniądze lub wartości, dokumenta zawierające zobowiązanie itd. Szantażysta groźbą wzbudza w zagrożonym przekonanie, że w jego interesie leży kupić sobie milczenie grożącego. — Szantaż często bywał przyczyną ciężkich cierpień psychicznych ludzi zagrożonych; ofiara nieraz wołała samobójstwo niż życie pełne mąk w rękach szantażysty. Szantażowano nawet władców, posłów. Niektórzy szantażyści z wymuszania stworzyli sobie źródło zarobku (Aretino). Podczas gdy oszust, włamywacz okazuje nieraz odwagę osobistą, rozwija wytrwałość, zręczność, — szantażysta siedzi tchórzliwie w zasadzce; rzadko tylko ma odwagę osobistego zetknięcia się z ofiarą. Krótki list, grożący denuncjacją, towarzyską kompromitacją, — to jego oręż. — Zazwyczaj posługuje się materiałem zmyślonym. Przesadza i przekręca fakty obojętne tak, że wobec trzecich osób nabywają pozoru czynów niehonorowych a nawet zbrodniczych. Jeśli ofiara jest szczególnie subtelna lub bojaźliwa a nadto zajmuje ważną pozycję w życiu publicznym, szantażysta wygrał. Słusznie twierdzono, że prasa rewolwerowa więcej zarabia na artykułach, których nie drukuje, niż na artykułach drukowanych. Szantażysta zazwyczaj żąda pieniędzy — w formie pożyczki. Bardzo często są szantaże na tle seksualnym. W takich wypadkach ofiara nie ma odwagi robić doniesienia na szantażystkę, gdyż już sama znajomość z nią jest tak kompromitująca, że ofiara unika rozprawy — i płaci. — Statystyka wykazuje małą ilość osób karanych za szantaż. Ofiara rzadko robi doniesienie; ponadto jednak trudno szantażyście wykazać winę, bo szantażysta zazwyczaj działa bez świadków. Interesujący był ustęp odczytu, w którym prelegent przedstawił działanie szantażysty w ustrojach totalnych. Nadto prelegent dał wyczerpującą analizę art. 250 k. k. i stosunku tego przepisu do przestępstwa szantażu określonego w kodeksie karnym francuskim, oraz wskazał na potrzebę wprowadzenia niektórych uzupełnień do art. 250 k. k. Prelegent podał w końcu literaturę przedmiotu.

Wspomniął o pracy Dra Józefa Reinholda, prof. U. J. p.t.: „Die Chantage“, a nadto przytoczył dzieło M. Menarda: „De l'évolution juridique du délit de chantage (Paris 1914).“

Bardzo licznie zebrane audytorium nagrodziło interesujące i wnikliwe wywody prelegenta hucznymi oklaskami.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. Koło w Katowicach.

Jednym z punktów programu prac obecnego Zarządu Koła Zrzeszenia S. i P. jest zapoznanie swych członków z zagadnieniami technicznymi, na które tak często napotykają się w swej pracy sędziowskiej i prokuratorskiej na tutejszym przemysłowym terenie. W wykonaniu tego programu urządzono już swego czasu kursy jazdy samochodowej i tramwajowej oraz zorganizowano zwiedzanie szeregu zakładów użyteczności publicznej i przemysłowych. Wreszcie przyszła kolej na zakład przemysłowy najbardziej charakterystyczny dla tutejszego górniczego okręgu: kopalnię węgla.

Dnia 13 maja br. zorganizowaną została wycieczka do zakładów przemysłowych Rybnickiego Gwarectwa Węglowego. Już z samego rana udali się uczestnicy wycieczki autobusem dostarczonym przez zapraszające Gwarectwo do położonej obok Rybnika kopalni „Rymer“. Po przebraniu się w ubrania górnicze zjechano szybem „Karola“ na poziom 400 m do pokładu IV, gdzie pod fachowym przewodnictwem dyrektora kopalni inż. Szymańskiego zapoznano się z urządzeniami kopalni i ciężkimi warunkami pracy pod ziemią. Wycieczka udała się aż do miejsc, gdzie właśnie odbywała się odbudowa górnicza, której uczestnicy wycieczki z prawdziwym zainteresowaniem asystowali.

Następnie po miłym posiłku, urządzonym przez gościnne Gwarectwo, odjechali uczestnicy wycieczki na kopalnię „Annę“ w Pszowie, gdzie zwiedzili urządzenia kopalniane na powierzchni ziemi, a to halę maszyn wyciągowych, sortownię i płuczki oraz nowoczesną elektrownię. Wreszcie udano się na kopalnię „Emę“ w Radlinie, gdzie wycieczka obejrzała koksownię i fabrykację produktów, pochodnych z węgla.

Całość wycieczki była przez gospodarzy tak trafnie obmyślona i sprawnie zorganizowana, że pozwoliła uczestnikom zapoznać się z całokształtem prac nad wydobywaniem węgla.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach.

W wiosennym okresie pracy działalność Zrzeszenia przejawiała się przede wszystkim w kierunku pogłębienia współzycia towarzyskiego, pracy samopomocowej i silniejszej współpracy ze Związkiem Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. w Warszawie.

W początkach marca Zrzeszenie urządziło wspólną kolację w „Patrii“ przy licznych udziałem kolegów. W dniu 6 maja 1939 r. Zrzeszenie urządziło imprezę p. t. „Dancing wiosenny“ w salach Syndykatu Hut. Czysty dochód z tej imprezy w kwocie około 90 złotych został przekazany na F. O. N.

Jeśli chodzi o dziedzinę samopomocową, to przy Zrzeszeniu istnieje Kasa zapomogowo-pożyczkowa, która udziela najbardziej potrzebującym członkom Zrzeszenia pożyczek.

W kwietniu br. odwiedził nasze Zrzeszenie prezes Rady Naczelnej Związku Zrz. Mł. Praw. p. T. Doberski, z którym Zarząd omówił najbardziej aktualne sprawy.

W dniach od 8 do 11 czerwca 1939 r. obradował w Warszawie XVII Zjazd Młodych Prawników. W zjeździe tym wzięła udział delegacja Zrzeszenia, wyłoniona spośród Zarządu, w ilości 5 osób (Troska, Miłkowski, Wandrey, Dąbrowski, Stańko). Delegacja brała żywy udział w pracach Zjazdu, a zwłaszcza w posiedzeniach Komisji Sądowej. Kilka wniosków zgłoszonych przez Delegację, a zmierzających do poprawy bytu aplikantów, zostało przyjętych i uchwalonych. Jeden z członków Delegacji, p. Miłkowski, wszedł również do władz związkowych. Fakt ten przyczyni się do pogłębienia współpracy z Radą Naczelną.

Wszelkie poczynania Zrzeszenia spotykały się zawsze z życzliwym poparciem Władz Sądowych.

KOMUNIKATY STAŁEJ DELEGACJI INSTYTUCYJ I ZRZESZEŃ PRAWNICZYCH

KOMUNIKAT Nr 3.

Wykaz zagadnień i sprawozdań sekcyjnych IV Zjazdu Prawników Polskich.

Podajemy raz jeszcze ostateczny wykaz zagadnień i sprawozdań sekcyjnych IV Zjazdu Prawników Polskich.

I. Sekcja Prawa Publicznego:

1. Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym:
Prof. dr Cezary Berezowski (Warszawa),
Doc. dr Andrzej Mycielski (Wilno).
2. Rola prawnika w administracji Państwa:
Adw. Stefan Urbanowicz (Warszawa),
Dyr. Dep. Roman Hausner (Warszawa).

II. Sekcja Prawa Karnego:

1. Wzrost przestępczości a prawno-karne środki zaradcze:
Sędzia S. N. Kazimierz Bzowski (Warszawa),
Adw. Marian Niedzielski (Warszawa).
2. Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym:
Prof. dr Władysław Wolter (Kraków),
Prok. S. N. dr Adam Berger (Lublin-Warszawa).

III. Sekcja Prawa Prywatnego:

1. Wytyczne polskiego prawa morskiego i rzecznoego:
Prof. dr Józef Sułkowski (Poznań),
Radca Prok. Gen. dr Wilhelm J. Pawłowski (Gdańsk).

2. Wytyczne polskiego prawa lotniczego prywatnego:
Prof. Leon Babiński (Warszawa),
Dr Tadeusz Halewski (Lwów).
3. Niepodzielność gospodarstw wiejskich:
Podsekretarz stanu prof. Adam Chelmoński (Warszawa),
Dr Stefan Breyer (Oświęcim).

IV. Sekcja Historii Prawa Polskiego:

1. Elementy obce i rodzime w rozwoju prawa polskiego:
Doc. dr Wojciech Hejnosz (Lwów),
Doc. dr Jan Adamus (Wilno).

V. Sekcja Prawa Społecznego:

1. Zagadnienie kodyfikacji polskiego prawa społecznego:
Sędzia S. O. Zygmunt Zaleski (Warszawa),
Ref. M. O. S. mgr Tadeusz Orlewicz (Warszawa).
2. Obowiązki pracodawcy wobec pracownika w zakresie opieki nad pracownikiem:
Sędzia S. O. Stefan Mateja (Warszawa),
Adw. Feliks Bocheński (Katowice).

KOMUNIKAT Nr 4.

A. Informacje osobowe.

W dniu 28 marca odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej Stałej Delegacji, zwołanej na skutek uchwały Prezydium z dnia 15 marca 1939 r. Na posiedzeniu tym dokonano uzupełnienia składu Prezydium Stałej Delegacji, zdekompletowanego wskutek śmierci śp. prezesa Jana Kopczyńskiego.

Na współprzewodniczącego Rady Głównej wybrano dotychczasowego sekretarza generalnego Stałej Delegacji p. Mieczysława Siewierskiego, prokuratora Sądu Najwyższego i kierownika nadzoru prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Na stanowisko sekretarza generalnego Stałej Delegacji powołano członka Komisji II adw. Stanisława Peszyńskiego.

Na tymże posiedzeniu Rada Główna Stałej Delegacji rozważała prośbę współprzewodniczącego Rady Głównej prof. dra Emila Stanisława Rappaporta o udzielenie mu rocznego urlopu, uzasadnioną niemożnością pełnienia obowiązków przewodniczącego Rady Głównej w kadencji roku 1939/40, wskutek powierzenia mu przez Pana Ministra Sprawiedliwości prac przygotowawczych nad skodyfikowaniem przepisów o wykroczeniach.

Rada Główna, przyjmując z ubolewaniem do wiadomości oświadczenie prof. dra Rappaporta, postanowiła udzielić mu rocznego urlopu i jednocześnie wyrazić podziękowanie za dotychczasową wyteżoną i owocną pracę, zwłaszcza w okresie przygotowań do Zjazdu.

W związku z powyższym Prezydium Stałej Delegacji na ostatni rok kadencji 1939/40 ukonstytuowało się jak następuje:

przewodniczący Rady Głównej na rok 1939/40 — *Stanisław Janczewski*,
współprzewodniczący — *prof. dr Emil Rappaport* (na urlopie), *Mieczysław Siewierski*,
sekretarz generalny — *Stanisław Peszyński*,
skarbnik — *Wacław Szadurski*,
zast. sekretarza generalnego i skarbnika — *Jerzy Przyłuski*.

B. Referaty indywidualne.

Zgodnie z treścią komunikatu nr 3, w dniu 31 marca br. upłynął termin składania referatów indywidualnych. Nadesłane do tego terminu referaty Komitet Organizacyjny rozesłał już pp. sprawozdawcom.

C. Zapisy na Zjazd.

Od dnia 1 maja 1939 r. Miejskowe Komitety Wykonawcze, których adresy wskazujemy niżej, dysponować będą odpowiednią liczbą blankietów, zaproszeń, deklaracji i kart uczestnictwa. Część zaproszeń i deklaracji Miejskowe Komitety Wykonawcze dostarczą z kolei swoim Delegaturom.

Komitety Organizacyjny prosi Miejskowe Komitety Wykonawcze i ich Delegatury o rozpoczęcie intensywnej akcji zjednywania uczestników Zjazdu za pośrednictwem tych zaproszeń.

Zaproszenia wraz z deklaracją należy rozesłać (jako druk) do poszczególnych prawników w danym ośrodku, według list ustalonych przez Miejskowe Komitety Wykonawcze lub Delegatury.

Deklaracje odpowiednio wypełnione i podpisane przez uczestnika wraz z należną kwotą lub dowodem jej wpłaty na konto Stałej Delegacji w PKO nr 19.799, należy składać w miejscowej Delegaturze lub terytorialnie właściwym Miejskowym Komitecie Wykonawczym.

Po otrzymaniu deklaracji Miejskowy Komitet Wykonawczy wyda lub prześle przyszedłemu uczestnikowi Zjazdu podpisaną przez sekretariat „Kartę uczestnictwa”, deklarację zaś skieruje się do Komitetu Organizacyjnego w Warszawie po odłączeniu od niej należycie wypełnionego przez uczestnika kuponu informacyjnego, który należy niezwłocznie skierować do Miejskowego Komitetu Organizacyjnego w Gdyni. Wydając „Kartę uczestnictwa”, Miejskowy Komitet Wykonawczy wciągnie przyszłego uczestnika Zjazdu na specjalną listę (wykaz osobowy), zawierającą nazwiska i imiona uczestników, ich zawodów i adresy. Wykazy osobowe po zakończeniu Zjazdu winny być przesłane do Komitetu Organizacyjnego w Warszawie dla celów ewidencyjnych oraz umieszczenia nazwisk uczestników w „Pamiętniku” zjazdowym.

Zapisy na IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni, na całym terytorium Rzeczypospolitej, będą ostatecznie zamknięte w dniu 25 sierpnia br., w celu jednak umożliwienia Miejskowemu Komitetowi Organizacyjnemu w Gdyni zorientowania się co do frekwencji Zjazdu i poczynienia odpowiednich przygotowań, pożądane jest jak najrychlejsze zgłaszanie udziału w Zjeździe we właściwym terytorialnie ośrodku.

Zgłoszenia, nadsyłane w terminie zbyt późnym, mogą m. in. spowodować duże trudności przy zakwaterowaniu uczestników Zjazdu.

D. Odznaka funkcyjna i zjazdowa.

Podajemy do wiadomości, że członkowie wszystkich Miejsowych Komitetów Wykonawczych są uprawnieni do posiadania specjalnej odznaki funkcyjnej, zatwierdzonej decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 kwietnia 1936 r. (N. D. P. 3/188). Przedstawienia do tej odznaki Prezydium Komitetów zechcą kierować do Stałej Delegacji (Warszawa, Plac Krasińskich 5, gmach Sądu Najwyższego), która w myśl § 26 pkt. „b“ regulaminu wyda odnośną legitymację.

Posiadacz odznaki funkcyjnej, przy zapisywaniu się na uczestnika Zjazdu, zwolniony jest od uiszczenia wpisowego (5 zł).

Odznakę funkcyjną można nabywać w Stałej Delegacji lub firmie St. Lipczyński, Warszawa, Marszałkowska nr 149. Koszt odznaki 5 zł.

Specjalna odznaka zjazdowa będzie wydawana uczestnikom Zjazdu i towarzyszącej żonie na miejscu Zjazdu w Gdyni za okazaniem karty uczestnictwa — bezpłatnie.

E. Adresy Biur Miejsowych.

- I. Katowice: Sąd Apelacyjny, Pl. Wolności 10 — adw. dr Ludwik Frendl (junior).
- II. Kraków: Rektorat U. J. — dr Jan Reguła.
- III. Lublin: Sąd Apelacyjny, Sekretariat Prezydyjny, ul. Krakowskie Przedmieście 43.
- IV. Łódź: prof. dr Ludwik Dworzak, ul. Kłuszyńska 7.
- V. Poznań: Redakcja „Ruchu Prawniczego“, Zamek, pokój nr 9 — mgr Maria Zakrzewska-Bilska.
- VI. Toruń: (w stadium organizacji).
- VII. Warszawa: Sąd Apelacyjny, Pl. Krasińskich 3 — dr Janina Bogucka.
- VIII. Wilno: Sąd Apelacyjny, Sekretariat Prezydyjny.
- IX. Gdynia: Sąd Okręgowy — sędzia S. Gr. Zygmunt Pernak (Biuro Kom. Wyk. Zjazdu).

Adres Biura Głównego w Warszawie pozostaje bez zmiany: Warszawa, Plac Krasińskich 5, gmach Sądu Najwyższego — red. Jerzy Przyłuski.

KOMUNIKAT Nr 5.

A. Informacje osobowe.

Wobec tego, że dotychczasowy sprawozdawca Sekcji IV (Historii Prawa Polskiego), prof. dr Adam Vetulani (Kraków), nie może wziąć udziału w IV Zjeździe, na sprawozdawcę tej Sekcji zaproszono doc. dra Wojciecha Hejnosza (Łódź), któremu już przesłano referaty indywidualne.

B. Ogólny program Zjazdu.

3. IX. niedziela:

Godz. 10,00	Nabożeństwo.
„ 11,00	Otwarcie Zjazdu:

- a) otwarcie Zjazdu przez przewodniczącego Rady Głównej Stałej Delegacji,
- b) instalacja Prezydium Zjazdu,
- c) przemówienia powitalne,
- d) referat prof. dra Sułkowskiego o prawie morskim.
- „ 16,30 Instalacja Prezydiów Sekcyj.
- „ 17,00—19,00 Obrady Sekcyj (1 seria).
- „ 20,30 Zebranie towarzyskie w Szkole Morskiej.

4. IX. poniedziałek:

- Godz. 10,00—14,00 Obrady sekcyjne (2 seria).
- „ 16,00 Wycieczka morska do Juraty.

5. IX. wtorek:

- Godz. 10,00—13,00 Obrady sekcyjne (3 seria).
- „ 16,00 Zebranie Prezydiów Sekcyj.
- „ 17,00 Zebranie plenarne i uroczyste zamknięcie Zjazdu.

6. IX. środa:

Ewentualna, poza ramami Zjazdu, osobno płatna, wycieczka do Szwajcarii Kaszubskiej.

Szczegółowy program Zjazdu zostanie podany w „Informatorze Zjazdowym“, który uczestnicy Zjazdu otrzymają po przyjeździe do Gdyni.

C. Przyjmowanie zapisów.

Komunikujemy, że wszystkie Miejscowe Komitety Wykonawcze przyjmują już zapisy na Zjazd. Dla usprawnienia tej akcji rozesłały one do poszczególnych prawników specjalne zaproszenia z deklaracjami.

D. Uczestnicy pośredni.

Wzorem lat ubiegłych wprowadzamy i obecnie zapisy „członków-uczestników Zjazdu tzw. „pośrednich“.

Ci prawnicy, którym warunki nie pozwolą wziąć udziału w Zjeździe gdyńskim osobiście, mogą zapisywać się w swoich ośrodkach wykonawczych (Miejscowe Komitety Wykonawcze) z zaznaczeniem w deklaracji, że biorą udział w Zjeździe „pośrednio“.

Uczestnicy ci zwolnieni są z obowiązku uiszczania składki zjazdowej (10 zł), a wpłacają jedynie wpisowe w wysokości 5 (pięciu) zł. Jako równoważnik tej kwoty otrzymują oni „Pamiętnik Zjazdu“ a nazwiska ich będą figurowały na liście uczestników.

E. Zniżki kolejowe.

Zawiadamiamy, że na skutek starań naszych w Ministerstwie Komunikacji uzyskaliśmy dla uczestników Zjazdu 50% zniżki kolejowe.

Blizsze szczegóły odnośnie korzystania z tych zniżek podamy Miejscowym Komitetom Wykonawczym po otrzymaniu odnośnego pisma Min. Komunikacji i porozumieniu się z Ligą Popierania Turystyki.

F. Różne informacje.

Na liczne zapytania komunikujemy:

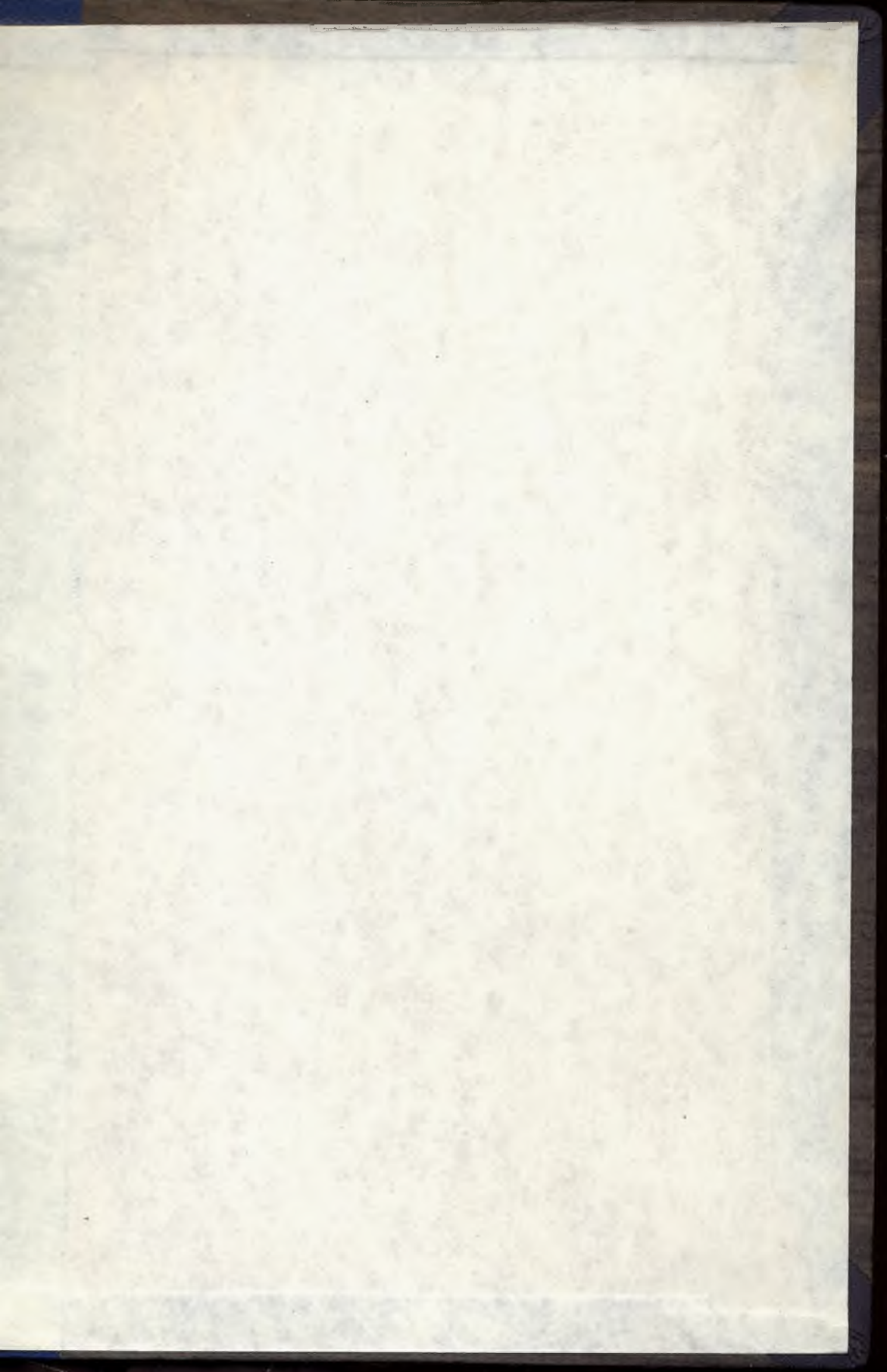
- I. Wszyscy uczestnicy Zjazdu korzystają z następujących świadczeń bezpłatnie:
 - a) otrzymują Informator Zjazdu,
 - b) otrzymują drukowane referaty sprawozdawcze,
 - c) otrzymują „Pamiętnik Zjazdu“,
 - d) otrzymują odznakę zjazdową,
 - e) biorą udział w zebraniu towarzyskim w Szkole Morskiej,
 - f) biorą udział w zwiedzaniu portu (holownikami).
- II. Poza ramami Zjazdu, w dniu 6 września, przewidziana jest wycieczka autokarami do Szwajcarii Kaszubskiej, kosztą której wyniosą około 12 zł od osoby.
- III. Zabieranie ze sobą strojów wieczorowych jest zbędne. Na zebraniu towarzyskim w Szkole Morskiej wystarczy czarna bądź ciemna marynarka dla panów i suknia wizytowa (popołudniowa) dla pań. Ze względu na wysoce pożądaną jednolitość stroju Komitet Organizacyjny prosi o łaskawe, ścisłe stosowanie się do niniejszej wskazówki.
- IV. W czasie trwania Zjazdu będą wydawane specjalne biuletyny, zawierające bieżące informacje, wskazówki itp.

Warunki prenumeraty: Cena numeru 1,80 zł, prenumerata roczna 6,— zł.
Za granicą ceny o 50% wyższe.

Członkowie Śląskiego Towarzystwa Prawniczego otrzymują wydawnictwo bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, plac Wolności 10, pokój nr 37,
tel. nr 337-58, konto P. K. O. nr 307.090.





Pracownia Śląska

Biblioteka Śląska

4148

II

1939